

POLICJA

nr 8 (77), sierpień 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997

Święto Policji 2011



POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

s. 4 Święto Policji 2011

Policjant, który mi pomógł

- s. 6 Najlepsi w 2011 – Wielka Kapituła już po raz czwarty wybrała laureatów ogólnopolskiego konkursu *Policjant, który mi pomógł*

PRZED EURO 2012

Chuligaństwo na stadionach

- s. 8 Spadkobiercy Edwarda Hooligana – już Senekę obrzydzeniem napawały współczesne mu stadiony...
- Zorganizowana przestępczość pseudokibiców**
- s. 10 Haracze, narkotyki, kradzieże – organizacja bojówki kiboli opiera się na hierarchii

TYLKO SŁUŻBA

Prezydencja UE

- s. 12 Program Policji – polska Policja, odpowiedzialna za przewodnictwo w pięciu grupach roboczych Rady UE i gremiach dwóch agencji unijnych, rozpoczęła realizację programu prezydencji
- s. 14 Antynarkotykowe priorytety – Międzynarodowe Centrum Szkoleniowe do zwalczania Nielegalnych Laboratoriów Narkotykowych zorganizowało i prowadzi CBS KGP
- Szkolenia**
- s. 16 Pierwsza pomoc za unijne pieniądze – dzięki środkom z UE ponad trzy tysiące policjantów będzie mogło zdobyć uprawnienia ratownika
- s. 17 Fantom potrzebny od zaraz – nie zawsze wystarczą dobre chęci, potrzebny jest też profesjonalny sprzęt
- Wątpliwości policjantów**
- s. 18 Pytania i odpowiedzi – policjant jako pracownik

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Użycie broni przez policjantów

- s. 19 Broń – śmiertelne narzędzie – w 2010 r. miało miejsce 219 wydarzeń z bronią wśród policjantów, o 12 proc. więcej niż rok wcześniej
- s. 21 Casus Spaty – wyrok trybunału w Strasburgu: „użycie siły niewspółmierne do zagrożenia”
- Mundurowy savoir-vivre**
- s. 23 Identyfikujemy się – znaki identyfikacji imiennej, identyfikatory, przepustki, znaczki okolicznościowe, rozety i kir
- Policja na dwóch kółkach**
- s. 24 Rowery bez granic – polsko-niemieckie patrole rowerowe na obu brzegach Odry

Z NAMI

Policjanci w filmie

- s. 26 Run Free – bieżnij wolny – w Radomiu miał miejsce premierowy pokaz filmu z udziałem parkourówców i radomskich policjantów
- Komunikacja wewnątrzna**
- s. 29 Standardy – szczerłość, otwartość, konsekwencja, jasność, koordynacja, szybkość, istotność i zapewnienie sprzężenia zwrotnego

Ruch drogowy

- s. 30 Terror na dwóch kołach – „pałą gumy”, domontują tłumiki i rozwijają koszarne prędkości na ulicach miast ci motocykliści, którym adrenalina zalewa szare komórki

PASJE

V Złot Knight Riders

- s. 33 Jeżdżą z głową, nie z manetką – rycerze szos to klub policyjny, ale droga do rycerstwa nie jest prosta

PAMIĘĆ

Sowieckie zbrodnie

- s. 36 Skarga katyńska czeka na wyrok; Obtawa Augustowska – nowy dokument

WARTO WIEDZIEĆ

Active shooter

- s. 37 First responder – po dramacie w Norwegii

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 40 Miliony z Norwegii – prawie 45 mln euro wydano w ramach 7 projektów realizowanych przez KGP przy wsparciu Norweskiego Mechanizmu Finansowego

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 40 Badanie stanu trzeźwości kierowcy

KRAJ

Rozmaitości

- s. 42 Mandaty w górę; Łowią w sezonie; Bezpieczeństwo: Wyzwania i rozwiązania; Raport o stanie bezpieczeństwa; Seminarium szkoleniowe; Konferencja o dopalaczach; Wodniacy; W Gdyni dla innych

POLICYJNY PITAWAL

Zdzisław Najmrodzki

- s. 44 „Sasztyk” – legenda ucieczek

SPORT

Rozmaitości

- s. 46 Błoto, deszcz i słońce; Siatkówka plażowa w Turku; W jeziorze, na rowerze i biegiem; II Mistrzostwa Służb Mundurowych w Biegu Górskim; Najsilniejsi w Polsce; Maraton na pływalni; Wpław przez Kiekrz

Z NAMI

VI Przystanek PaT

- s. 48 Patrz na PaT – w Ostrołęce i Kadzidle bawito się i edukowało prawie dwa tysiące młodych ludzi

Święto Policji 2011

Święto Policji 2011 za nami! Stutysięczna formacja – największa spośród służb mundurowych – świętowała w całej Polsce. Wystawnicy „Policji 997” byli tam, gdzie był komendant główny Policji: 21 lipca w Sandomierzu oraz 23 i 24 lipca podczas głównych uroczystości w Warszawie.

Garnizon świętokrzyski świętował w Sandomierzu, jednym z pięknie położonych polskich miast. I jednym z najciężej doświadczonych przez ubiegłoroczną powódź. Jerzy Miller, minister spraw wewnętrznych i administracji, 21 lipca wręczał na sandomierskim rynku nie tylko policyjne odznaczenia. Wcześniej przekazał samorządowi promesę na ponad 25 mln zł na remont i odbudowę infrastruktury zniszczonej przez powódź.

Centralne obchody Święta Policji odbyły się 23 i 24 lipca w Warszawie. Zaczęło się w gmachu KGP, gdzie rankiem 23 lipca komendant główny Andrzej Matejuka odsonił tabliczki z nazwiskami policjantów, którzy zginęli na służbie w latach 1996–2008, a do tej pory wpisani byli tylko do Księgi Pamięci. Zebrani złożyli także kwiaty przed obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” na dziedzińcu komendy. Obchody w centrum stolicy rozpoczęły się paradą pododdziałów na Krakowskim Przedmieściu. Szczególne zainteresowanie wzbudzali rekonstruktorzy, wśród nich także czynni funkcjonariusze, w mundurach Policji Państwowej. Na placu Zamkowym odbyła się promocja na pierwszy stopień oficerski oraz wręczenie nagród laureatom konkursu „Policjant, który mi pomógł”. W Sali Balowej Zamku Królewskiego wręczono natomiast odznaczenia oraz nominacje na wyższe stopnie służbowe. W tym czasie na placu Zamkowym obłęgnięto stoiska prewencyjne i pojazdy służbowe, w których każdy mógł sobie zrobić zdjęcie.

W niedzielę, 24 czerwca, w 92. rocznicę powołania Policji Państwowej mszę świętą w Bazylice pod wezwaniem św. Krzyża w Warszawie odprawił, wraz z kapelanami policyjnymi, biskup polowy WP, krajowy duszpasterz Policji ks. Józef Guzdek. Nabożeństwo transmitowane było przez Polskie Radio.

Niedzielne popołudnie upłynęło pod znakiem sportowych emocji. Na stadionie DOSiR przy ul. Kawęczyńskiej na warszawskiej Pradze rozegrano mecz piłki nożnej między Policją a reprezentacją gwiazd sportu i ekranu. Zacięta walka zakończyła się remisem 3:3. ■

P.Ost., GB
zdj. Andrzej Mitura (3) i Paweł Ostaszewski (6)



Sandomierskie uroczystości rozpoczęła msza, którą w Bazylice Katedralnej Narodzenia Najświętszej Marii Panny celebrował biskup ordynariusz diecezji sandomierskiej Krzysztof Nitkiewicz. Kierownictwo Policji, z gen. insp. Andrzejem Matejukiem i nadinsp. Mirosławem Schosslerem, zajmowało miejsca, w których zasiadał król Władysław Jagiełło ze świtą



Sandomierz – defilada



Plac Zamkowy – promocja na pierwszy stopień oficerski



Dziedziniec KGP – warta przy obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”



Laureaci konkursu „Policjant, który mi pomógł” odebrali statuetki na placu Zamkowym



Krakowskie Przedmieście – wśród uczestników przemarszu byli też PaT-owicze



Policja vs. Gwiazdy 3:3



Wśród tysięcy odznaczonych i awansowanych w tym roku byli policjanci z serialu „Ojciec Mateusz”, którego akcja rozgrywa się w Sandomierzu. Podczas uroczystości 21 lipca awanse odebrali aktorzy wcielający się w sandomierskich stróżów prawa: Piotr Polk i Michał Piela. Awansowani serialowi policjanci złożyli tym prawdziwym życzenia samych bezpiecznych dni

Najpiękniejsze życzenia



Najlepsi w 2011

Wielka Kapituła już po raz czwarty wybrała laureatów ogólnopolskiego konkursu *Policjant, który mi pomógł*, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” i Komendę Główną Policji.

Laurę tego prestiżowego konkursu zdobyli: sierż. Bartłomiej Majchrzak, dzielnicowy z Komisariatu Policji Wrocław-Krzyki; st. asp. Mariusz Pogorzelski, dzielnicowy z Komendy Powiatowej Policji w Przasnyszu; st. sierż. Beata Rudzińska, dzielnicowa z Komisariatu Policji w Głuchołazach; mł. asp. Marta Suszyńska, detektyw z Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu; asp. Paweł Zwoliński, dzielnicowy I Komisariatu Policji w Słupsku.

– Postawy, jakie ci funkcjonariusze prezentują, to również efekt pracy kadry kierowniczej jednostek organizacyjnych Policji, w których służą – mówi podinsp. Anna Kuźnia z Biura Prewencji KGP, która od pierwszej edycji konkursu uczestniczy w jego realizacji.

CORAZ WIĘKSZY PROFESJONALIZM

Zgłoszenia kandydatów do tegorocznego konkursu wpływały dosłownie do ostatniego dnia. To sprawiło, że na łamach *Policji 997* podaliśmy tylko część nazwisk funkcjonariuszy zgłoszonych do tytułu *Policjant, który mi pomógł*, pozostałe zamieściliśmy na naszej stronie internetowej www.gazeta.policja.pl.

– Napłynęło naprawdę dużo zgłoszeń – mówi Piotr Antoniak z Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. – Zarówno od osób, którym udzielono pomocy, jak też od instytucji pomocowych, które w konkretnym funkcjonariuszu Policji znalazły ważnego partnera do podejmowanych działań.

Kandydaty niektórych policjantów przewijały się wielokrotnie, zgłaszały ich zarówno osoby prywatne, jak i instytucje. Tak było w przypadku m.in. Mariusza Pogorzelskiego i Bartłomieja Majchrzaka. Jednostką, z której najczęściej funkcjonariuszy zgłoszono do tytułu *Policjant, który mi pomógł*, jest KPP w Tomaszowie Mazowieckim (pisaliśmy o nich w nr. kwietniowym *Policji 997*).

– Praca w kapitule konkursu, w której miałam przyjemność reprezentować Policję czterokrotnie, wskazuje na pewną prawidłowość – mówi podinsp. Anna Kuźnia z Biura Prewencji KGP. – W każdej jego kolejnej edycji osoby dotknięte przemocą w rodzinie, a także instytucje działające na ich rzecz, coraz wyżej oceniają pracę policjantów. W uzasadnieniach zgłoszeń wskazują na coraz



Podczas centralnych uroczystości Święta Policji, które odbywały się na placu Zamkowym w Warszawie, minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller wręczył tegorocznym laureatom wyróżnienia, które odebrali w obecności swoich przełożonych

większy profesjonalizm funkcjonariuszy, najczęściej dzielnicowych, ale również ze służby kryminalnej, ocenianych przez osoby pokrzywdzone podczas postępowania przygotowawczego. Jest to, bez wątpienia, efekt szkolenia i doskonalenia zawodowego policjantów zarówno w systemie centralnym realizowanym przez szkoły policyjne, jak i w ramach tzw. doskonalenia lokalnego w miejscu służby. Należy zaznaczyć, że w proces ten coraz bardziej włączane są wyspecjalizowane instytucje pozapolicyjne.

Służba dzielnicowych nie jest ani łatwa, ani przyjemna. Obarczani problemami ludzkimi, niejednokrotnie tragediami rodzinnymi, muszą być – jak podkreśla podinsp. Krzysztof Straszak, komendant Komisariatu I Policji w Słupsku – naprawdę fachowcami, dyplomatami, ale także twardymi glinami.

– Wymaga to podstaw praktycznych i teoretycznych, dlatego w naszej słupskiej komendzie tak bardzo dbamy o odpowiednie wyszkolenie dzielnicowych. Na pewno sprzyja temu sąsiedztwo słupskiej Szkoły Policji, gdzie odbywają się kursy dla dzielnicowych. Ścisłe współpracujemy z wykładowcami tej placówki, na różnych szkoleniach wymieniają się doświadczeniami z naszymi policjantami.

RAZEM, CZYLI LEPIEJ

Zgłaszający kandydatów do tytułu *Policjant, który mi pomógł* wielokrotnie podkreślali ich umiejętność uruchamiania działań pomocowych o charakterze interdyscyplinarnym. Takie działania nieobce są i tegorocznym laureatom.

St. asp. Mariusz Pogorzelski wraz z koleżanką z jednostki, nadkom. Ewą Nowak, laureatką pierwszej edycji konkursu *Policjant, który mi pomógł*, od kwietnia 2005 r. działa w Przasnyskiej Koalicji na rzecz Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Instytucja ta powstała z inicjatywy KPP w Przasnyszu oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Przasnyszu. Działając w oparciu o doświadczenia Forum Przeciwko Przemocy w Rodzinie na warszawskim Targówku, zbudowała lokalny system przeciwdziałania przemocy domowej, jeden z pierwszych na Mazowszu i w kraju.

– St. asp. Mariusz Pogorzelski i nadkom. Ewa Nowak byli prekursorami powstałej koalicji – mówi mł. insp. Tomasz Łysiak, pierwszy zastępca komendanta powiatowego Policji w Przasnyszu, który od siedmiu lat nadzoruje pion prewencji. – Doświadczenie zawodowe Mariusza, cechy osobowościowe, otwartość na problemy innych, wyrozumiałość oraz cierpliwość sprawiają, że wśród ofiar przemocy domowej postrzegany jest jako osoba godna zaufania, ten, który „może mi pomóc”. Także wśród współpracowników i przełożonych dał się poznać jako osoba ciepła i bezpośrednia. Jego działania można scharakteryzować jako „ciągnął misję” ratowania ludzi.

Z instytucjami zajmującymi się problematyką przemocy w rodzinie bardzo ściśle współpracuje też asp. Paweł Zwoliński ze Słupska.

– Wkrótce nasi dzielnicowi zaczną pracę w zespołach interdyscyplinarnych, które zresztą nie są dla nich nowością – mówi komendant Krzysztof Straszak. – W Słupsku z powodzeniem funkcjonowały już kilka lat wcześniej, nasze miasto było jednym z pierwszych, w których testowano tę formę pracy. Wtedy świetnie się to sprawdziło. Myślę, że teraz będzie podobnie, ale ocenimy to po pewnym czasie.

Z organizacjami pozarządowymi intensywnie współpracuje też sierż. Bartłomiej Majchrzak z KP Wrocław-Krzyki. Jest niezwykle otwarty na ludzi i nowe doświadczenia. I wszechstronny. Świetnie zna angielski, był m.in.

W Komendzie Głównej Policji z laureatami – tegorocznymi oraz z lat ubiegłych – spotkali się: Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA; gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji;

– Potwierdzają to także prowadzone cyklicznie, przez niezależne ośrodki, badania opinii publicznej, które monitorują m.in. stan zadowolenia obywateli z pracy Policji oraz poziom zaufania do naszej instytucji – mówi pani podinspektor.

JESTEŚMY Z NICH DUMNI

– Jest wyjątkowym policjantem, jestem dumny z jego osiągnięć – tak o Bartłomieju Majchrzaku mówi jego przełożony, mł. insp. Dariusz Gorajek, komendant KP Wrocław-Krzyki. Zaznacza jednak, że jednostka, którą dowodzi, to grupa fantastycznych ludzi – zarówno policjantów, jak i pracowników.

Z sukcesu swojego funkcjonariusza cieszy się również kierownictwo KPP w Przasnyszu.

– Czujemy dumę i wiarę, że to, co robimy, zostało doceniane – mówi mł. insp. Tomasz Łysiak. – Przez kapitułę, ale w głównej mierze przecież przez zwykłych ludzi, bo to oni zgłaszają kandydatów. Doznali krzywd ze strony bliskich, a my, jako instytucja, mogliśmy im pomóc. A Mariusz w stu procentach zasłużył na tytuł *Policjanta, który mi pomógł*.

O Pawle Zwolińskim jego przełożony mówi, że jest jednym z najbardziej doświadczonych dzielnicowych w komisariacie.

– Wyróżnienie, jakie otrzymał, jest nie tylko zaszczytne, ale także bardzo pouczające i budujące dla innych – twierdzi komendant Krzysztof Straszak. – Pawła cechuje duża empatia i służbowe zaangażowanie.



w Irlandii, a w lipcu br. gościł policjanta z Dublina. Zna też bardzo dobrze język jidysz, jest absolwentem historii oraz studium języków i kultury żydowskiej na Uniwersytecie Wrocławskim.

MŁODZI Z MISJĄ

Kandydaci do tytułu *Policjant, który mi pomógł* reprezentują młode pokolenie policjantów.

– Z codziennych obserwacji naszych dziewięciu dzielnicowych dostrzegam ich zapał, świeżość i chęć w niesieniu pomocy innym – mówi komendant Krzysztof Straszak. – Mnie, jako ich bezpośredniego przełożonego, napawa to optymizmem. A przykład Pawła Zwolińskiego zadaje kłam opinii, którą czasami słyszę, że młode pokolenie policjantów jest inne od tych sprzed lat i na otaczający świat patrzy chłodniej.

Anna Kuźnia podkreśla, że kolejne edycje konkursu pokazują, że chociaż w szeregach Policji mamy młodych funkcjonariuszy, to doskonale rozumieją oni swoją misję zawodową.

nadinsp. Waldemar Jarczewski, zastępca komendanta głównego Policji; insp. Michał Czeszejko-Sochacki, dyrektor Biura Prewencji KGP. W spotkaniu uczestniczyła Renata Durda, kierownik Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, a także ks. Józef Guzdek, biskup połowy Wojska Polskiego

Także przełożeni sierż. Barbary Rudzińskiej cieszą się z jej sukcesu.

– Jej zwycięstwo odbieramy jako sukces całej naszej jednostki – mówi podkom. Grzegorz Gawłowski, zastępca komendanta KP w Głuchołazach. – Jest bardzo dobrą policjantką, wzorem do naśladowania. A teren, który jej podlega, jest trudny – zdarzają się kradzieże i włamania, często z udziałem cudzoziemców, co ma związek z bliskością granicy czeskiej.

Niektórzy przełożeni doceniają sam fakt nominacji do tytułu *Policjant, który mi pomógł*. Tak jak szefowie sierż. Moniki Januszewskiej, dzielnicowej I Komisariatu Policji w Opolu. Kiedy dowiedzieli się, że została zgłoszona do konkursu, zadzwonili do naszej redakcji, aby potwierdzić informację. Jeszcze przed ogłoszeniem listy laureatów chcieli we własnym zakresie uhonorować policjantkę, gdyż doskonale rozumieją, że już sam fakt nominacji do konkursu to wielka nobilitacja dla jednostki. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Paweł Ostaszewski

„Najbardziej boję się kibiców, tych młodych półgłówków” – mawiał Witkacy. Nie był pierwszy. Już Senekę obrzydzeniem napawały współczesne mu stadiony, co nie dziwi, biorąc pod uwagę, że publiczność kibicowała wówczas innym rozgrywkom, które do subtelnych nie należały.

Spadkobiercy Edwarda Hooligana

Bon mot Witkacego (sądząc z jego końcowego wyboru, tak naprawdę bardziej bał się totalitaryzmu) i dziś ładnie zabrzmiałby na telewizyjnych salonikach, mimo że język nam się dzisiaj nieco zmienił i mamy pewne trudności z nazewnictwem.

– Pseudokibicem jestem ja, bo siedzę przed telewizorem, zamiast kibicować swojej drużynie na stadionie – mawia mój znajomy. – Kibic to miłośnik i sportu, i klubu, ale nie aż taki, jak kibol. Kibolem powinno nazywać się dogłębnie zapalonego fana, który nie opuszcza żadnego meczu swojej drużyny. Niech ma swój szalik, niech przychodzi z flagą, piszczałką, czemu nie? Dopóki nie jest agresywny, nie atakuje i nie wyzywa innych. Bo jeśli przekroczy granicę, staje się zwykłym bandytą i nie nazywajmy tego inaczej.

HOOLIGANS I INNI

Na Wyspach Brytyjskich nie ma takich subtelności językowych. I ci, którzy naruszają (tylko) porządek, i ci, którzy dopuszczają się przestępstw, objęci są wspólną nazwą *hooligans*. Najbardziej agresywni określane byli mianem *animals* – zwierzęta, od krat, które niczym klatki instalowano kiedyś na brytyjskich stadionach; sami nazywali siebie *ultras* i ten termin używany jest obecnie.

Istnieje kilka wersji tłumaczących pochodzenie słowa *hooligans*. Według jednej z nich wiąże się ono z nazwiskiem rodziny z marginesu społecznego mieszkającej we wschodnim Londynie – Houligan. Inna wywodzi tę nazwę od Hooley'a – sławnego pod koniec XIX wieku przywódcy bandy w Anglii. Najbardziej prawdopodobna jest jednak ta, według której słowo *hooligans* pochodzi od nazwiska Edwarda Hooligana – zamożnego Irlandczyka, który pod koniec XIX w. stworzył w Londynie pierwszy – w dzisiejszym rozumieniu – gang kibiców/pseudokibiców. Co prawda, zjawisko agresji na stadionach znane było już wcześniej (w 1869 r. kilka brytyjskich

stadionów musiano nawet zamknąć), ale celem byli sędziowie i drużyny przyjezdne. Gang Hooligana jako pierwszy zaczął atakować kibiców. Szybko znalazł naśladowców – pod koniec XIX stulecia hooligans byli w większości brytyjskich klubów.

O tym, że już wtedy miano trudności z ich opanowaniem, świadczy relacja gazety „Athletic News” z 10 stycznia 1888 roku: *Kilkutysięczna masa kibiców zepchnęła część publiczności na płytę boiska. Grupa policjantów zawzięcie pchała, biła pałkami i kopata niesfornych kibiców, z idiotycznym uporem odając się brutalnej walce.*

Do początku XX wieku zjawisko stało się tak powszechne, że zyskało miano *the English Disease*.

ANGIELSKA CHOROBA

Rozwijała się ona od narodzin angielskiej piłki nożnej w XIII w. Mecze rozgrywane były wówczas przeważnie w święta, przez młodych ludzi z różnych wiosek. Były idealnym pretekstem do załatwienia porachunków, więc towarzyszące im mordobicia przyjmowano z powszechnym zrozumieniem.

Sytuacja uległa nieco zmianie, gdy w 1314 roku król Anglii Edward II wydał edykt, zakazujący gry w piłkę (nie z powodu samej brutalności, ile narzekania kupców, którym niszczone stragany, oraz z obawy, by któraś z pomeczowych burd nie przerodziła się w otwarte rozruchy mogące godzić w monarchię). Rychło okazało się, że prawo pozostało na papierze. Podobnie było z innymi zakazami (ponowny Edwarda II – 1315 r., Edwarda IV w 1477 r., Henryka VII w 1496 r.). W 1539 roku trzeba było – z powodu towarzyszącej rozgrywce agresji – odwołać doroczny mecz w Chester. Z powodu chaosu szerzącego się po meczach w 1555 roku futbol został zakazany w Liverpoolu. Skuteczny, ale w odniesieniu tylko do jednej grupy społecznej, okazał się edykt synodu biskupiego wyspy Ely, zakazujący

duchowieństwu udziału w meczach ze względu na towarzyszącą im brutalność.

Nie lepiej było w Szkocji, gdzie piłka i idąca z nią w parze agresja zyskały gorących zwolenników. Pod koniec XVII wieku szkocki futbol opisywany był następująco: (...) *jest powiązany z atakami na granice, najazdami i ogólnie przemocą. Bardzo często mecz był tylko przykrywką do takich wypadków.*

WIRUS MUTUJE

W XX wieku „angielska choroba” przeniosła się na kontynent, gdzie trafiła na podatny grunt. Przekonali się o tym na Węgrzech piłkarze Manchester United, którzy po meczu z drużyną lokalną zostali zaatakowani przez miejscowych kibiców.

W 1920 roku podczas zamieszek po meczu w Vialoggio zginął sędzia. Nawet w trzymanej żelazną ręką Tity Jugosławii w latach 50. zrodziło się zjawisko zuizmu, czyli tzw. piłkarskiego nieporządku, choć określenie to raczej niezbyt dobrze oddaje istotę sprawy, skoro zuizm to akronim słów „zabijać, rzeź, unicestwienie”. Fani Czerwonej Zvezdy Belgrad weszli na tę drogę po tym, jak przeczytali w gazetach o brytyjskich hooligans (po latach, w trakcie wojny bałkańskiej, serbski watażka Arkan werbował swoich siepaczy właśnie spośród kiboli Zvezdy).





Również w latach 50. turecka prasa donosiła: *kibice Kayseri i Sivas walczyli ze sobą przez kilka dni przy użyciu pistoletów, noży i butelek po zakończeniu meczu między ich drużynami. Zanim wojsko i policja zaprowadziły porządek, spłonęło kilkanaście samochodów, a rezultatem bijatyk było 600 rannych kibiców, 42 zabitych i 25 z ranami kłutymi.*

Dla Europy najtragiczniejszym dniem był jednak 20 maja 1985 roku, kiedy to podczas finału Pucharu Europy (poprzednik dzisiejszej Ligi Mistrzów) między Juventusem Turyn a FC Liverpool w wywołanych przez angielskich kibiców burdach i na skutek późniejszej paniki na brukselskim stadionie Heysel, na oczach milionów widzów, zginęło 39 osób, a 450 odniosło rany.

POLACY NIE GĘSI

W naszym kraju walki międzyklubowe mają długoletnią tradycję. Najbardziej znany jest konflikt między krakowskimi drużynami: Cracovią i Wisłą, który nie został zawieszony nawet podczas okupacji. Po wojnie było spokojnie aż do lat 70., kiedy to zaczęli pojawiać się szalikowcy. Najaktywniejsi wśród nich gitowcy zaczęli wносить na stadiony siekiery, skarpety wypakowane gwoździami i mutrami. W 1980 roku w Częstochowie odnotowano pierwszą (? – nie ma danych z międzywojnia i wcześniejszych) w Polsce śmiertelną ofiarę walk między tzw. pseudokibicami – po finale Pucharu Polski, w którym Legia Warszawa pokonała Lecha Poznań. Obecnie Polscy *hooligans* traktowani są przez policję innych krajów jako grupy szczególnie niebezpieczne.

BĘDĄ, BO ZAWSZE BYLI?

– Chuligaństwo futbolowe to nasz wynalazek. Ale to właśnie my najlepiej sobie z nim poradziliśmy – mówił przed laty rzecznik prasowy Angielskiej Federacji Piłkarskiej Steve Double.

To prawda, jednak pozostałe kraje mają z tym wciąż problem.

Poza tym tak naprawdę to nie Edward Hooligan był *capo di tutti capi* współczesnych bandytów stadionowych.

Był nim, bezimienny dziś, Egipcjanin, mimo że nie znał pojęcia stadionu w dzisiejszym rozumieniu. Człowiek, który potrafił doprowadzić swoich ziomków do stanu, w jakim rywalizacja i uczucie dumy ze zwycięstwa zmieniały się w zorganizowaną agresję – aż doprowadziły do pierwszej (?) w historii „wojny” kibiców. Jej skutki były poważniejsze niż „wojny futbolowej” między Hondurasem i Salwadorem. Jak świadczą ślady odnalezione przed 30 laty przez archeologów Uniwersytetu Warszawskiego, doprowadziła ona do regularnych rozruchów i upadku faraona Fikasa.

Głupim dla rozrywki, mądrym ku przestrodze. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

źródła:

- Slavoy, „Historia chuligaństwa”, ZIN „Ultras Hools” na internetowej stronie serwisu kibiców Tomasovii Tomasovia.Tomaszow.Info
- Jerzy Andrzejczak, „Bóg wybacz, kibol nigdy”, „Tygodnik Powszechny” 22 maja 2006 r.
- Tomasz Sahaj, „Kibice i pseudokibice – analiza chuligaństwa stadionowego”, internet

ok. 1300 r. p.n.e. – pierwsza (?) wojna futbolowa – Egipt, w efekcie rozruchy i upadek faraona Fikasa,

nasza era:

1314 r. – angielski król Edward II wydaje zakaz gry w piłkę (powtarza go po roku),

1477 r., 1496 r. – kolejne zakazy wydane przez angielskich królów Edwarda IV i Henryka VII,

1539 r. – odwołanie dorocznego meczu w Chester z powodu towarzyszącej mu przemocy,

1555 r. – władze Liverpoolu zakazują gry w piłkę w tym mieście,

1869 r. – pierwsze przypadki zamknięcia stadionów dla kibiców (Wielka Brytania),

1886 r. – trzech wracających z meczu kibiców angielskich morduje jednego policjanta, a drugiego bije,

1902 r. – pierwsza odnotowana ofiara agresji „kibiców” – fan angielskiego Derby County,

1923 r. – podczas meczu na Wembley w Londynie tłum wdiera się na murawę, razi siebie z nim jeden (!) konny policjant,

1940–1944 r. – nawet okupacja nie powstrzymuje najstarszej w historii polskiego futbolu „wojny” kibiców krakowskich drużyn: Wisły i Cracovii,

1966 r. – Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w Anglii, „angielska choroba” rozpowszechnia się na cały świat,

1969 r. – wybuch „wojny futbolowej” między Salwadorem a Hondurasem,

1982 r. – londyńscy *hools* zostawiają przy zwłokach zamordowanej osoby kartkę: „Gratulacje, właśnie spotkałeś klub kibica West Ham!”,

1980 r. – pierwsza w Polsce ofiara śmiertelna walk między kibolami, kilkadziesiąt osób rannych po finale Pucharu Polski w Częstochowie,

20.05.1985 r. – tragedia na stadionie Heysel w Brukseli; podczas finału Pucharu Europy ginie 39 osób, 450 jest rannych,

1996 r. – na stadionie w Newcastle wybudowano pierwsze w historii więzienie przyboiskowe; aresztowany kibic jest na miejscu przeszukiwany, fotografowany i przesłuchiwany,

18.10.1997 r. – derby Trójmiasta Arka Gdynia – Lechia Gdańsk, polska Policja po raz pierwszy używa gumowych kul,

2000 r. – podczas meczu Wisła – Parma polski kibol trafia nożem w głowę Dino Baggio,

2007 r. – kibole Legii Warszawa demolują stadion wileńskiej Vectry,

2011 r. – demolka na stadionie Zawiszy Bydgoszcz podczas Pucharu Polski między Legią Warszawa a Lechem Poznań; burdy na stadionie Legii,

8 czerwca 2012 r. – otwarcie Euro 2012 w Warszawie



Są bezwzględni, karni i coraz lepiej zorganizowani. Pieniądze czerpią z przemytu i handlu nielegalnym alkoholem, papierosami i narkotykami. Część z nich wchodzi w zorganizowane grupy przestępcze.

Haracze, narkotyki, kradzieże

Polscy kibole znani są w całej piłkarskiej Europie. Bojówkarze Lecha Poznań byli przez długie lata niepokonani w starciach z chuliganami obcych drużyn. Kolejorze z Poznania ulegli dopiero 25 października 2009 r. kibolom Lechii Gdańsk w starciu pod Kościerzyną. Cztery miesiące potem poznańską bojówkę rozbiło CBS.

ZGODA MIMO KOSY

– To była typowa zorganizowana grupa przestępcza – wyjaśnia podinsp. Zbigniew Maj, zastępca dyrektora Centralnego Biura Śledczego KGP. – Dlatego znalazła się w naszym zainteresowaniu. Stadionową chuliganą zajmują się wydziały prewencji i sztaby, my tropiliśmy handlarzy narkotykami i wkrótce okazało się, że to bojówkarze Lecha Poznań. Ta grupa specjalizowała się w narkotykach i haraczach, czyli w tzw. ochronie lokali. To byli liderzy i główny pion bojówki.

Kibice poszczególnych klubów mają między sobą „zgody” – kiedy uważają się za partnerów i przyjaciół, oraz „kosy” – wtedy przeciwników trzeba niszczyć za wszelką cenę.

Drugie dno sprawy poznańskiej polegało na tym, że szefowie bojówek oficjalnie zwalczających się... prowadzili ze sobą interesy, handlując narkotykami i czerpiąc dochody, np. z „lewych” biletów na mecze, „lewych” emblematów klubowych i koszulek.

– Trzeciorzędni członkowie grupy nawet o tym nie wiedzieli – dodaje podinsp. Marcin Kulas, naczelnik Wydziału do zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Kryminalnej CBS KGP. – Oni muszą ślepo wykonywać polecenia liderów. Mają za zadanie przewieźć ładunek z punktu A do punktu B i nie zadawać pytań. Nawet nie wiedzą, co wiozą. A były to narkotyki.

WYSTARCZYŁ JEDEN TELEFON

– Gdy zaczęliśmy analizować sprawę z Poznania, zaszokował mnie stopień zorganizowania tych bandytów – nie kryje zdziwienia dyrektor Zbigniew Maj. – Działali podobnie jak Wołomin i Pruszków. Dawno nie mieliśmy takiej grupy, mam tu na myśli hierarchiczność, bezwzględność w działaniu,

podporządkowanie. Mieli świetnie zorganizowaną obserwację i doskonały system powiadamiania. Wystarczył jeden telefon, aby bojówka Lecha pojawiła się w ciągu półtorej godziny w dowolnym miejscu w Wielkopolsce, a jest to teren porównywalny do obszaru Belgii.

– Nieważne kto w danym momencie co robił – mówi naczelnik Marcin Kulas. – Jeżeli dostał telefon, to dana osoba musiała jak najszybciej stawić się w konkretnym miejscu. Inaczej nakładana była kara finansowa lub kara w postaci pobicia. Dla członków każdej bojówki ich związek jest najważniejszy. Dopiero dalej praca, rodzina. Dzięki temu z grupki 10–15 osiłków momentalnie może zrobić się 80-osobowy oddział gotowy do walki.

– Jednocześnie ich obserwacja była bardzo „elektryczna” – dodaje podinsp. Maj. – Bywało, że trzeba było zadziałać prewencyjnie, aby nie doszło do bójki. Powiadaliśmy inne służby, ale jakikolwiek ruch z naszej strony powodował, że oni od razu wycofywali się z miejsca ustawki. Wyrzucali telefony, nie dotykali żadnych rzeczy i odjeżdżali, rozpraszając się.

STUDENCI, ZAWODOWI BANDYCI, LEKARZE, BIZNESMENI

Organizacja bojówki opiera się na hierarchii. Na czele stoi szef, który ma do pomocy liderów poszczególnych gałęzi grupy. Potem są kapitanowie, którzy zarządzają *planktonem*, jak sami określają trzeciorzędnych członków bojówki. Szef ma do dyspozycji łączników, bo kapitan nie ma bezpośredniego kontaktu z wierzchuszką.

– Tam nie ma ludzi przypadkowych – mówi naczelnik Kulas. – Do grupy można wejść z polecenia, wciąga znajomy znajomego. To osoby z różnych środowisk. Niektórzy są „zawodowymi” bandytami – bawią się, nigdzie nie pracują i czekają na telefon, ale wielu z nich normalnie funkcjonuje w społeczeństwie.

– W grupach pseudokibiców są lekarze, studenci, mecenasi, ludzie prowadzący własną działalność gospodarczą, był nawet żołnierz zawodowy – stwierdza dyrektor Maj.

– Faktem jest, że pierwsza linia to ludzie, którzy na co dzień oprócz tego, że mają jakieś zawody, zajmują się sportem. Ćwiczą, nie biorą narkotyków, nie palą, szkolą się w sztukach walki. Potem szkolą innych. Bojówki mają swoje filmy instruktażowe – jak walczyć, jak uderzać, jak tworzyć falangę i rozbić ją sztyk przeciwnika.

MAFII JESZCZE NIE MA

– Opierając się na dowodach, nie można na razie mówić o mafii stadionowej – nie ma wątpliwości dyrektor Maj. – Są powiązania klubów, ale nie można mówić o przestępczości mafijnej. Obserwujemy jednak niepokojące zjawisko, że bojówkarze wchodzą w struktury kibicowskie, a przez to, że mają siłę, rządzą w tym kotle. Tak było w Poznaniu – doszło do powiązań Stowarzyszenia „Wiary Lecha” z głównymi bojówkarzami. Oni potem mają wpływ na zarządy klubów, które idą na bezwarunkową przyjaźń z kibicami. Dochodzi do tego, że kluby nie chcą z nami współpracować, nawet rozmawiać, bo taki jest „kodeks” stadionowych chuliganów: z policją się nie rozmawia.

Zaczęło się od Poznania, ale szybko okazało się, że podobne problemy, choć nie na tak dużą skalę, są i w innych miastach.

– Z naszych obserwacji wynika, że od lat 90., kiedy mieliśmy do czynienia tylko z przestępczością stadionową, pseudokibice znaleźli się w centrum zainteresowania grup zorganizowanych – mówi naczelnik Kulas. – Rasowi przestępcy szybko zorientowali się, że osoby wszechznające burdy na stadionach łatwo można sobie podporządkować i wykorzystać jako typowo zbrojne ramię w ramach identyfikacji klubowej. Dowiedzieli się o ustawkach, o tym, że kibole trenują na siłowniach. Teraz to jest prosta transakcja handlowa – wy działacie dla nas, my damy wam odpowiednią gratyfikację pieniężną.

Sprawa bojówki Lecha Poznań jest pierwszym tak silnie udowodnionym przypadkiem stworzenia przez pseudokibiców zorganizowanej grupy przestępczej. Wszyscy jej członkowie byli zagorzałymi fanatykami swojej drużyny. Organizowali ustawki i handlowali narkotykami na szeroką skalę. Problem jed-

nak ogarnia całą Polskę. Są miasta, w których bojówki zdominowały nielegalny rynek. Są i takie, gdzie w przestępczych grupach zorganizowanych jest tylko dwóch, trzech wysoko postawionych w hierarchii pseudokibiców i ci wykorzystują podległy sobie *plankton*.

W Białymstoku toczyła się walka o wpływy w mieście – kto będzie obstawiał jakie lokale, jakie będzie miał terytorium. I tam do akcji wchodziły też osoby ze środowisk pseudokibiców. W maju br. zatrzymano ich, ale powiązania były tak szerokie, że trochę czasu minie, zanim się to wszystko rozplecie.

UDERZAMY

Do Euro 2012 przygotowują się wszyscy, także bandyci. Do Polski przyjedzie fala kibiców, z których większość to mężczyźni. Po obejrzeniu meczów i pobycie w fanzonie będą musieli zagospodarować czas wolny. Grupy przestępcze już myślą nad tym, jak zapewnić stały dopływ alkoholu i zadbać o inne rodzaje „ucieczki”. W Białymstoku bramki w agencjach towarzyskich obstawiali właśnie pseudokibice.

Niektóre grupy bojówkarskie handlują narkotykami, zajmują się przemytem alkoholu i papierosów oraz ich rozprowadzaniem, inne ukierunkowały się na włamanie – przede wszystkim do sejfów i kas pancernych, kradzieże samochodów, specjal-

nością innych są wyłudzenia kredytów i haracze.

– Obecnie do zorganizowanych grup przestępczych trwa intensywny nabór pseudokibiców z bojówek – mówi podinsp. Zbigniew Maj. – Grupy korzystają z hermetyczności tych środowisk, z ich niesamowitej mobilności i karność. Gros „fizycznych” wśród pseudokibiców to osoby zajmujące się walkami MMA (Mixed Martial Arts – Mieszananymi Sztukami Walki, gdzie dozwolonych jest wiele ciosów, chwytów i rzutów z innych dyscyplin – przyp. P.Ost.) czy boksem. Stoją na bramkach i tam rozprowadzają narkotyki, ale gdy wejdzie w to grupa zorganizowana, stają się dla niej świetnym narybkiem, podporządkowują się, są doskonale przygotowani do wykonywania zawodu bandziora niższego szczebla.

W sprawie poznańskiej, która początkowo przebiegała dwutorowo – osobno ścigano organizatorów ustawek i handlarzy narkotyków – okazało się, że to ta sama grupa, na wiosnę tego roku zatrzymano kolejnych 10 osób. Nieetatowe zespoły pionów kryminalnych komend wojewódzkich i zarządów CBS ds. zorganizowanej przestępczości pseudokibiców uderzyły w Białystok i w bojówkarzy z Krakowa, którzy handlowali na terenie miasta narkotykami pochodzącymi z innej części Polski. Ostatnio zatrzymano czterech kiboli Zagłębia Sosnowiec, którym już posta-

wiono zarzuty za handel narkotykami, pozbawienie wolności i wymuszenia. W Ostrowcu Świętokrzyskim rozbito grupę pseudokibiców rozprowadzającą narkotyki.

Środowiska kiboli rozpracowywane są w całym kraju, bo przestępczość zesła już do mniejszych ośrodków. Do Euro 2012 coraz mniej czasu. Zatrzymania muszą być poparte mocnymi dowodami, aby nie było jak w przypadku poznańskich bojówkarzy, z któ-



Identyfikacja pseudokibiców po zajęciach w Bydgoszczy podczas finału Pucharu Polski w piłce nożnej

rych część tłumaczyła się na początku, że... oni tylko są w stadionowym chórze, zagrzejającym piłkarzy do gry. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. archiwum



Program Policji (1)

Od 1 lipca 2011 roku Polska przewodniczy Radzie Unii Europejskiej i nadaje strategiczny kierunek działaniom 27 państw UE. W związku z tym polska Policja, odpowiedzialna za przewodnictwo w pięciu grupach roboczych Rady UE i gremiach dwóch agencji unijnych, rozpoczęła realizację programu prezydencji prezentowanego na forum unijnym. Jakie są najważniejsze cele polskiej Policji? Które pomysły i dobre praktyki zamierza promować wśród państw członkowskich UE?

Na to pytanie Policja odpowiedziała sobie już prawie 3 lata temu, ponieważ opracowanie projektu, który ma być promowany w trakcie prezydencji, wymaga zaangażowania wielu osób oraz sprawnej koordynacji merytorycznej i logistycznej.

W obszarze zainteresowania polskiej Policji znalazło się wiele zagadnień związanych z operacyjną działalnością formacji. Poniżej prezentujemy priorytety w zakresie współpracy unijnej, które firmować będzie polska Policja podczas prezydencji.

ZWALCZANIE PRZESTĘPCZOŚCI NARKOTYKOWEJ

Czołowym priorytetem polskiej prezydencji jest zwalczanie produkcji i handlu narkotykami syntetycznymi. Na szczeblu unijnym zainicjowana została debata, której wyniki będą podstawą do wytyczenia strategicznych i operacyjnych celów w zakresie ograniczenia podaży narkotyków syntetycznych. Polska prezydencja promuje także jednolity system szkoleń funkcjonariuszy policji w tym zakresie, realizowanych w Międzynarodowym Centrum Szkoleniowym do zwalczania Nielegalnych Laboratoriów Narkotykowych w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

W świetle ostatnich doświadczeń polskich organów ścigania w zwalczaniu zjawiska handlu nowymi substancjami psychoaktywnymi, tzw. dopalaczami, polska prezydencja zdecydowała się podjąć debatę na ten temat na forum UE. Już na początku polskiej prezydencji (7 lipca br.) odbyła się w Warszawie, współorganizowana przez Komisję Europejską, coroczna konferencja Europejskiej Kampanii w sprawie Narkotyków, której głównym tematem były tzw. dopalacze. Wnioski ze spotkania będą wykorzystane m.in. przy określaniu celów operacyjnych zmierzających do ograniczenia podaży tego typu substancji. W listopadzie br. polska prezydencja zorganizuje na forum unijnym debatę poświęconą dopalaczom zarówno w aspekcie badań nad tym zjawiskiem, jak i prezentacji polskich rozwiązań legislacyjnych i działań prewencyjnych. Będzie także przedstawiona analiza rozwiązań prawnych poszczególnych państw UE w kontekście nowych substancji psychoaktywnych.

W Polsce odbędzie się również seminarium eksperckie poświęcone promowaniu regionalnych platform współpracy w zakresie zwalczania przestępczości narkotykowej. Spotkanie to będzie okazją do przedstawienia roli, jaką odgrywają tzw. platformy współ-

pracy regionalnej, ze szczególnym naciskiem na współpracę w regionie Morza Bałtyckiego. Spodziewanym wynikiem seminarium jest wypracowanie dokumentu unijnego, tzw. Konkluzji Prezydencji, który wskazywać będzie kierunki efektywnego zwalczania międzynarodowej przestępczości narkotykowej za pomocą wzmocnionej współpracy regionalnej.

Podnoszenie jakości strategii i programów przeciwdziałania narkomanii jest jednym z priorytetów polityki antynarkotykowej UE. Zgodnie z harmonogramem, prezydencja polska rozpocznie prace nad oceną stopnia wdrożenia przez UE działań zaplanowanych w *Strategii Antynarkotykowej na lata 2005–2012*, co jednocześnie zweryfikuje wagę tego typu dokumentów w zakresie zwalczania przestępczości narkotykowej (więcej czytaj na str. 14).

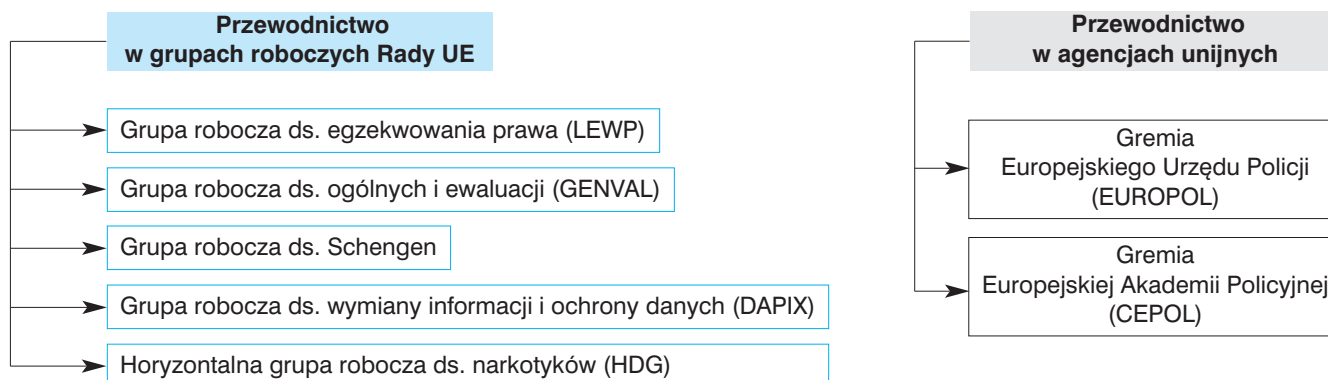
INICJATYWY DOTYCZĄCE POPRAWY WSPÓŁPRACY W STREFIE SCHENGEN

W związku z ostatnimi, głośnymi medialnie, przypadkami przeprowadzania kontroli na wybranych odcinkach granic wewnętrznych UE na nowo rozgorzała dyskusja nad przyszłością funkcjonowania strefy Schengen. Ekspertki polskiej Policji, jako przedstawiciele kraju sprawującego przewodnictwo w Radzie UE, są w szczególnym stopniu zaangażowani w przebieg tej debaty.

Polscy eksperci policyjni, w ramach realizacji programu prezydencji, zaprezentowali na forum unijnym pakiet projektów, które mają przyczynić się zarówno do zapewnienia efektywnego wykorzystania funkcjonującego obecnie Systemu Informacyjnego Schengen pierwszej generacji (SIS 1+), jak i sprawnego wdrożenia Systemu Informacyjnego Schengen drugiej generacji (SIS II).

Pierwszy z nich dotyczy analizy praktycznych problemów związanych z wpisami wprowadzanymi do SIS w zakresie zastrzeżeń wobec osób objętych zakazem wjazdu

Gremia, którym przewodniczy polska Policja w trakcie sprawowania przez RP przewodnictwa w Radzie UE



do strefy Schengen. Polska Policja zaproponowała rozwiązania, które usprawnią wymianę informacji między Biurami SIRENE państw członkowskich UE w zakresie współpracy z krajowymi użytkownikami SIS. Oczekiwany rezultatem będzie rozszerzenie Katalogu Najlepszych Praktyk w zakresie współpracy organów egzekwowania prawa z innymi służbami/organami państw członkowskich, uczestniczącymi w procesie wydawania wiz, legalizacji pobytu cudzoziemców czy też wprowadzania wpisów do SIS wobec osób objętych zakazem wjazdu.

Kolejnym projektem polskiej prezydencji jest weryfikacja, a tym samym poprawa jakości danych funkcjonujących w Systemie Informacyjnym Schengen, gdyż zasadniczym warunkiem działania przyszłego, bardziej wydajnego SIS II, będzie sprawne przeniesienie danych z jednego systemu do drugiego (tzw. migracja). Poprawa jakości danych w dalszej perspektywie zapewni także, że po uruchomieniu SIS II określone osoby lub rzeczy nie unikną poszukiwania na skutek niepełnych lub nieprawidłowo wprowadzonych danych. Dlatego polska prezydencja

opracowała „Informację dla państw członkowskich UE, dotyczącą procesu *czyszczenia* danych SIS 1+ przed migracją z SIS 1+ do SIS II, mającą na celu ułatwienie przygotowania i przeprowadzenia obu procesów”.

Trzecim obszarem zainteresowań Policji jest dążenie do wypracowania jednakowych standardów w zakresie szkoleń operatorów Biur SIRENE w poszczególnych państwach członkowskich UE. Przyczyni się to do harmonizacji stosowanych metod, narzędzi oraz sposobów nauczania. W celu efektywnego wykorzystania procesu kształcenia operatorów SIRENE opracowano koncepcję systemu szkoleń, zakładającą wykorzystanie internetu w procesie kształcenia (tzw. e-learning).

MISJE EWALUACYJNE SCHENGEN

W ramach realizacji obowiązków kraju sprawującego przewodnictwo w Radzie UE, eksperci polskiej Policji pełnią rolę liderów misji ewaluacyjnych Schengen w zakresie współpracy policyjnej i obszaru SIS/SIRENE. Zadaniem misji jest sprawdzenie, czy dane państwo członkowskie lub państwo strefy

Schengen skutecznie wdraża dorobek prawny Schengen oraz dorobek prawny UE. Członkowie misji badają również w praktyce działania służb egzekwowania prawa ocenianych krajów, m.in. podczas niezapowiedzianej wizyty w terenowej komendzie policji. Podczas polskiej prezydencji w obszarze współpracy policyjnej ewaluowane będą państwa nordyckie, tj. Finlandia, Szwecja, Norwegia, Dania i Islandia, a w obszarze SIS/SIRENE: Portugalia, Hiszpania oraz Liechtenstein.

☆☆☆

Rozpoczynamy cykl artykułów na temat programu polskiej prezydencji w zakresie współpracy policyjnej. W następnym numerze „Policji 997” zaprezentowane zostaną informacje o kolejnych priorytetach, a także zapowiedzi istotnych wydarzeń, spotkań i konferencji. Zapraszamy również na stronę internetową www.prezydencja.policja.pl. ■

IZABELA IGLEWSKA
Punkt kontaktowy Policji ds. prezydencji
Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji KGP



Antynarkotykowe priorytety

75 przeszkolonych policjantów z 42 krajów – to dotychczasowy plon prowadzonego przez CBS KGP Międzynarodowego Centrum Szkoleniowego do zwalczania Nielegalnych Laboratoriów Narkotykowych (ITCCCL – International Training Centre for Combating Clandestine Laboratories).

Centrum (na zdj. powyżej) zostało zorganizowane i jest prowadzone przez Centralne Biuro Śledcze, a znajduje się na terenie CSP w Legionowie. To jedyna taka placówka w Europie i druga na świecie. Pierwsze było laboratorium amerykańskiej Drug Enforcement Administration (Agencji Zwalczania Narkotyków) w akademii w Quantico. Polskie jest większe, ma oryginalne – kiedyś użytkowane przez wytwórców narkotyków – sprzęty (o jego wyposażeniu szerzej pisaliśmy w czerwcu tego roku) i jest nastawione na szkolenia międzynarodowe.

MIĘDZYNARODOWO

Kursy prowadzone są przez instruktorów z CBS oraz Europolu, policji brytyjskiej, holenderskiej i belgijskiej.

– Staramy się stworzyć międzynarodowy team trenerów, bo nikt nie ma wyłączności na wiedzę, a krzyżowanie się doświadczeń stanowi dodatkową wartość dla uczestniczących w szkoleniu – mówi podinsp. Marcin Karń, ekspert Wydziału Operacji Międzynarodowych CBS. – Wymieniamy też informacje z tymi, którzy do nas przyjeżdżają, bo nie są to nowicjusze, ale ludzie na co dzień zajmujący się likwidacją nielegalnych laboratoriów czy zamykaniem dilerów.

Dotychczas – w ramach pierwszego projektu, w trakcie pięciu szkoleń – przez centrum przewinęło się 75 funkcjonariuszy z 42 krajów (wszystkich unijnych, kandydujących do UE, Azji Centralnej, Europy Wschodniej i regionu Kaukazu).

Było to wypełnienie zobowiązań, jakie strona polska miała wobec Komisji Europejskiej, która realizując program *Prewencja i zwalczanie przestępczości* („Prevention of and Fight against Crime” Programme), wyłożyła 65 proc. z 300 tys. euro niezbędnych do utworzenia centrum.

– Teraz będziemy prowadzili szkolenia zgodnie z napływającymi zamówieniami z policji innych państw – mówi mł. insp. dr Waldemar Krawczyk, naczelnik Wydziału Operacji Międzynarodowych CBS. – Zainteresowanie jest duże. Na jesieni nasze centrum chcą wynająć Holendrzy, którzy kiedyś mieli własne centrum i nawet specjalizowali się w tego rodzaju działalności. Prowadzimy też rozmowy z państwami Bałkanów Zachodnich oraz Europy Wschodniej, w tym Rosji, która ma duże problemy z narkotykami syntetycznymi. Zainteresowane są również państwa Ameryki Południowej.

IDEALNIE NA PREZYDENCJĘ

Centrum działa od maja tego roku, ale pomysł narodził się już w 2008 roku, gdy Europol zaprzestał wyjazdowych szkoleń dla policjantów z różnych krajów zwalczających przestępczość narkotykową.

– Nasze centrum niewątpliwie można wpisać w przygotowania do polskiej prezydencji, w czasie której, w zakresie prawa i porządku, wiodącym tematem jest właśnie walka z narkotykami syntetycznymi – mówi naczelnik Krawczyk. – Centrum zapewni harmonizację szkoleń z tego zakresu, w tym o wiele więcej praktyki niż w kursach Europolu, kiedy to cały sprzęt do szkolenia mieścił się w jednym tirze.

CBŚ jest instytucją wiodącą w HDG – Horizontal Working Party on Drugs, czyli Horyzontalnej Grupy Roboczej ds. Narkotyków Rady UE (jednej z pięciu grup roboczych Rady UE, którym przewodniczy policja). W ramach tej grupy polska prezydencja zaproponowała sześć priorytetów.

PRIORYTETY HDG

1. *Ograniczenie podaży narkotyków syntetycznych i nowych narkotyków syntetycznych (dopalaczy).*

Pod względem popularności narkotyki syntetyczne znajdują się na drugim miejscu po konopiach, przy czym są od nich dużo groźniej-

Międzynarodowe Centrum Szkoleniowe do zwalczania Nielegalnych Laboratoriów Narkotykowych zostało zorganizowane i jest prowadzone przez Centralne Biuro Śledcze, a znajduje się na terenie CSP w Legionowie. To jedyna taka placówka w Europie i druga na świecie.

sze. Mogą znaleźć się na pierwszym miejscu, gdy weźmie się pod uwagę tzw. dopalacze. Badania jednoznacznie wykazują, że dopalacze są sposobem na wprowadzanie na rynek narkotyków syntetycznych lub, mówiąc szerzej, substancji psychoaktywnych.

– Tymczasem część młodych ludzi podchodzi do nich na zasadzie: skoro coś jest/było sprzedawane w sklepach, nie jest szkodliwe – mówi podinsp. Karnaś. – Nic bardziej mylnego, na przykład w przypadku przedawkowania dopalaczy sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana niż przy wcześniejszych narkotykach syntetycznych. Te są przebadane, stosunkowo łatwo można stwierdzić, co ktoś zażył. Dopalacze są zwykle mieszkankami zawierającymi kilka różnych substancji psychoaktywnych, co utrudnia diagnozę.

Przeciwdziałać tym zjawiskom mają Europejski Pakt przeciw narkotynom syntetycznym oraz ocena wdrożenia Decyzji Rady Europy 2005/387/WSiSW w sprawie informacji, oceny ryzyka i kontroli nowych substancji psychoaktywnych.

Podczas polskiej prezydencji zaplanowano także kilka spotkań i konferencji poświęconych narkotynom syntetycznym i dopalaczom. 7 lipca w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja *Europejska Kampania w sprawie Narkotyków. Nowe narkotyki syntetyczne*, z której wnioski mają być wykorzystane przy pracach nad nowelizacją decyzji 2005/387/JHA. 8 listopada odbędzie się spotkanie Horyzontalnej Grupy Roboczej ds. Narkotyków w Brukseli, w trakcie którego zaprezentowane zostaną polskie rozwiązania legislacyjne i działania prewencyjne przeciw rozpowszechnianiu dopalaczy.

– Polska ma najlepiej przebadany rynek dopalaczy i największe doświadczenia legislacyjne – mówi naczelnik Krawczyk. – Dokładnie naszymi śladami zamierza iść na przykład Wielka Brytania, a inne państwa podpatrują i analizują nasze rozwiązania.

Z kolei 21–22 listopada br. dopalacze i „Rynek narkotyków za 10–20 lat” będą tematami Spotkania Krajowych Koordynatorów zorganizowanego przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii.



2. *Promowanie współpracy regionalnej ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej.*

– Unia nie chce i nie może się zamykać, warto wymieniać się doświadczeniami, zwłaszcza że na przykład Rosjanie mają ogromny problem z narkotykami syntetycznymi i swoje własne metody przeciwdziałania im – mówi podinsp. Karnaś. – Z dopalaczami próbują sobie radzić odmiennie niż my. Ich lista substancji zabronionych, czy to psychoaktywnych, czy to prekursorów wykorzystywanych do produkcji narkotyków syntetycznych, w tym dopalaczy, jest znacznie dłuższa niż w państwach UE.

12 października br. w Moskwie odbędzie się konferencja oficerów łącznikowych akredytowanych w Rosji, której tematami będą: „Narkotyki syntetyczne”, „Szlaki przemytu narkotyków ze szczególnym uwzględnieniem szlaków przemytu heroiny” i „Współpraca regionalna”. 26–27 października w Warszawie odbędzie się konferencja UE – Europa Wschodnia z udziałem wszystkich państw członkowskich oraz Rosji, Ukrainy, Białorusi i Mołdawii. Jej celem będzie wypracowanie tzw. mapy drogowej dalszego rozwoju współpracy w zwalczaniu przestępczości narkotykowej.

3. *Promowanie regionalnych platform współpracy ukierunkowanych na zwalczanie przestępczości narkotykowej.*

15–16 listopada br. w CSP w Legionowie odbędzie się seminarium eksperckie poświęcone tej tematyce, w którym udział wezmą przedstawiciele Grupy Zadaniowej ds. Przestępczości Zorganizowanej w Regionie Morza Bałtyckiego (BSTF), Regionalnego Centrum Wymiany Informacji i Koordynacji w Azji Centralnej (CARICC), Centrum Koordynacyjnego we Współpracy Antynarkotykowej w Basenie Morza Śródziemnego (CECLAD MED.) i Morskiego Centrum Analiz i Operacji (MAOC-N).

– Doświadczenie uczy, że współpraca regionalna jest najbardziej efektywna, stąd chcielibyśmy na tej konferencji promować takie podejście do problemu, ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej – mówi naczelnik Krawczyk. – Poświęcona też będzie temu debata na forum Horyzontalnej Grupy Roboczej ds. Narkotyków.

4. *Narkotyki w ruchu drogowym.*

Priorytet ten realizowany jest przez Krajowe Biuro ds. Narkomanii. Oprócz problemu używania przez kierowców nielegalnych substancji psychoaktywnych, w trakcie debaty zorganizowanej w ramach programu Druid, omówiona zostanie też kwestia poruszania się pojazdami pod wpływem leków substytucyjnych.

5. *Zagrożenia związane z zażywaniem nowych substancji psychoaktywnych.*

Ten priorytet również będzie domeną Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii. Podczas listopadowej debaty Polska przedstawi swoje doświadczenia w zakresie ograniczenia obrotu i konsumpcji nowych substancji psychoaktywnych.

6. *Inauguracja Ewaluacji Strategii Antynarkotykowej UE na lata 2005–2012.*

Rozpocznie się ona podczas polskiej prezydencji, a jej celem jest „ocena wartości dodanej wnoszonej do współpracy na forum UE przez istnienie Strategii”. ■

Pierwsza pomoc za unijne pieniądze

Dzięki środkom z programu operacyjnego *Kapitał ludzki* ponad 3 tys. policjantów będzie mogło zdobyć uprawnienia ratownika – szkolenia dla nich z kwalifikowanej pierwszej pomocy ruszają już w październiku.

Zgodnie z ustawą z 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym Policja jest jednym z podmiotów tego systemu. W 2009 r., w związku z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministra Obrony Narodowej z 12 grudnia 2008 r. w sprawie szkoleń w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy, komendant główny powołał koordynatora ratownictwa medycznego Policji – jest nim insp. Jacek Gil, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP.

– Wspomniana ustawa nakłada na Policję obowiązek szkoleń z kwalifikowanej pierwszej pomocy. Ponieważ pojawiła się możliwość wykorzystania środków unijnych na ten cel, razem z Głównym Sztabem Policji i Biurem Operacji Antyterrorystycznych KGP napisaliśmy wniosek o dofinansowanie: zgodnie z nim chcemy przeszkolić 3120 policjantów i umożliwić im uzyskanie kwalifikacji ratowniczych potwierdzonych egzaminem. W realizację tego przedsięwzięcia zaangażowały się też Biuro Finansów KGP i CSP w Legionowie oraz zastępca komendanta głównego nadinsp. Andrzej Trela – mówi dyrektor Gil.

EGZAMIN CO TRZY LATA

Ratownik to najwyższy stopień uprawnień dla osób bez wykształcenia medycznego, ich zakres określa art. 14 ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Aby zostać ratownikiem, trzeba ukończyć 66-godzinny kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy, obejmujący m.in. resuscytację krążeniowo-oddechową, obsługę defibrylatora automatycznego i pół-automatycznego oraz umiejętność prowadzenia ewakuacji ze strefy zagrożenia. Kurs kończy się egzaminem i otrzymaniem dokumentu kwalifikacji, który trzeba odnawiać co trzy lata.

– Dokument potwierdzający umiejętności kursantów będzie tylko dodatkiem – wyjaśnia insp. Jacek Gil. – Głównym celem jest przekazanie wiedzy i umiejętności jak największej liczbie policjantów, i to jeszcze przed Euro 2012. To właśnie policjanci często są pierwszymi osobami w miejscach różnego typu zdarzeń, w wyniku których dochodzi do obra-

żeń ich uczestników, wymagających udzielenia im pierwszej pomocy.

Jak podkreśla dyrektor Gil, wielu funkcjonariuszy zna te zasady, lecz zwykle jest to podstawowa wiedza wyniesiona ze szkolenia podstawowego czy kursu na prawo jazdy. Tymczasem wiadomości trzeba stale aktualizować: zmieniają się wytyczne odnośnie do prowadzenia resuscytacji, pojawiają się nowe środki opatrunkowe i coraz lepszy sprzęt. Dlatego oprócz wiedzy wyniesionej ze szkolenia uczestnicy otrzymają dla swoich jednostek zestawy ratownictwa medycznego R-0, które będą mogli wykorzystać nie tylko do ćwiczeń, ale przede wszystkim do udzielania pomocy.

DLA KOGO SZKOLENIE?

Szkolenie z kwalifikowanej pierwszej pomocy obejmie przede wszystkim policjantów komórek ruchu drogowego, patrolowo-interwencyjnych i AT oraz oddziałów prewencji i CBS – zaplanowano przydział miejsc dla każdej jednostki i garnizonu. Kandydat

O terminach zgłoszeń poinformujemy w kolejnym numerze *Policji 997*, informacje pojawią się również na stronach internetowych komend wojewódzkich i powiatowych oraz na portalu KGP.

powinien mieć od 2 do 15 lat służby i dobrowolnie zgłosić chęć uczestnictwa w kursie. Rozmowy kwalifikacyjne będą się odbywały w jednostkach, a następnie osoby ze skierowaniami od przełożonych zostaną oddelegowane na dziewięć dni do obiektów Zakładu Kynologii Policyjnej CSP w Sułkowicach, gdzie, w ramach służby, będzie realizowane szkolenie. Pierwszy cykl kursów rozpocznie się już w październiku i obejmie dziesięć grup po sześć osób (każda grupa będzie miała swojego wykładowcę). Szkolenia zaplanowane są do sierpnia 2013 r.

– Nie pamiętam, by Policja prowadziła tak duży projekt szkoleniowy przy udziale środków zewnętrznych – mówi insp. Jacek Gil. – Dostajemy informacje, że policjanci chcą się szkolić z pierwszej pomocy i szukają kursów w swoich okolicach, np. w ośrodkach ruchu drogowego. Chcemy im umożliwić zdobycie takich umiejętności w czasie służby, tym bardziej że będą mogli je wykorzystać także poza nią, w codziennym życiu, na czym wszystkim nam powinno zależeć. ■

Fantom potrzebny od zaraz

Nie zawsze wystarczą same dobre chęci, by zrobić coś pożytecznego – potrzebny jest też profesjonalny sprzęt.

Sierż. sztab. Adrian Skowroński jest policjantem od 2002 r., pracuje w ogniwie patrolowo-intwencyjnym grudziądzkiej KMP. Mimo że większość służb wypada mu wieczorem i nocą, cały czas znajduje w sobie pokłady energii, by zdobywać nowe umiejętności.

NAJ... W WOJEWÓDZTWIE

W 2007 r. rozpoczął naukę w Policealnej Szkole Zawodowej na kierunku ratownik medyczny.

– W dzień chodziłem do szkoły, a w nocy i po południu służyłem społeczeństwu – uśmiecha się.

Jak mówi, społeczeństwo go doceniło – w 2009 r. znalazł się w gronie laureatów konkursu na najpopularniejszego policjanta województwa kujawsko-pomorskiego. W tym samym roku skończył szkołę i zdobył uprawnienia ratownika medycznego.

– W ramach podziękowań za naukę i dobrą atmosferę pomogłem w zorganizowaniu wspólnej akcji Zespołu Szkół Medycznych i komendy miejskiej w Grudziądzu – mówi sierżant Skowroński. – Pomysł był prosty: kierowca zatrzymany do kontroli musiał najpierw wysłuchać instruktora, a potem samodzielnie przeprowadzić reanimację fantoma. Nagrodą było zaświadczenie o uczestnictwie w krótkim szkoleniu z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej w wypadkach komunikacyjnych.

WCIAŻ SIĘ ROZWIJAĆ

Zdobytej wiedzy policjant nie chce zachować wyłącznie dla siebie, dlatego organizuje i prowadzi szkolenia m.in. w straży miejskiej (zanim przyszedł do Policji, trzy lata był strażnikiem miejskim) oraz w swojej KMP – do tej pory przeszkolił kilkunastu policjantów i pracowników Policji. I tu pojawia się główny problem: trudno prowadzić takie zajęcia bez odpowiedniego sprzętu.

– Nie mam ani fantoma, ani AED (czyli automatycznego defibrylatora zewnętrznego – AW). Fantoma pożyczam z mojej byłej szkoły, ale nie chcę ciągle nadużywać ich życzliwości. Szkolenia prowadzę nadal,

oczywiście bezpłatnie i bez szkody dla obowiązków służbowych. Wciąż rozwijam swoje umiejętności w zakresie ratownictwa: do niedawna pracowałem jako wolontariusz w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Grudziądzu.

Adrian Skowroński promuje naukę udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej także wśród dzieci – w ubiegłym roku, jako wiceprzewodniczący Zarządu Terenowego NSZZP w KMP w Grudziądzu (obecnie jest przewodniczącym), zorganizował Dzień Dziecka z pokazem ratownictwa medycznego. Na jesieni ub.r. w przygotowanej przez niego honorowej zbiorce krwi 422 osoby zarejestrowały się jako potencjalni dawcy szpiku, a w czerwcu tego roku wspólnie z fundacją DKMS jego Zarząd Terenowy przygotował Dzień Dawcy Szpiku dla dwuletniego Filipka – zarejestrowało się aż 331 osób.

W liście przysłanym do redakcji sierż. sztab. Adrian Skowroński napisał: *Zdecydowałem się napisać do Was z nadzieją na pomoc w zdobyciu sprzętu do nauki pierwszej pomocy przedmedycznej. Może podsuniecie mi jakiś pomysł, jak legalnie i bezpłatnie zdobyć sprzęt, który będzie służył do szkoleń naszym policjantom, pracownikom oraz strażnikom miejskim. Chciałbym wierzyć, że kiedyś KMP w Grudziądzu będzie mogła pochwalić się takimi akcjami jak ta, którą opisaliście Państwo w czerwcu 2010 r. w artykule „Pierwsza pomoc – to łatwe!”.* ■

AW

zdj. archiwum domowe Adriana Skowrońskiego



Sierż. sztab. Adrian Skowroński przeszkolił w swojej KMP policjantów i pracowników. Jako ratownik medyczny może pobierać krew



Pytania i odpowiedzi ⁽¹⁵⁾

— Policjant jak pracownik

■ *Niedługo urodzi mi się syn. Wiem, że zmieniły się ostatnio przepisy dotyczące urlopów, które przysługują policjantom – ojcom. Czy po tych zmianach będę mógł skorzystać z przywilejów, które daje kodeks pracy, czy będzie to zależało od dobrej woli przełożonego?*

23 czerwca 2011 r. weszła w życie ustawa o zmianie ustawy o Policji oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 117, poz. 677). Nowelizacja dotyczy artykułów 44, 44a i 79. Jej celem było zrównanie uprawnień rodzicielskich funkcjonariuszy służb mundurowych z takimi samymi uprawnieniami pracowników, wynikającymi z kodeksu pracy.

Na szczególne omówienie zasługują uprawnienia urlopowe funkcjonariuszy-ojców, wynikające właśnie z tej ustawy.

OJCIEC WYCHOWUJĄCY

Urlop macierzyński można podzielić między matkę i ojca wychowującego dziecko. Warunki podziału to:

- wykorzystanie przez kobietę po porodzie minimum 14 tygodni urlopu,
- złożenie przez pracownicę pisemnej rezygnacji w terminie najpóźniej 7 dni przed przystąpieniem do pracy,
- złożenie przez ojca wychowującego dziecko pisemnego wniosku o udzielenie niewykorzystanej części urlopu.

Urlop ten może być przyznany ojcu wychowującemu, a więc sprawującemu bezpośrednią pieczę nad dzieckiem. Między podzielonymi częściami urlopu nie może być przerwy (np. sobota, niedziela, święto). Jeśli ojciec dziecka nie przystąpi do urlopu, matka nie może go przerwać. W literaturze przedmiotu przyjęto, że pracownica jest obowiązana dołączyć do swego wniosku zaświadczenie pracodawcy zatrudniającego ojca, potwierdzające termin rozpoczęcia przez niego urlopu macierzyńskiego.

Ojcu wychowującemu dziecko należy się także urlop macierzyński w sytuacji, gdy matka dziecka (pracownica) wymaga opieki szpitalnej i nie jest w stanie samodzielnie opiekować się dzieckiem. Matka musi jednak wykorzystać minimum 8 tygodni urlopu po porodzie. Urlop ojca przerywa urlop matki na taki okres, na jaki wymaga ona hospitalizacji. Po tym czasie może ona kontynuować swój urlop w części dotychczas niewykorzystanej przez oboje rodziców. Ojcu będzie także przysługiwał niewykorzystany urlop macierzyński w przypadku zgonu matki.

URLOP DODATKOWY

Dodatkowy urlop macierzyński przysługuje zarówno matce, jak i ojcu wychowującemu dziecko. Podstawą udzielenia urlopu jest wniosek funkcjonariusza złożony w terminie nie krótszym niż 7 dni przed jego rozpoczęciem. Jeśli ojciec nie przebywał na urlopie macierzyńskim, to we wniosku musi wskazać datę zakończenia tego urlopu przez matkę. Urlop jest udzielany jednorazowo w wy-

miarze tygodnia lub jego wielokrotności zawsze bezpośrednio po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego. Urlop ten jest udzielany w roku 2011 w wymiarze 2 tygodni przy urodzeniu jednego dziecka i 3 tygodni w przypadku urodzenia 2 lub więcej dzieci, zaś w latach 2012–2013 odpowiednio w wymiarze 4 i 6 tygodni. Urlop ten nie może być podzielony między rodzicami. Nie dotyczy to sytuacji zgonu rodzica wykorzystującego urlop.

Opisane reguły dotyczą także udzielania urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego i dodatkowego urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego. Urlop taki przysługuje pracownikowi, który przyjął dziecko na wychowanie i wystąpił do sądu z wnioskiem o jego przysposobienie lub przyjął dziecko na wychowanie jako rodzina zastępcza.

URLOP OJCOWSKI

Urlop ojcowski jest nowością w polskim prawie. Przysługuje on wyłącznie funkcjonariuszowi – ojcu wychowującemu dziecko w wymiarze 2 tygodni. Nie może być natomiast udzielony mężczyźnie, który przyjął dziecko na wychowanie. Uprzednie skorzystanie z urlopu macierzyńskiego lub dodatkowego urlopu macierzyńskiego nie stanowi przeszkody do żądania jego udzielenia. Policjant może z niego skorzystać w każdym czasie, aż do ukończenia przez dziecko 12. miesiąca życia, także gdy matka przebywa na urlopie macierzyńskim lub wychowawczym. Urlop jest udzielany na wniosek zainteresowanego złożony minimum 7 dni przed jego rozpoczęciem.

URLOP WYCHOWAWCZY

Funkcjonariusz – ojciec, który pozostaje w warunkach zatrudnienia co najmniej 6 miesięcy, może ubiegać się o udzielenie mu urlopu wychowawczego, który wynosi 3 lata, i trwa nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 4. roku życia. Urlop może zostać podzielony na 4 części; udziela się go na wniosek; okresy zatrudnienia sumuje się. Przez 3 miesiące z urlopu mogą korzystać jednocześnie oboje rodzice lub opiekunowie dziecka. Funkcjonariusz może zostać odwołany z urlopu, jeśli zostanie stwierdzone, że zaprzestał sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem lub że z urlopu, w wymiarze powyżej 3 miesięcy, korzystają oboje rodzice (opiekunowie). W takim przypadku pracodawca wskazuje termin do stawiennictwa. Można także zrezygnować z urlopu wychowawczego, za zgodą pracodawcy – w każdym czasie, bądź też po zawiadomieniu pracodawcy, które należy złożyć najpóźniej na 30 dni przed planowanym powrotem.

Istotne jest, że pracodawca nie może odmówić udzielenia omówionych wyżej urlopów. ■

Broń — śmiercionośne narzędzie

Ustawodawca wyposażył funkcjonariuszy Policji w możliwość użycia broni służbowej. Jednak użycie tego śmiercionośnego narzędzia obwarował szczególnymi przepisami. Nadzór nad ich przestrzeganiem jest więc także szczególny.

W 2010 roku miało miejsce 219 wydarzeń z bronią wśród funkcjonariuszy Policji, o 12 proc. więcej niż rok wcześniej. Było to zarówno użycie broni – 75 przypadków, jak i tzw. czynności przed użyciem broni, czyli oddanie strzałów ostrzegawczych, co w roku 2010 miało miejsce 144 razy.

– Wszystkie wydarzenia związane z bronią są wnikliwie analizowane przez wydziały kontroli komend wojewódzkich, a całość nadzoruje Biuro Kontroli KGP. Płynące z tych analiz wnioski przekazywane są przełożonym, co ma służyć eliminowaniu nieprawidłowości – mówił nam w lipcu dyrektor Biura Kontroli KGP insp. Krzysztof Horosiewicz.

ZGODNIE Z PRZEPISAMI

Przypadków uzasadnionego użycia broni oraz oddania strzałów ostrzegawczych było w ubiegłym roku 82, z czego 60 to tzw. użycie bezskutkowe, 21 strzałów skutkowało zranieniem, a jeden zgonem. Największy wzrost liczby zdarzeń dotyczących wykorzystania broni w 2010 roku wystąpił w woj. śląskim – aż 44 proc. wszystkich przypadków w skali kraju.

144 razy policjanci oddali strzały ostrzegawcze (wzrost prawie o 5 proc. w stosunku do roku poprzedniego).

Przykładem prawidłowego użycia broni, (którego skutkiem było zranienie), jest zdarzenie, kiedy to policjant z KSP, wracając po służbie do swojego mieszkania, zastał w nim dwóch włamywaczy. Kiedy pokazał odznakę policyjną, jeden z przestępców rzucił się na niego z łomem. Nie reagował na polecenie zatrzymania się i policjant oddał strzał w kolaną napastnika. Przestępcy zaczęli uciekać, ►



► policjant powiadomił o zdarzeniu dyżurnego jednostki i podjął pościg, oddając dwa strzały ostrzegawcze. Obaj napastnicy zostali ujęci. Po przeprowadzeniu czynności wyjaśniających i przeanalizowaniu całego materiału dowodowego stwierdzono, że policjant postąpił zgodnie z obowiązującymi procedurami, a oddanie strzałów było zasadne.

Przykładem prawidłowego oddania strzałów ostrzegawczych jest zdarzenie ze Śląska, gdzie patrol policji został powiadomiony o napaści na kobietę przez pijanego, agresywnego mężczyznę, który wskoczył na maskę jej pojazdu, obrzucił kamieniami i uciekł. Po kilku minutach poszukiwań kobieta wskazała go na ulicy. Policjanci usiłowali wylegitymować mężczyznę, ale ten zaczął im ubliżać i szarpać się. Gdy się wyrwał, przyjął pozycję jak do walki i sięgnął ręką do tylnej kieszeni. Wyciągnął z niej coś, co trudno było określić, ze względu na panującą noc, i zbliżał się do policjantów, krzycząc „teraz was załatwię!”. W ciemności policjanci nie widzieli, co mężczyzna trzyma w ręce, a dodatkowo rosnąca agresja przestępcy wskazywała, że może im zagrażać realne niebezpieczeństwo. Jeden z funkcjonariuszy wyciągnął pistolet i krzyknął: „Stój! Policja!”. Widząc, że mężczyzna nie reaguje, oddał strzał ostrzegawczy. Przyniosło to natychmiastowy efekt. Mężczyzna oddał się w ręce policjantów, nikt nie został ranny.

W wydziale kontroli komendy wojewódzkiej, gdzie przeprowadzono analizę tego zdarzenia, uznano, że „czynności podjęte przed użyciem broni i oddanie strzału ostrzegawczego przez policjanta było zgodne z przypadkiem określonym w art. 17 ust. 1 pkt 1 ustawy o Policji, przy zachowaniu warunków i sposobu postępowania określonego w par. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z 19 lipca 2005 roku w sprawie szczegółowych warunków i sposobu postępowania przy użyciu broni palnej przez policjantów oraz zasad użycia broni palnej przez oddziały i pododdziały zwarte Policji”. Z tą oceną zgodziło się Biuro Kontroli KGP.

DOMNIEMANIE NIE WYSTARCZY

Szpecially istotna jest analiza tych zdarzeń, gdzie czynności wyjaśniające pokazały działanie niezasadne. Takich przypadków było w ubiegłym roku 40, z czego cztery dotyczyły strzału w kierunku człowieka, a 36 strzałów ostrzegawczych.

Z analizy dokonanej przez Biuro Kontroli KGP wynika, że najczęściej występującymi nieprawidłowościami w zdarzeniach z bronią jest błędna ocena sytuacji przez policjanta. Włożenie przez uciekającego ręki pod kurtkę lub do kieszeni czy odepchnięcie policjanta zbyt często jest traktowane jako zamach na życie funkcjonariusza.

– Policjant musi pamiętać, że konsekwencją użycia broni palnej może być śmierć, a zatem nie może użyć broni tylko i wyłącznie na podstawie domniemania o zagrożeniu życia swojego albo innej osoby, zdrowia lub wolności. Ustawa o Policji takiej możliwości nie daje – mówi zastępca naczelnika Wydziału Kontroli Ogólnopolicyjnej Biura Kontroli KGP nadkom. Maciej Kunicki.

A tak właśnie było podczas pewnej kontroli drogowej, kiedy to zatrzymany nietrzeźwy kierowca wyrwał się policjantom i zaczął uciekać. Na wezwanie do zatrzymania odwrócił się i włożył rękę do kieszeni, jakby po coś sięgał. Funkcjonariusz, obawiając się, że mężczyzna chce użyć jakiegoś niebezpiecznego narzędzia, wezwał go do zatrzymania się i oddał strzał ostrzegawczy. Mężczyzna nie zareagował, policjant oddał więc drugi strzał ostrzegawczy. W wyniku pościgu mężczyzna został zatrzymany.

Policjant subiektywnie uznał, że zachowanie kontrolowanej osoby zagrażało jego życiu i że wystąpiły przesłanki dopuszczające użycie broni. Takim samym wnioskiem zakończyło się postępowanie wyjaśniające przeprowadzone po tym zdarzeniu w komendzie powiatowej.

Inaczej jednak oceniono zdarzenie w Biurze Kontroli KGP, gdzie stwierdzono, że „gest włożenia ręki do kieszeni nie był okolicznością wystarczającą do użycia broni, a tym samym do czynności poprze-

dzających użycie, ponieważ ustawodawca w art. 17 ust. 1 pkt 1 ustawy o Policji wymaga, aby zamach na życie zdrowie lub wolność policjanta lub innej osoby wystąpił w sposób bezpośredni i bezprawny, a inne czynności podjęte przez sprawcę bezpośrednio zmierzały do takiego zamachu. (...) Samo domniemanie posiadania broni palnej lub niebezpiecznego narzędzia nie daje podstaw do użycia broni palnej lub oddania strzałów ostrzegawczych”.

W stosunku do policjantów, którzy użyli broni palnej lub oddali strzały ostrzegawcze niezgodnie z obowiązującymi przepisami, przełożeni wyciągnęli następujące konsekwencje służbowe: kara dyscyplinarna – 1 przypadek, uznanie za winnego i odstąpienie od ukarania – 2 przypadki, rozmowa dyscyplinująca – 25 przypadków, rozmowa instruktazowa – 12 przypadków.

BRONŃ TO NIE STRASZAK

Jednoznaczna i niebudząca wątpliwości była natomiast ocena sytuacji, kiedy to policjant oddał 16 strzałów w kierunku samochodu, który nie zatrzymał się do kontroli. Policjanta uznano za winnego naruszenia dyscypliny służbowej i ukarano go ostrzeżeniem o niepełnej przydatności na zajmowanym stanowisku.

Oddanie strzału w kierunku uciekającego pojazdu w celu jego zatrzymania jest dość częstym przypadkiem nieprawidłowego wykorzystania broni.

W stosunku do policjantów, którzy użyli broni palnej lub oddali strzały ostrzegawcze niezgodnie z obowiązującymi przepisami, przełożeni wyciągnęli następujące konsekwencje służbowe: kara dyscyplinarna – 1 przypadek, uznanie za winnego i odstąpienie od ukarania – 2 przypadki, rozmowa dyscyplinująca – 25 przypadków, rozmowa instruktazowa – 12 przypadków.

– Przepisy nie przewidują wykorzystania broni palnej w innym celu niż jej użycie w stosunku do osoby lub oddanie strzału ostrzegawczego. Nie można więc zakwalifikować jako poprawne działanie użycia broni służbowej w takich sytuacjach, jak dodatkowy sygnał czy strzał w opony pojazdu w celu jego zatrzymania – mówi nadkom. Kunicki.

– Rolą komórek kontrolnych jest wskazanie, że policjantowi nie wolno strzelać w koła uciekającego pojazdu, ponieważ obecnie nie ma przepisów dopuszczających używanie broni palnej do zatrzymywania pojazdu. Nie chodzi o karanie policjantów, bo wiemy, że na decyzję o użyciu broni policjant ma sekundy, tylko o to, żeby na podstawie takich przypadków instruować i szkolić – mówił dyrektor Biura Kontroli KGP insp. Horosiewicz. – Ale chcemy, aby stosowny przepis znalazł się w nowej ustawie „O środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej”. Projekt ustawy jest aktualnie na etapie uzgodnień międzyresortowych. Proponuje się w nim między innymi możliwość wykorzystania broni palnej w celu zatrzymania środka transportu, jeżeli działanie jego kierowcy zagraża życiu i zdrowiu funkcjonariusza. Wymusza to życie, coraz większa brutalizacja przestępców i coraz częstsze przypadki agresji wobec policjantów. Taki wniosek nasuwa się także po analizie wyroku Trybunału w Strasburgu z 23 lutego 2010 roku dotyczącego strzelaniny, jaka miała miejsce w Spale w 2002 roku. ■

Casus Spaty

Była to jedna z najbardziej spektakularnych akcji Policji. Do dziś jest przedmiotem analiz podczas zajęć w szkołach policyjnych. Jej finał rozegrał się przed trybunałem w Strasburgu.

Wnocy z 23 na 24 sierpnia 2002 roku na parkingu Centralnego Ośrodka Sportu w Spale planowane było spotkanie dwóch uzbrojonych grup przestępczych z Łodzi i Radomia, podczas którego miało dojść do gangsterskich porachunków. Tak wynikało z informacji uzyskanej przez łódzką policję.

AKCJA

Policja przygotowała zasadzkę, w której wzięło udział 22 uzbrojonych policjantów, ubranych w kuloodporne kamizelki z napisem Policja, poruszających się czterema nieoznakowanymi samochodami.

Kiedy kolumna samochodów z policjantami dojeżdżała do wyznaczonego miejsca, funkcjonariusze zobaczyli volkswagena passata, a obok niego grupkę mężczyzn. Policjanci wybiegli z samochodów, dwaj mężczyźni na ich widok wskoczyli do auta i usiłowali uciec, potrącając policjantów. Jeden z uciekających wyciągnął pistolet. Funkcjonariusze oddali strzały, celując w koła i dolną część samochodu.

Dwóch przestępców zostało rannych, jeden z nich zmarł kilka minut po wyciągnięciu z samochodu, drugi trafił do szpitala. Podobnie jak potrąceni przez auto dwaj funkcjonariusze.

W wyniku akcji policjanci zatrzymali 9 przestępców. Wszyscy byli wcześniej karani m.in. za porwania i napady z bronią. W ich samochodach znaleziono 3 pistolety, rewolwer, amunicję, kije bejsbolowe, kaski i kamizelki kuloodporne.

PROKURATOR: „POLICJA DZIAŁAŁA ZGODNIE Z PROCEDURĄ”

Prokurator postawił przestępcom zarzuty m.in. o czynną napaść na policjantów i o nielegalne posiadanie broni. Wszczęto też śledztwo w sprawie spowodowania zgonu Przemysława K. i spowodowania obrażeń ciała Grzegorza B.

Matka i konkubina Przemysława K. skierowały do łódzkiej prokuratury skargę na Policję, twierdząc, że ich bliski zginął z winy policjantów, którzy strzelali niezasadnie i użyli sił nieadekwatnych do zagrożenia. W ocenie kobiet akcja policyjna nie została właściwie przygotowana i przeprowadzona. Śledztwo w sprawie spowodowania zgonu Przemysława K. i obrażeń ciała Grzegorza B. zostało jednak umorzone. Prokurator uznał, że funkcjonariusze użyli broni zgodnie z ustawą o Policji, a „jedynym zamiarem funkcjonariuszy Policji było zatrzymanie uciekających podejrzanych, którzy zamierzali zabić policjanta, najężdżając na niego samochodem”.

Kobiety zażądały się na postanowienie prokuratury do Sądu Rejonowego w Łodzi, jednak sąd zażalenia nie uwzględnił, a postanowienie prokuratury utrzymał w mocy, uzasadniając, że „policjanci byli przekonani, iż Przemysław K. i jego kompani należeli do gangu i byli uzbrojeni. Stąd też kiedy próbowali oni uciec samochodem, potrącając jednego z policjantów, policjanci w sposób zasadny otworzyli ogień w celu ich zatrzymania.”

MATKA DO STRASBURGA: „WINNI POLICJANCI”

Dzięki akcji w Spale jeden z najgroźniejszych łódzkich gangów został rozbity, a przestępcy zostali skazani przez sąd na kary pozbawienia wolności.

Natomiast matka i konkubina Przemysława K. po wyczerpaniu procedury skargowej w kraju skierowały skargę przeciwko państwu polskiemu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. W ich ocenie doszło do naruszenia m.in. art. 2 dotyczącego prawa do życia Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (w skrócie: Konwencja Praw Człowieka lub Konwencja Europejska lub EKPC).

Skarżące podniosły zarzut, że Przemysław K. został zabity z naruszeniem artykułu 2 ww. konwencji. Utrzymywały, że funkcjonariusze Policji użyli pistoletów maszynowych oraz innej broni z bliskiej odległości przeciwko nieuzbrojonym mężczyznom, którzy wpadli w panikę, sądząc, że zostali napadnięci. „Tak więc policja użyła śmiertelnej siły w sytuacji, gdy nie było to bezwzględnie konieczne, a ponadto w sposób niewspółmierny do zakładanego celu” – napisały w skardze. Zarzuciły również, że akcja policyjna była przeprowadzona na podstawie niepotwierdzonego anonimowego telefonu, nie została właściwie przygotowana i była źle dowodzona. Nie zabezpieczono m.in. obecności karetki pogotowia. Skargę złożyły także na działanie prokuratury i sądu, które ich zdaniem nie przeprowadziły skutecznego śledztwa w sprawie tej śmierci.

TRYBUNAŁ: „UŻYCIE SIŁY NIEWSPÓŁMIERNE DO ZAGROŻENIA”

23 lutego 2010 roku, rozpatrzywszy argumentację zarówno Policji, prokuratury i sądu, jak i osób skarżących, Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał wyrok w sprawie skarg nr 28975/04 i 33406/04.

Trybunał zgodził się z tym, że funkcjonariusze Policji interweniowali w celu zatrzymania osób podejrzanych o przynależność do gangu i uzbrojonych, wśród nich Przemysława K. Przyznał, że rzeczywiście, w jego samochodzie znaleziona została broń palna, jak również, że podejrzani próbowali uciec samochodem, co stworzyło niebezpieczeństwo potrącenia policjantów.

Trybunał uznał także, że w ocenie policjantów zaistniała konieczność użycia broni w celu zneutralizowania zagrożenia stworzonego przez kierowcę samochodu. Zgodził się również z tym, że użycie broni mogło zostać uznane za bezwzględnie konieczne i uzasadnione na podstawie ustępu 2 artykułu 2 konwencji, który głosi:

„Pozbawienie życia nie będzie uznane za sprzeczne z tym artykułem, jeżeli nastąpi w wyniku bezwzględnie koniecznego użycia siły:

- a) w obronie jakiegokolwiek osoby przed bezprawną przemocą,
- b) w celu wykonania zgodnego z prawem zatrzymania lub uniemożliwienia ucieczki osobie pozbawionej wolności zgodnie z prawem,
- c) w działaniach podjętych zgodnie z prawem w celu stłumienia zamieszek lub powstania”.

Jednak w dalszej części orzeczenia trybunał zauważył: „Jednakże w tym przypadku większość strzałów została oddana w kierunku uciekającego samochodu wówczas, kiedy minął on już policjanta, który miał być przez niego potrącony. W tym momencie nie istniało żadne bezpośrednie zagrożenie dla policjanta, a jedynym zamiarem funkcjonariuszy Policji było uniemożliwienie ucieczki podejrzanych”.

Trybunał stwierdził, że Policja dopuściła się błędów przy organizacji i przeprowadzeniu akcji: policjanci działali na podstawie anonimowej i niejasnej informacji, że dwa gangi kryminalne zetną się ze sobą, nie wiedzieli ilu podejrzanych będzie tam zaangażowanych i czy będą oni faktycznie uzbrojeni. Zarzucił, że, planując operację z udziałem dużej liczby policjantów i nieznaną liczbą podejrzanych, Policja nie zapewniła obec-

ności karetki pogotowia, co spowodowało, że poszkodowani czekali około 20 minut na jej przyjazd.

W takiej sytuacji trybunał uznał, że nastąpiło naruszenie artykułu 2 konwencji w zakresie istoty jego treści, w odniesieniu do śmierci Przemysława K.

„Treść artykułu 2, odczytywana w całości, wskazuje, że artykuł ten dotyczy nie tylko umyślnego zabicia, lecz także sytuacji, w których dopuszczalne jest »użycie siły« mogące w sposób niezamierzony skutkować pozbawieniem kogoś życia. (...) Jakikolwiek użycie siły nie może przekraczać zakresu »absolutnie koniecznego« dla osiągnięcia jednego lub więcej celów wymienionych w podpunktach (a) do (c) drugiego ustępu artykułu 2» – napisano w wyroku.

Konkluzja brzmi: „Uwzględniając przeanalizowane powyżej okoliczności, trybunał stwierdza, że sposób, w jaki Policja zareagowała, oraz zakres użytej przez nią siły nie mogą zostać uznane za ściśle proporcjonalne do celu w postaci zapobieżenia ucieczce Przemysława K. i zatrzymania go lub zapobieżenia postrzeganemu zagrożeniu z jego strony. Ponadto operacja nie została zaplanowana w sposób, który by minimalizował konieczność użycia śmiertelnej siły”.

Trybunał stwierdził również, że prokuratura i sąd naruszyły proceduralny aspekt art. 2 konwencji:

„Nie zbadano, czy mniejszy zakres użytej siły byłby wystarczający do zatrzymania uciekającego pojazdu, uwzględniając fakt, że większość strzałów została oddana w chwili, gdy nie istniało już zagrożenie dla życia i zdrowia policjanta, jak utrzymywano. (...)”

Ponadto sposób, w jaki operacja została przeprowadzona, nie został zbadany, a władze bezkrytycznie przyjęły twierdzenia funkcjonariuszy Policji, którzy utrzymywali, że celowali w opony w wyłącznym celu za-

trzymania pojazdu, pomimo faktu, że opony pozostały nieuszkodzone, a wszystkie strzały dosięgły osób znajdujących się w samochodzie oraz górnej części samochodu”.

KONSEKWENCJE WYROKU

Skarb Państwa zapłaci każdej ze skarżących kobiet karę za naruszenie art. 2 konwencji w wysokości po 20 tys. euro. Trybunał odrzucił natomiast ich żądanie zadośćuczynienia w postaci renty.

– Omawiana skarga złożona do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu dotyczy wprowadzie działań Policji, ale stroną jest tu państwo polskie, które podpisywało konwencję. Wyrok trybunału jest zawsze skierowany do państwa – mówi nadkom. Włodzimierz Sokołowski, pełnomocnik komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi ds. ochrony praw człowieka. – Trybunał nie odnosi się do działania konkretnych policjantów, interesuje go, jak działają procedury państwa i instytucje państwa. Po takim wyroku Policja nie może wprowadzić podjąć działań np. o charakterze ustawodawczym, ale może wystąpić ze stosowną inicjatywą, a także zmienić wewnętrzne procedury tak, aby nie dopuścić do powtórzenia się podobnych błędów.

– Policja bardzo wnikliwie przeanalizowała wyrok trybunału po to, żeby uczyć się na błędach. Casus Spały jest wykorzystywany na szkoleniach strzeleckich, jak i szkoleniach dotyczących przygotowania akcji i kierowania nią, a nawet na szkoleniach dla funkcjonariuszy z ogniw skargowych – mówi dyrektor Biura Kontroli KGP insp. Krzysztof Horosiewicz. – Wyrok trybunału w Strasburgu był również jedną z przesłanek do wystąpienia o zmianę przepisów dotyczących użycia broni. Czekamy na decyzje ustawodawcy. ■

ELŻBIETA SITEK

Identyfikujemy się

Jak powinien wyglądać znak identyfikacji imiennej policjanta? Gdzie należy go nosić? Czy do munduru służbowego można przypinać karty magnetyczne oraz zawieszać na szyi smycz z identyfikatorem?

Zasady noszenia znaków identyfikacji imiennej reguluje Zarządzenie KGP nr 17/87 z 2 grudnia 2010 roku w sprawie nowelizacji regulaminu ogólnego i musztry Policji.

ZNAK IDENTYFIKACJI IMIENNEJ

Powinien być umieszczony symetrycznie nad wszytciem górnej prawej patki kieszeni. Zawiera pierwszą literę imienia, po której znajduje się kropka, oraz pełne nazwisko policjanta (np. J. Kowalski).



W zależności od tego, jaki mundur ma na sobie policjant, wyróżnia się dwa warianty znaku identyfikacji imiennej.

I tak na koszuli służbowej letniej, koszulce polo z krótkim rękawem oraz na elementach ubioru wyjściowego, galowego lub ćwiczebnego (czarny) nosi się znak identyfikacji imiennej w postaci tabliczki metalowej w kolorze granatowym ze srebrną obwódką. Umieszczone na niej dane, czyli pierwsza litera imienia (z kropką) oraz nazwisko, powinny być w kolorze srebrnym.

Na kurtce służbowej zimowej, swetrze oraz ocieplaczu z polaru nosi się natomiast znak identyfikacji imiennej w postaci granatowej naszywki wykonanej z taśmy szepnej. Przymocowuje się ją do ww. elementów umundurowania za pomocą rzepa. Znajdujące się na naszywce dane (pierwsza litera imienia, po której stawia się kropkę, oraz całe nazwisko) mają kolor srebrny, a wykonane są metodą haftu komputerowego.

Na kurtce służbowej zimowej, swetrze oraz ocieplaczu z polaru nosi się natomiast znak identyfikacji imiennej w postaci granatowej naszywki wykonanej z taśmy szepnej. Przymocowuje się ją do ww. elementów umundurowania za pomocą rzepa. Znajdujące się na naszywce dane (pierwsza litera imienia, po której stawia się kropkę, oraz całe nazwisko) mają kolor srebrny, a wykonane są metodą haftu komputerowego.

IDENTYFIKATORY I PRZEPUSTKI

Zgodnie z systemem identyfikacji osób zatrudnionych w jednostce organizacyjnej Policji zarówno pracownicy, jak i funkcjonariusze powinni nosić w widocznym miejscu kartę zbliżeniową. Reguluje to Zarządzenie 1470 Komendanta Głównego Policji z 1 grudnia 2009 r. w sprawie ochrony obiektów Komendy Główniej Policji.

Umundurowany policjant może kartę zbliżeniową przypiąć klamerką do prawej patki kieszonki. Może też nosić ją na łań-



cuszku, w kolorze srebrnym, przewieszonym przez szyję. A także na smyczy, również przewieszonej przez szyję, musi być ona jednak w kolorze granatowym lub czarnym. W żadnym wypadku do munduru służbowego nie należy nosić kart zbliżeniowych zaczepionych na kolorowych smyczach, bądź na innych pretensjonalnych zawieszkach.

Policjant w mundurze nie powinien zawieszać na szyi smyczy z kluczami czy telefonem.

ZNACZKI OKOLICZNOŚCIOWE

W sytuacji, w której policjant jest uczestnikiem działania zespołowego (konferencje, szkolenia itp.) dopuszcza się noszenie na mundurze znaczków okolicznościowego oraz zawieszek przygotowanych przez organizatora jako element wspólny dla tej grupy osób, wyłącznie na czas trwania tego przedsięwzięcia.

Funkcjonariusz, przebywając czasowo na innym niż jednostka organizacyjna Policji terenie, gdzie obowiązuje noszenie przepustki, powinien umieścić ją w takim miejscu munduru, aby nie uwłaczała ona jego powagi.

ROZETY I KIR

Do munduru można przypinać białoczerwone rozety okolicznościowe, symbolizujące udział policjanta w uroczystościach z okazji świąt państwowych. Dotyczy to wyłącznie wystąpień indywidualnych.

Policjant ma także prawo umieszczać na mundurze symbolikę żałobną na czas trwania żałoby. ■

not. GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



konsultacja
insp. Grzegorz Jach





Rowery bez granic

Między Słubicami i Frankfurtu nad Odrą granicę dwóch państw wyznacza rzeka – i właściwie tylko ona, bo spacerując po obu miastach coraz mniej daje się odczuć, że leżą w innych krajach.

Równo rok temu pisaliśmy o policyjnych patrolach rowerowych, które jeżdżą w Lublinie, Krakowie i Opolu – po artykule *Kręcą ile sił w nogach* napisał do redakcji policjant z Frankfurtu nad Odrą z informacją o niedawno utworzonych polsko-niemieckich patrolach rowerowych, które jeżdżą we Frankfurcie i Słubicach. W lipcu tego roku pojechaliśmy sprawdzić, jak w pierwsze urodziny radzą sobie rowerowi policjanci bez granic.

KOEDUKACYJNIE

We Frankfurcie policyjne patrole rowerowe powstały w maju 2008 r. – dwie policjantki i dwóch policjantów jeżdżą w nich prawie przez cały rok. Regulamin służby określa rozporządzenie brandenburskiego ministra spraw wewnętrznych, a wyposażenie finansuje policja, która zapewniła też ubrania polskim funkcjonariuszom. Cztery jednoślady dla Polaków kupiły wspólnie samorządy słubickiego powiatu i gminy.

Od samego początku we frankfurckich patrolach bierze udział Krzysztof Krawczyk: z pochodzenia jest Polakiem, ale mieszka w Niemczech i służy w tamtejszej policji w stopniu podkomisarza. Jest też nieoficjalnym szefem międzynarodowych patroli.

– My na rowerach jeździmy codziennie, natomiast mieszane patrole polsko-niemieckie trwają od czerwca do września i zwykle wypadają raz w tygodniu – mówi. – Pomysł na patrol międzynarodowy wyszedł od przełożonych i w lipcu 2010 r. wspólnie ruszyliśmy w teren. Patrole są dwuosobowe: policjant polski i niemiecki pełnią służbę po obu stronach Odry i reagują na łamanie przepisów. Jeśli jesteśmy np. po stronie polskiej, czynności takie jak legitymowanie i mandaty wykonuje Polak, a Niemiec mu asystuje. W Niemczech – odwrotnie.



Policjanci z Frankfurtu i Słubic patrolują obie strony Odry: (od lewej): Krzysztof Krawczyk, sierż. Katarzyna Wróblewska (oboje też na zdjęciu u góry), st. sierż. Przemysław Strzemieczny i Yvonne Hundt

W polskich patrolach jeździ trzech policjantów i jedna policjantka. Sierż. Katarzyna Wróblewska, w Policji od trzech lat, na co dzień służy w słubickiej patrolówce, a w wakacje radiowóz zamienia na rower.

– O wiele bardziej podobają mi się służby rowerowe niż piesze czy właśnie radiowozem – mówi. – Na rowerze możemy znacznie szybciej dotrzeć w różne miejsca, sprawniej poruszamy się w ruchu ulicznym i mniej rzucamy się w oczy – wyjaśnia. Skuteczność widać zwłaszcza w przypadku kierowców rozmawiających przez komórkę w czasie jazdy: nikt już dostał za to mandat, bo policjant na rowerze

dogonił go na światłach, postukał w szybę i kazał zjechać na bok, by go ukarać. Na jednym z lipcowych patroli sierżant Wróblewska zatrzymała pijanego rowerzystę (2,64 promila) i poszukiwanego, który na miesiąc trafił do aresztu.

DECYZJA W 20 SEKUND

Krzysztof Krawczyk podkreśla, że w niemieckiej policji jest wielu Polaków i Niemców o polskich korzeniach. Mówi, że w samej Brandenburgii zna ich kilku.

– Maturę zdawałem w Kielcach w 1995 r. i nie myślałem, że kiedyś spełni się moje marzenie z dzieciństwa: zostać policjantem. Do polskiej Policji nie próbowałem się dostać, bo w połowie lat 90. była jeszcze w trakcie przemian... A że w ogólniaku, aby zaimponować ówczesnej dziewczynie, nauczyłem się niemieckiego, po maturze złożyłem papiery na Viadrinę – Uniwersytet Europejski we Frankfurcie nad Odrą, gdzie dostałem się przy drugim podejściu.

W 1997 r. policja brandenburska organizowała na Viadrinie spotkanie informacyjne: potrzebni byli (i nadal są) do służby obcokrajowcy, a ustawa o urzędnikach państwowych tego landu dopuszcza ich przyjmowanie.

– Łatwiej znaleźć Polaka czy Rosjanina mówiących po niemiecku, niż nauczyć niemieckiego policjanta polskiego – uśmiecha się Krzysztof. – Na podjęcie decyzji potrzebowałem 20 sekund, złożyłem podanie i po przejściu egzaminów rozpocząłem studia w Wyższej Szkole Zawodowej Policji, która dziś mieści się w Oranienburgu.

Tam poznał Agnieszkę, która jako czterolatka wyemigrowała z rodzicami do Niemiec Wschodnich. Agnieszka, żona Krzysztofa, też jest policjantką, pracuje w policji kryminalnej we Frankfurcie. Mają dwie córki w wieku 6 i 8 lat i chociaż w przedszkolu i szkole dziewczynki mówią wyłącznie po niemiecku, to w domu rodzice wymagają, by do nich zwracały się po polsku.

Po studiach Krzysztof dostał stopień podkomisarza i zaczął pracę: najpierw rok w oddziale prewencji, później w różnych jednostkach, m.in. dwa lata jako oficer łącznikowy w jednostce współpracy polsko-niemieckiej. W 2004 r. rozpoczął służbę w komisariacie we Frankfurcie nad Odrą, gdzie pracuje do dziś – chociaż zmieniał przez ten czas stanowiska, to od początku jest nieoficjalnym łącznikiem z KPP w Słubicach.

NOWE KADRY, NOWA KOMENDA

Przygraniczna współpraca polsko-niemiecka nie ogranicza się do patroli rowerowych – te, w związku z brakami kadrowymi polskiej strony, odbywają się najczęściej podczas imprez plenerych (w lipcu były to np. Dni Hanzy). Maksymalnie na rowerowe służby przypadają cztery dni w miesiącu. Dzielnicowi też współdziałają – w miesiącu jest od pięciu do ośmiu wspólnych służb po polskiej i niemieckiej stronie.

– W związku z chwilowymi problemami kadrowymi nie jesteśmy w stanie powołać większej liczby patroli rowerowych – mówi kom. Piotr Fabijański, naczelnik Wydziału Prewencji słubickiej KPP. – Komenda bardzo nam odmłodziła, jest wielu policjantów o krótkim stażu, którzy jeszcze uczą się tej pracy.

W polskim patrolu jeździ st. sierż. Przemysław Strzemieczny – w Policji od pięciu lat, a od kwietnia tego roku jest dzielnicowym. Razem z Yvonne Hundt POM'in (Polizeiobermeisterin – forma żeńska stopnia policyjnego, odpowiada starszemu sierżantowi) jeżdżą nie tylko po bulwarach nad Odrą,



ale odwiedzają te miejsca, gdzie radiowóz nie dotrze, np. małą wysepkę, którą upodobał sobie dilerzy narkotyków.

– Dzięki służbie rowerowej mogę lepiej poznać miasto, a to ważne, kiedy jest się dzielnicowym – mówi. – Trzeba tylko pamiętać, żeby odpowiednio wcześniej wystąpić o zgodę komendanta wojewódzkiego na przekroczenie granicy podczas służby – przepisy nie pozwalają nam ot tak przejeżdżać na niemiecką stronę, musimy mieć na to oficjalne pozwolenie.

Mimo niedoborów w ludziach słubicki policjanci powiatowi nie mogą narzekać na miejsce pracy – od 2008 roku mają nową komendę z naprawdę świetnymi warunkami, własną siłownią i strzelnicą.

– Staraliśmy się, by budynek zaprojektować stosownie do naszych potrzeb – wyjaśnia komisarz Fabijański. – Poprzednia komenda była niemal ruiną, a w tej nie wstydzimy się przyjmować interesantów.

JEDNO MIASTO

Jak mówi mł. insp. Jerzy Głębowski, komendant powiatowy Policji w Słubicach, po szyldach reklamowych widać, po co do jego miasta przyjeżdżają Niemcy.

– Mamy 67 lokali gastronomicznych, sporo zakładów fryzjerskich i sklepów – dla naszych sąsiadów tutaj nadal jest taniej niż u nich. Poza tym jest dużo studentów, mamy tu taką małą wieżę Babel – żartuje.

Komendant Głębowski w Słubicach nadzoruje pion kryminalny, wcześniej był zastępcą komendanta miejskiego w Gorzowie Wielkopolskim, więc co roku jeździł służbowo na Przystanek Woodstock w Kostrzynie nad Odrą i z młodzieżą miał sporo do czynienia.

– Dzięki młodym ludziom granica między Frankfurtem a Słubicami zaciera się, oni traktują je niemal jak jedno miasto. Studiują po jednej stronie rzeki, a mieszkają po drugiej, bo taniej.

O tym, że kiedyś było tu przejście graniczne, przypominają już tylko ogromna wiata po niemieckiej stronie. A Krzysztofowi Krawczykowi z frankfurckiej rowerówki marzą się międzynarodowe warsztaty dla policyjnych patroli rowerowych – takie przedsięwzięcie można by przecież dofinansować ze środków unijnych, podobnie jak budowę słubickiej komendy powiatowej, która (również jak ci, którzy w niej pracują) zrobiła na wystawnikach *Policji 997* ogromne wrażenie. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura

Po polskiej stronie czynności wykonuje polski policjant, a niemiecki mu asystuje

Run Free - biegnij wolny





Pod koniec czerwca w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu miał miejsce premierowy pokaz niezwyklego filmu – choć seans trwał tylko 12 minut, to dyskusja po nim toczyła się niemal godzinę. Aktorami i współtwórcami filmu byli, między innymi, radomscy policjanci.

Inspiracją dla filmu *Run Free* autorstwa dwóch młodych twórców – Dominika Jałowińskiego i Piotra Wysockiego – były wydarzenia radomskiego Czerwca '76. Zdjęcia i jednocześnie warsztaty plenerowe trwały od 23 do 25 maja w miejscach związanych ze strajkami robotniczymi: w hali dawnych Zakładów Metalowych „Lucznik” im. Waltera i na stadionie Radomiaka. Główni bohaterowie *Run Free* to młodzi ludzie uprawiający parkour (polegający na jak najszybszym przemieszczaniu się i pokonywaniu napotkanych przeszkód) oraz policjanci z Wydziału Patrolovo-Interwencyjnego KMP w Radomiu i komisariatów pierwszego, drugiego i trzeciego – co łączy te grupy i jak to się ma do historycznych wydarzeń sprzed 35 lat?

SZYKOWANIE GRUNTU

– Pomysł wyszedł od Dominika i Piotra: wymyślili warsztaty dla dwóch, z założenia antagonistycznych, grup i prawie rok temu poprosili mnie o pomoc w ich zorganizowaniu – mówi Zbigniew Belowski, zastępca dyrektora ds. artystycznych „Elektrowni”. – Najważniejsza była zgoda komendanta miejskiego na udział policjantów w tym przedsięwzięciu i oczywiście trzeba było znaleźć chłopaków, którzy daliby się namówić na spędzenie z nimi aż trzech dni.

Komendant miejski Policji w Radomiu mł. insp. Roman Jaśkiewicz nie stawiał przeszkód, a w poszukiwaniach parkourowców pomógł internet.

– Zobaczyliśmy na YouTube filmiki z ich akrobacjami i tak nawiązał się kontakt. Dość szybko znaleźliśmy wspólny język, bo nie ma między nami aż tak dużej różnicy wieku, a poza tym



Pierwszego dnia zdjęć „aktorzy” trzymali się w swoich grupach – ale pod koniec mówili sobie po imieniu



► wywodzimy się z podobnych środowisk – wyjaśnia Dominik Jałowiński. Wypowiedzi parkourowców rozpoczynają film: chłopaki mówią m.in. o swoim mocno negatywnym stosunku do policji i o tym, jak są postrzegani przez innych (zwłaszcza przez starsze panie, które ich przeganiają sprzed klatek na blokowiskach). Ich język może razić co wrażliwsze uszy, ale jest autentyczny – oni po prostu tak się komunikują. Chociaż kiedy podczas projekcji filmu młodzi „aktorzy” sami siebie usłyszeli, zareagowali śmiechem.

NIEKIEROWALNI

Kom. Jarosław Stolarek z Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego radomskiej KMP dowodził grupą 30 policjantów, którzy zagraли w filmie.

– Na początku było dość trudno znaleźć chętnych, musiałem nieco ich namawiać – wspomina. – Warsztaty odbywały się w czasie wolnym i trzeba było dostosować grafiki. Ale po pierwszym dniu zdjęć policjanci przełamali się i zaangażowali: sami podsuwali pomysły i wymyślali sceny.

Kom. Stolarek starał się kierować całym zespołem „aktorów”, kiedy rodziły się nie-realne pomysły, np. dotyczące ewolucji parkourowców (widać to na filmie, kiedy zastanawiają się na głos, czy policyjna tarcza aby nie pęknie, gdy chłopaki spróbują się od niej odbić). O ile policjanci podporządkowywali się wskazówkom komisarza, o tyle chłopcy z bloków okazali się, jak mówi w filmie komisarz Stolarek, niekierowalni.

– Takich rzeczy, jakie działy się na warsztatach, jeszcze nie widziałem – przyznaje – a jestem policjantem ponad 25 lat:

pierwszego dnia zdjęć trzymaliśmy się w swoich grupach, ale pod koniec już wszyscy byliśmy na ty, chłopaki przymierzali nasze helmy i ochraniacze, chętnie rozmawiali z nami. My też dzięki nim sporo się dowiedzieliśmy, nie tylko o parkourze – wszyscy byliśmy nie tylko współtwórcami filmu, ale po prostu grupą facetów, która zrobiła razem coś fajnego.

CO DALEJ?

Bezpośrednim efektem policyjno-parkourowej konfrontacji (oczywiście oprócz samego filmu) jest pozdrawianie się na mieście. Kiedy młodzi widzą patrol z osobami poznanyymi na warsztatach, uśmiechają się przyjaźnie – poza tym w większości mieszkają w tych samych blokach, co policjanci.

– Mam nadzieję, że te warsztaty zaowocują w przyszłości, może zmienimy zdanie o sobie nawzajem, nauczymy się szacunku do siebie? Chciałbym wierzyć, że kilku z tych młodych pomyśli kiedyś o pracy w Policji – ich sprawność fizyczna jest imponująca, niejeden policjant im jej zazdrości – mówi kom. Jarosław Stolarek.

Wracając do początkowego pytania: co mają wspólne artystyczne warsztaty policjantów i młodzieży ze strajkami robotniczymi sprzed 35 lat? (Niesamowite zdjęcia z tych warsztatów można zobaczyć na stronie elektrownia.art.pl). Okazuje się, że mają całkiem sporo: kilku parkourowców przyznało się, że w ich rodzinach są uczestnicy tamtych wydarzeń; poza tym zdjęcia do filmu odbywały się dokładnie tam, gdzie radomskie protesty – w zrujnowanej dziś hali „Łuczniaka”, gdzie 25 czerwca 1976 r. rozpoczął się strajk, i na stadionie Radomiaka, na którym robotnicy musieli przeproszać pierwszego sekretarza Edwarda Gierka. Jednak najważniejsze jest to, że główne założe-

nie autorów filmu udało się zrealizować: postawienie naprzeciwko siebie dwóch grup: parkourowców z radomskich osiedli Nad Potokiem i Śródmieście oraz policjantów, zaowocowało nie rozróżnieniem, ale pełną współpracą.

– Jeśli ludzie chcą rozmawiać i coś zrobić wspólnie, to musi się udać – cieszy się dyrektor Belowski. – Doczekaliśmy takich czasów, kiedy potrafimy rozmawiać mimo różnych poglądów – mamy pełne prawo je głosić i nikt nas za to nie spala. Tytuł filmu



Autorzy „Run Free” (od lewej): Piotr Wysocki i Dominik Jałowiński

Run Free oznacza „biegnij wolny”, to nasz artystyczny komentarz do wydarzeń historycznych, upamiętnienie radomskiego Czerwca '76 w inny sposób niż oficjalne gale i przemówienia.

Po pokazie dyrektor Belowski ogłosił konkurs na plakat i film *I Ty możesz zostać radomskim Warholem*, z jednej strony nawiązujący do słów Gierka, który nazwał radomskich robotników warchołami, a z drugiej – do Andy'ego Warhola, jednego z twórców pop-artu.

– Główne zadanie konkursu to stworzenie nowego, pozytywnego wizerunku Radomia oraz nawiązanie do wypadków Czerwca '76 jako wydarzenia, które zainicjowało wszystkie późniejsze demokratyczne przemiany w Polsce – mówi Zbigniew Belowski.

Natomiast Dominik Jałowiński i Piotr Wysocki zobowiązali się, że do filmu dołączą jeszcze jedną scenę, właśnie z Radomiaka: w wersji filmu, którą nam pokazano, tej sceny nie było, po projekcji domagała się jej młodsza część publiczności. I twórcy przystali na tę prośbę, przyznając rację parkourowcom – i policjantom, którzy ich poparli. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Krzysztof Chrzanowski (1),
Marcin Kucewicz MCSW „Elektrownia” (5)

Standardy

Jedną z przyczyn, dla których trudno czasami o skuteczne porozumiewanie się w organizacji, może być brak określonych standardów komunikacji wewnętrznej. Ich ustalenie polega na zdefiniowaniu wzorców, wypracowaniu wspólnych kryteriów, które określałyby najbardziej pożądane cechy systemu komunikacji wewnętrznej.

Mają być one swego rodzaju wskazówką dla osób zajmujących się komunikacją wewnętrzną, a w szczególności dla nadawców. Dzięki standardom łatwiej możemy bowiem określić, czym się kierować, by komunikowanie się było bardziej efektywne.

SZCZEROŚĆ I OTWARTOŚĆ

możemy zaliczyć niewątpliwie do najważniejszych standardów komunikacji wewnętrznej. Co to oznacza w praktyce? Osoby zajmujące stanowiska kierownicze muszą pamiętać o ciążących na nich licznych obowiązkach. To przełożeni, niezależnie od miejsca zajmowanego w policyjnej hierarchii, powinni wyjaśniać swoim podwładnym zasadność wprowadzanych w organizacji zmian. Ich rolą jest także przedstawianie argumentów za i przeciw podjętych decyzji, a także interpretowanie zaistniałych faktów. Przełożeni powinni też dbać o to, by ich pracownicy otrzymywali na czas informacje o sprawach istotnych dla nich samych i mających znaczenie dla ich pracy lub służby.

KONSEKWENCJA, JASNOŚĆ I KOORDYNACJA DZIAŁAŃ

w procesie komunikowania się są równie ważne. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie podejmowane przez nas działania powinny być skoordynowane, bo tylko to zapewnić może ich skuteczność. Nadawca powinien mieć też na uwadze, by każdą formę komunikacji dostosować do wymagań i potrzeb odbiorców. Jeżeli swój komunikat sformułujemy w sposób jasny i zrozumiały dla odbiorcy, mamy gwarancję, że zostaniemy zrozumiani zgodnie z naszymi intencjami. Jasne i precyzyjne formułowanie myśli może być prawdziwą sztuką. Każdy z nas, a w szczególności osoby sprawujące funkcje kierownicze, powinien stale doskonalić swoje umiejętności komunikacyjne. Dlatego tak ważne jest korzystanie z różnego rodzaju szkoleń i warsztatów praktycznych. Dzięki temu łatwiej nam będzie identyfikować i przezwyciężać bariery komunikacyjne, jasno i zrozumiale werbalizować swoje myśli, a więc efektywnie komunikować się z otoczeniem.

SZYBKOŚĆ I ISTOTNOŚĆ

powinny być kolejnym standardem komunikacji wewnętrznej. Wiadomości ważne dla organizacji powinny być udzielane przez kierownictwo na tyle szybko, by wyprzedzały informacje docierające do pracowników z innych źródeł. Zwłaszcza że te ostatnie nie zawsze dają gwarancję rzetelności. Często sprzyjają wręcz szerzeniu się plotek i nieudomówień. Jeżeli jednak zdarzy się tak, że informacje dotyczące działalności organizacji dotrą do pracowników najpierw z zewnątrz, przełożeni powinni skomentować je jak najszybciej. Szefowie, którzy są dysponentami istotnych informacji, powinni też pamiętać, by w pierwszej kolejności informacje takie docierały do tych, którym są one najbardziej potrzebne. Niezwłocznie należy też przekazywać podwładnym wiadomości o znaczeniu lokalnym oraz takie, które dotyczą ich własnych jednostek i komórek organizacyjnych.

ZAPEWNIENIE SPRZĘŻENIA ZWROTNEGO

ma ogromne znaczenie dla efektywnej komunikacji. Trudno wyobrazić sobie skuteczne zarządzanie jakimkolwiek zespołem ludzkim bez zagwarantowania sobie tzw. feedbacku, czyli bez sprawdzenia, czy adresat odebrał komunikat i zrozumiał go zgodnie z intencją nadawcy. Wszyscy przełożeni powinni zadbać o wytworzenie takich mechanizmów, by ich podwładni dostarczali im informację zwrotną bez obawy o jakiegokolwiek negatywne konsekwencje. To na osobach zajmujących stanowiska kierownicze ciąży odpowiedzialność, by zachęcać do tego rodzaju wymiany informacji. Każdy zatem powinien otrzymać wyczerpującą odpowiedź na swoje opinie i pytania. Modelowa wręcz byłaby sytuacja, kiedy istniałaby stała forma otwartej dyskusji pomiędzy zespołem a kierownictwem na wszystkich szczeblach organizacji. Nie tylko szefowie, ale i każdy z nas, niezależnie od pełnionej funkcji, powinien zatem pamiętać, by w kontaktach z innymi ludźmi dawać im konstruktywne sprzężenie zwrotne.

Wymienione standardy komunikacji wewnętrznej nie tworzą, rzecz jasna, katalogu zamkniętego. Są one jednak tymi najistotniejszymi, bez których żaden system wymiany informacji nie będzie funkcjonował prawidłowo. Stosowanie tych kilku podstawowych standardów jest zatem warunkiem koniecznym, by osiągnąć cele, jakie stawia się przed komunikacją wewnętrzną. I to w każdej skali: wydziału, jednostki, garnizonu, jak i całej instytucji. ■

Terror

na dwóch kołach

Demontują tłumiki i gaz do oporu – na jednym kole po Marszałkowskiej. Hałasują w środku nocy. Niewyżyci motocykliści to w Warszawie coraz większy problem. Policja zdaje się go nie dostrzegać, a może jest bezradna? – alarmowała niedawno „Gazeta Wyborcza” w swym stołecznym dodatku.

Nie tylko warszawska policja ma problemy z niewyżytymi motocyklistami – mówi mł. insp. Józef Syc, radca Zespołu Nadzoru i Koordynacji w Biurze Ruchu Drogowego KGP. – Na szczęście nie wszyscy „palą gumi”, jeżdżą na jednym kole, demontują tłumiki i rozwijają kosmiczne prędkości na ulicach miast. W takich „zabawach” gustują ci, którym adrenalina zalewa szare komórki. Fakt, nie brakuje ich, niestety, w całym kraju. No cóż, jednoślady stały się modne, generalnie są tańsze od samochodów, a więc i bardziej dostępne, no i można na nich rzeczywiście poszarżować. W rękach nieodpowiedzialnych ludzi jest to jednak bardzo niebezpieczne narzędzie. I dla kierującego, i dla innych użytkowników dróg. Nie zgadzam się jednak z poglądem – dodaje – że policja nie dostrzega tego problemu albo go bagatelizuje.

Poskramianie motocyklowych piratów nie jest jednak sprawą prostą ze względu na ich mobilność w dużych aglomeracjach i na zatłoczonych drogach. Przydałoby się więcej radiowozów wyposażonych w wideorejestratory, więcej fotoradarów i szybkich motocykli z zainstalowanymi rejestratorami wykroczeń. Ale nie po to, by ścigać się z takimi rajdowcami, tylko udokumentować ich zachowanie na drodze. A potem maksymalnie wyciągnąć konsekwencje przewidziane prawem.

Tak właśnie postąpili niedawno funkcjonariusze łódzkiej drogówki, którzy, patrolując krajową „ósemkę”, wypatryli szalejącego na jezdni motocyklistę. Na widok błyskającego sygnałami świetlnymi policyjnego radiowozu kierujący yamahą mężczyzna jeszcze bardziej przyspieszył, przekraczając 200 km/h. Popelniał przy tym wykroczenie za wykroczeniem, lawirując między pojazdami, wyprzedzając na trzeciego oraz przejeżdżając linie ciągle. Kiedy wreszcie 39-letni motocyklista został zatrzymany, nie ukrywał zaskoczenia. Do tej pory nie bał się policjantów, bo był od nich szybszy. Teraz, poza zapłaceniem mandatu, będzie musiał kilkanaście miesięcy pauzować, gdyż za 34 punkty karne czeka go ponowny egzamin na prawo jazdy.

ICH GRZECHY GŁÓWNE

Motocykle i ich amatorzy to temat pojawiający się w mediach każdej wiosny i każdego

Spośród blisko 39 tys. wypadków na drogach, odnotowanych w 2010 roku, motocykliści uczestniczyli w 2392 zdarzeniach. Spowodowali 990 wypadków, co stanowi 41 proc. ogółu tych zdarzeń. 259 motocyklistów poniosło śmierć, natomiast 2161 doznało obrażeń. Z winy samych kierujących jednośladami śmierć poniosły 152 osoby, a 1051 osób zostało rannych.

W porównaniu z rokiem 2009 odnotowano mniej: ofiar śmiertelnych o 31 (spadek o 11 proc.), osób rannych – o 133 (spadek o 6 proc.).

W bieżącym roku (do 16 czerwca) doszło do 860 wypadków z udziałem motocyklistów. Zginęło w nich 98 osób, a 786 doznało obrażeń. Motocykliści byli sprawcami 407 wypadków.

Motorowerzyści uczestniczyli w ubiegłym roku w 1971 wypadkach. Spowodowali 869 zdarzeń, w których zginęło 59 osób, a 947 doznało obrażeń.

źródło: (BRD KGP)

lata. „Ścigacze”, cruisery, choppers, skutery, „turystyki” przemykają wzdłuż i wszerz w każdym zakątku Polski. I nie ma się co dziwić: są szybkie, wygodne, no i na topie. Sprawdzają się zwłaszcza w warunkach miejskich, gdzie liczy się czas i możliwość łatwego parkowania.

– Szkoda, że nie wszyscy motocykliści traktują swoje pojazdy jako wygodne środki transportu, a spokojną jazdę na dwóch kołach za najlepszy relaks – mówi Krzysztof „Gepard” Białek, prezydent Klubu Motocyklowego „Knights Riders Poland”. – Niektórzy, niestety, szukają mocniejszych przeżyć, wychodząc z założenia, że nie po to się kupuje „ścigacza”, żeby jeździć nim 50 km/h.

– Tych „szlifierzy” (tak w motocyklowym slangu nazywani są amatorzy szaleńczej jazdy na sportowych maszynach – przyp. J.P.) interesuje tylko prędkość, ryk silnika, wyścigi na ulicach, jazda na jednym kole – wylicza kom. Artur Wilk, kierownik Sekcji Organizacji Służby w Wydziale Ruchu Drogowego KSP. – Za nic mają przepisy kodeksu drogowego, nie respektują też praw innych użytkowników ruchu. To do „szlifierzy” właśnie mamy największe pretensje. Ale nie o samo zamiłowanie do prędkości, tylko o brak wyobraźni i zdrowego rozsądku. Chcą poszaleć, dobrze, ale w miejscach do tego przeznaczonych i odpowiednio przygotowanych. Niech tam ścigają się do woli, a nie na ulicach miast czy drogach publicznych, gdzie obowiązują ograniczenia prędkości i zasady prawa.

Pretensje do nich mają nie tylko policjanci, ale i inni użytkownicy dróg: kierowcy, rowerzyści, piesi. Za lawirowanie między pojazdami, za kosmiczne starty spod ulicznych świateł, wyprzedzanie na trzecim, no

Prawo o ruchu drogowym o motocyklach i motocyklistach:

- motocykl – pojazd samochodowy jednośladowy lub z bocznym wózkiem – wielośladowy – art. 2;
- holowanie motocykla dozwolone jedynie na holu giętym, umożliwiającym szybkie odłączenie – art. 31;
- liczba motocykli jadących w zorganizowanej kolumnie nie może przekraczać 10 – art. 32;
- kierujący motocyklem oraz jego pasażer obowiązani są używać w czasie jazdy kasków ochronnych – art. 40.1.;
- motocykliście nie wolno podczas jazdy rozmawiać przez telefon ani przewozić osoby nietrzeźwej – art. 45.2.;
- zabrania się używać pojazdu w sposób powodujący uciążliwości związane z nadmierną emisją spalin do środowiska lub nadmiernym hałasem – art. 60.2.;
- rzeczywista masa całkowita przyczepy ciągniętej przez motocykl nie może przekraczać masy własnej motocykla (nie może przekraczać 100 kg) – art. 62.1.;
- długość motocykla z przyczepą nie może przekraczać na drodze 4 metrów – art. 62.4a;
- okresowe badanie techniczne motocykla przeprowadza się przed upływem 3 lat od dnia pierwszej rejestracji, następnie dwukrotnie co dwa lata, później co rok – art. 81.6.;
- do kierowania motocyklem uprawnia prawo jazdy kat. A, do kierowania motocyklem o pojemności skokowej silnika nieprzekraczającej 125 ccm i mocy nieprzekraczającej 11 kW – prawo jazdy kat. A1 – art. 88.2.;
- wymagany wiek do uzyskania prawa jazdy kat. A wynosi 18 lat, dla kat. A1 – 16 lat – art. 90.2.

i w ogóle *za impertynencki styl jazdy, mający uświadomić „puszkarzom”* (pogardliwa nazwa kierowców samochodów osobowych – przyp. J.P.), *że motocykle są najważniejsze*. Takich i podobnych opinii nie brakuje na interneto-

wych forach grupujących zarówno zwolenników, jak i przeciwników jednośladów na naszych drogach.

DECYBELE NA KOŁACH

Nie ma chyba jednostki policyjnej w kraju, której komendant u progu sezonu letniego śpi spokojnie, nie będąc dręczony skargami na motocyklistów zakłócających ciszę nocną i spokój na osiedlowych uliczkach. Mieszkańcy psioczą bowiem na policjantów i strażników miejskich za ich indolencję i pobłażliwość dla motocyklowych terrorystów.

– Rozumiemy ich rozgoryczenie – mówi kom. Wilk – ale policja drogowa także ma ograniczone siły i środki. Mogę jednak zapewnić, że żadnej skargi, żadnego sygnału od obywateli nie bagatelizujemy. Każde zgłoszenie trafia do specjalnie utworzonego w tym celu nieetatowego Zespołu do przeciwdziałania Nielegalnym Wyścigom Ulicznym. Tam na bieżąco podejmowane są decyzje, jak skutecznie wykorzystywać patrole interwencyjne. Zarówno te wysyłane w trybie alarmowym, jak i te wykorzystywane do działań planowanych. Zespół tworzy kilkudziesięciu kontrolerów rd, pracujących na co dzień w jednostkach garnizonu stołecznego.

Praca zespołu daje efekty, ale na spektakularne sukcesy trudno liczyć, gdyż zatrzymanie takich rajdowców na gorącym uczynku

Sonometr

To miernik poziomu dźwięku pojazdów samochodowych. Przeznaczony jest przede wszystkim do pomiarów hałasu wytwarzanego przez pojazdy samochodowe na postoju i w ruchu. Może też służyć do oceny głośności innych sygnałów dźwiękowych (klaksonów, syren).

Aby określić poziom hałasu zewnętrznego pojazdu, mikrofon przyrządu powinien być umieszczony równoległe do podłoża, na wysokości wylotu rury wydechowej, ale nie mniej jak 20 cm od podłoża pod kątem 45 stopni względem pionowej płaszczyzny, w której leży linia wylotu gazów, w odległości 0,5 m od wylotu rury. Pomiar powinien być przeprowadzany w terenie otwartym. W odległości 3 m od obrysu badanego pojazdu nie powinny występować żadne przeszkody akustyczne, które mogłyby powodować powstanie fali odbitej. Powierzchnia terenu pomiarowego powinna być pokryta betonem lub asfaltem. Temperatura otoczenia od +5°C do +40°C. Prędkość wiatru nie powinna przekraczać 5 m/s.



▶ nie jest łatwe. Żaden przecież nie czeka na przyjazd policjantów, a w sytuacji zagrożenia najczęściej odkręca manetkę gazu do oporu.

– Nie podejmujemy pościgu za wszelką cenę – tłumaczy kom. Marcin Sygocki, kierownik Sekcji Kontroli Ruchu Drogowego V w KSP. – Nie jesteśmy samobójcami, oceniamy ryzyko. Lepiej czasami stłumić w sobie syndrom myśliwego niż stwarzać jeszcze większe zagrożenie na drodze.

– Najskuteczniejszą bronią na amatorów takich szaleńczych zachowań są policyjne patrole w nieoznakowanych pojazdach. Zarówno motocyklowe, jak i w radiowozach. I najlepiej, gdyby wszystkie wyposażone były w urządzenia do pomiaru prędkości oraz cyfrowej rejestracji obrazu – dodaje mł. insp. Józef Syc. – Z takim nagraniem w rękę, dokumentującym ich kaskaderskie popisy na jezdni, można już śmiało iść do sądu.

NADZIEJA W SONOMETRACH?

Radca Józef Syc liczy też na sonometry, które udowodniły już swą skuteczność w poskramianiu motocyklowych rajdowców. Podkreśla, że te niewielkie gabarytowo urządzenia służące do pomiaru dźwięku (czyt. hałasu) pojazdów mechanicznych, znajdując się w każdym ambulansie ekip techniki drogowej i ekologii (ETDiE) naszej służby ruchu. Co warto podkreślić, nieskomplikowana obsługa sonometru umożliwia szybki pomiar hałasu podczas rutynowej kontroli na drodze: jeśli dopuszczalny poziom hałasu emitowanego przez układ wydechowy motocykla z silnikiem do 125 ccm przekracza 94 decybele

(dB) lub 96 dB w pojazdach z większymi motorami, policjant drogowki ma pełne prawo do zatrzymania dowodu rejestracyjnego pojazdu i wystawienia mandatu.

– Upoważnia nas do tego art. 132 Prawa o ruchu drogowym – wyjaśnia kom. Sygocki – ponieważ taki motocykl albo zagraża porządkowi w ruchu, albo narusza wymagania ochrony środowiska. Albo jedno i drugie.

Motocyklowi piraci mogą więc mieć powody do niepokoju. Sonometry są bowiem w stanie szybko i skutecznie ich zdyscyplinować. Mogą też wyrugować z ruchu te jednoślady, które, nie spełniając dopuszczalnych norm, zakłócają mieszkańcom spokój. Jest tylko jeden warunek: liczba tych urządzeń w wydziałach i sekcjach ruchu drogowego nie może być symboliczna. W stołecznym, czterystuosobowym wydziale ruchu drogowego jest ich aż 4 (słownie: cztery), bo tyle jest ekip ETDiE. W innych garnizonach nie jest lepiej. Na przykład garnizon śląski ma ich 5, pomorski – 3, wielkopolski – 1, a dolnośląski – 2. Żeby jednak efekty wykorzystania ich w służbie były widoczne, przydałoby się dziesięć razy więcej. Zdaniem funkcjonariuszy rd, z którymi rozmawiałem, sonometr powinien znaleźć się w wyposażeniu każdego radiowozu służby ruchu. Mało tego – nawet każdego motocykla. Miejsca zajmuje niewiele, za to korzyści z niego – wprost przeciwnie. No i cena – jak za dobrego laptopa – też chyba do przelknięcia. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. sxc.hu i autor (1)



Prezydent Krzysztof „Gepard” Białek



Jeżdżą z głową,



Takie
maszyny
budziły
żywe
zainteresowanie



Knight Rider – nauczyciel matematyki w liceum

nie z manetką

– Mam sześć lat i jestem piąty raz na zlocie – mówi z dumą w głosie Wiktor Jędrzejczak z Łodzi (na zdjęciu obok). Na swoim elektrycznym motocyklu śmiga po terenie zlotowiska. – Kiedyś przyjechałem tą maszyną do przedszkola i była niezła sensacja. Rodzice nie jeżdżą motorem, ale lubią przyjeżdżać na zloty.

– To taka nasza niespełniona pasja, przelana na syna – wyjaśnia tata Wiktora Krzysztof. – Prawo jazdy kategorii „A” mam od 19 lat i myślę, że jak syn będzie mógł już jeździć na prawdziwym motocyklu, to i ja zdobędę coś, na czym mógłbym ruszyć w trasę. Jesteśmy sympatykami Knight Riders od czasu, jak w 2007 r. przewieźli replikę Konstytucji 3 Maja z Wrocławia do Łodzi. Wiktor widział wtedy po raz pierwszy harleya i bardzo mu się wszystko podobało. Dwa miesiące później już jeździł na swoim pierwszym trzykołowym motocyklu.

ZLOT W CHOTOWEJ

Wiktor nie był jednak najmłodszym zlotowiczem. Tym okazał się czternastomiesięczny Michał pseudo Groszek, syn Konrada Łodzińskiego, który na zlocie został pasowany na rycerza.

Spotkanie w Chotowej zorganizował Chapter Knight Riders z Tarnowa – pierwszy oddział rycerstwa szos powołany poza macierzystą Łodzią.

Rycerze szos to klub policyjny, ale droga do rycerstwa nie jest prosta. Najpierw jest się kandydatem, potem giermkim, a dopiero na końcu, po złożeniu przysięgi (patrz



ramka), można dostąpić zaszczytu pasowania na rycerza szos. Wszystko odbywa się bardzo uroczyście: prezydent, a jednocześnie hetman, w ceremonialnej zbroi, w obecności sztandaru oraz swoich zastępców i dyrektorów chapterów dokonuje pasowania szablą i nakłada klubowe kamizelki.

V Zlot Knight Riders odbył się w dniach 24–26 czerwca br. na terenie ośrodka Grand w Chotowej. Zarejestrowano na nim około 300 motocykli z 18 klubów. Niestety nie dopisała pogoda i w sobotę 25 czerwca trzeba było odwołać zaplanowaną w Tarnowie paradę. Gdyby nie deszcz, zlotowiczów byłoby jeszcze więcej.

Odbyły się za to: przygotowany przez KPP w Dębicy sprawdzian wiedzy o ruchu drogowym dla motocyklistów, konkursy nt. bezpieczeństwa dla najmłodszych, test wiedzy o IPA, pokazy sprawności policjantów i oczywiście konkursy zlotowe, takie jak: rzut opołą do celu, słalom na bocyklu z pedałami umieszczonymi przy przednim dużym kole, wolna jazda motocyklem po desce, podno-

► szenie 25-kilogramowej sztangielki. Sprawdzano również głośność silników. Każdego wieczoru odbywały się koncerty. Wystąpiły zespoły The Cotton, Konwój, 40%Bluesa, Skazani i grupa Bogdana, jednego z klubowiczów. Zresztą, co tu dużo mówić, każdy próbował swych wokalnych sił, czy to na scenie, czy przed nią.

Współorganizatorami zlotu były KMP w Tarnowie i KPP w Dębicy. Honorowy patronat nad spotkaniem motocyklistów objęli: prezydent IPA Poland insp. Arkadiusz Skrzypczak, komendant miejski Policji w Tarnowie insp. Zbigniew Ostrowski, komendant powiatowy Policji w Dębicy insp. Andrzej Świder, prezydent Tarnowa Ryszard Ściagała i wicestarosta tarnowski Mirosław Banach.

RYCERZE SZOS

Knight Riders powstał w 2003 r. w Łódzkiej Grupie Wojewódzkiej Sekcji Polskiej IPA.

– Na początku było nas dwóch, ja i Alex (Aleksander Cichomski) – wspomina Krzysztof „Gepard” Białek, prezydent Klubu Motocyklowego Knight Riders Poland. – Teraz w całej Polsce jest nas ponad trzysta osób. Działa 12 chapterów (grup), w tym jeden w Wiedniu.

„Gepard” jest policyjnym emerytem od 1998 r. Na klubowej kamizelce oprócz znaczków złotych, naszywek, świadczących o przynależności i funkcji, z dumą nosi miniaturkę swojej gwiazdy policyjnej.

– Byłem m.in. założycielem i dowódcą kompanii wywiadowczej w Łodzi – mówi „Gepard” (właśnie taki kryptonim miała kompania). – Potem powstał wydział wywiadowczy. Małżonka też służyła w Policji, odeszła na emeryturę jako naczelnik kadr. Teraz należy do klubu i razem ze mną jeździ na wszystkich zlotach.

Rycerzy jeźdźcy tworzą Region IPA Knight Riders, który obejmuje zasięgiem działania cały kraj. Aby rozwijać się jeszcze prężniej, w tym roku rycerze zawarli porozumienie z Mundurowym Klubem Motocyklowym Rzeczypospolitej Polskiej. Na kamizelkach mają więc dwubarwność: policjanci, członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji noszą na plecach gwiazdę IPA, natomiast inni, np. strażacy lub niezrzeszeni w IPA, gwiazdę IPMC (International Police Motor Corporation – Międzynarodowego Policyjnego Stowarzyszenia Motocyklowego).

WIATR WE WŁOSACH

„Gepard” zaczynał swoją przygodę z motocyklem ponad pół wieku temu. – Pierwszy motor dostałem od ojca, kupił mi WFM-kę, gdy miałem 8 lat – uśmiecha się pod wąsem. – Gdy miałem 15 lat, już jeździłem jako zawodnik



SŁUŻYC PRZEZ PRZYJAŹŃ

Hasło IPA Servo Per Amikeco przyświeca też wszystkim Knight Riders. Przy pasowaniu na rycerza składają ślubowanie:

- *honorem swym i działalnością potwierdzać będę, iż kultura jazdy nie jest mi obca,*
- *w razie potrzeby jeźdźców nierozważnych na dobrą drogę naprowadzać będę,*
- *pomocy potrzebującym na drogach krajowych i międzynarodowych udzielać obiecuję,*
- *przysięgam stawać na wszelkie turnieje i wystawy motocyklowe dla ćwiczeń rycerskich, a nie dla pustej sławy,*
- *obiecuję godnie barwy klubu reprezentować i bronić dobrego imienia IPA,*
- *wierność słowom SERVO PER AMIKECO ślubuję.*



Pasowanie na rycerza szos

na żuźlu w łódzkim „Orle”. Jednak gdy ówczesna narzeczona, a obecna żona Ania zobaczyła wypadek kolegi, zabroniła wyścigów na torze. Zaczęłem więc jeździć na szosie, potem przyszły rajdy motocyklowe, a Anna początkowo przeciwna, zaczęła w końcu brać też w nich udział jako mój pilot.



Konkursy zlotowe. Rzut oponą do celu i slalom na bicyklu

Na zlot do Chotowej przyjechali przedstawiciele m.in. takich klubów, jak: „Orzeł Biały” – Unia Polskich Motocyklistów Świata, Grupa Motocyklowa Orawa, „Zbóje z Gór” z Podhala, Brzeszcze Biker Team, „The Wild Gees” z Rzeszowa, Dynowskie Bractwo Motocyklowe „Byk”, Tarnowska Konfederacja Motocyklistów WATAHA czy Blue Knights.

– Najdłuższą trasę do pokonania miał „Deda”, który na zlot jechał spod Stutt-

gartu, zrobił około 1200 km – mówi Robert, prezes i założyciel Bractwa Motocyklistów Polskich na Obczyźnie, które ma siedzibę w Niemczech. – Teraz chcemy z chłopakami z Orawy spędzić tydzień urlopu w Polsce. Kiedy zacząłem jeździć motocyklem? Najpierw podbierałem ojcu komarka. Potem miałem już emzetkę, później była emigracja i długa przerwa, a od 1995 r. jeżdżę nieprzerwanie.

– A ja motocyklem jeżdżę stosunkowo niedawno – uśmiecha się Adam Kominiak, rozpuszczając długie siwe włosy. Jest jednym z Knight Riders, w re-sorcie pracował dwa lata, teraz jest nauczycielem matematyki w XX LO w Łodzi, żona pracuje w Policji. – Zawsze chciałem jeździć, ale nie zawsze były na to pieniądze. Zaczęłem 10 lat temu, a ostatnio udało mi się kupić harleya. Na motocyklu przyjeżdżam do szkoły, po zlocie muszę zawsze opowiedzieć uczniom, gdzie byłem, co robiłem, pokazać zdjęcia. Moim marzeniem jest pojechać na Rajd Katyński, ale wtedy jest początek roku szkolnego i nikt nie da mi urlopu. Niektóre zloty też musiałem opuścić, bo... było sprawdzanie matur. Co mi daje jazda motorem? No, frajdę. Tutaj jestem sterem, żeglarzem, okrętem i sam decyduję, gdzie jadę.

Knight Riders pełnią zawsze służbę porządkową przy zlocie gwiazdzistym na Jasną Górę na rozpoczęcie sezonu motocyklowego. W tym roku do Częstochowy przyjechało 35 tys. maszyn, nad którymi trzeba było zapanować.

– Jazda motocyklem jest bezpieczna, ale tylko wtedy, kiedy jedzie się z głową, a nie z manetką – mówi „Gepard”, którzy bierze udział także w pracach sejmowego Zespołu ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, kierowanego przez poseł Beatę Bublewicz. – Nie spieszmy się, zawsze to powtarzam – lepiej w życiu stracić minutę niż życie w minucie.

AMELKA

– Przyjechaliśmy do Chotowej, aby spotkać się z ludźmi, którzy czują to samo co my, dobrze się ba-



Na scenie „Konwój”

wić, ale nie tylko – zawiesza głos Stanisław „Stanley” Dyngosz, komandor zlotu, jeden z założycieli tarnowskiego chaptera, od trzech lat policyjny emeryt – służył jako dyżurny KP Tarnów-Zachód, teraz jest wiceprezydentem Zarządu całego Klubu Knight Riders Poland i członkiem Rady Koordynacyjnej Polskiego Ruchu Motocyklowego. – Jesteśmy tu też po to, aby wesprzeć Amelkę.

Amelia urodziła się 6 lat temu bez nóg i rączki, druga rączka jest nie w pełni wykształcona. Przez trzy lata przebywała w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi i wtedy zajmowali się nią ryccerze z macierzystego klubu. Trzy lata temu Amelka wróciła w swoje rodzinne strony i pomocą dla niej zajął się chapter tarnowski.

– Pomagamy jak możemy – wyjaśnia „Stanley”. – Bierzemy udział w piknikach organizowanych, aby wesprzeć jej leczenie. Rozsyłamy wici, na stronie internetowej pojawia się informacja, że jedziemy do Amelki i prosimy wszystkich ludzi, którzy chcą pomóc, o wsparcie. Spotykamy się na stacji benzynowej, ktoś zdejmuje kask i każdy wrzuca ile może. Czasami uda się zebrać 4, czasami 3 tys. zł. Przekazujemy to potem komitetowi, który zajmuje się pomocą dla tego dziecka. Naszym marzeniem jest, aby kupić jej specjalne protezy, które by rosły wraz z nią. Wszyscy czekamy na tę chwilę, kiedy ona będzie mogła do nas wyjść o własnych siłach.

„Stanley” ostatniego wieczoru zlotu koncertowo poprowadził licytację przedmiotów przekazanych na aukcję dla Amelki. W końcu, gdy nie było już co licytować, wystawił swój komandorski identyfikator zlotowy. W ten sposób ryccerstwo i przyjaciele ubie-rali prawie 8 tysięcy zł dla chorego dziecka. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Do zobaczenia za rok

12 lipca br. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu podał do publicznej wiadomości dwie swoje decyzje z 5 lipca br. o dopuszczalności skargi katyńskiej, złożonej przez obywateli polskich przeciwko Federacji Rosyjskiej.

Skarga katyńska czeka na wyrok

– To ostatni element, który był do pokonania – powiedział naszemu miesięcznikowi Ireneusz Kamiński, pełnomocnik prawny krewnych ofiar zbrodni katyńskiej w postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. – Droga została otwarta, teraz należy czekać na decyzje proceduralne bądź sam wyrok.

Trybunał może wyrokować na podstawie stanowisk przedstawionych przez: skarżących, stronę rosyjską i rząd polski, który przystąpił do sprawy, ale wyrok może być także poprzedzony rozprawą przed składem sędziowskim. Zwykle trybunał proceduje w składzie podstawowym siedmiu sędziów, ale przy szczególnie prestiżowych sprawach, a za taką uchodzi skarga katyńska, może orzekać Wielka Izba Trybunału, składająca się z siedemnastu sędziów. Rozstrzygnięcie być może nastąpi w tym roku.

Trybunał uznał dwie najwcześniejsze polskie skargi: z 2007 r., złożoną przez Jerzego Janowca i Antoniego Trybowskiego, oraz z 2009 r. złożoną przez Witomię Wólk-Jeziorską i dwanaście innych osób. Pozostałe skargi ze względów czysto formalnych oddalił. Obydwe uznane skargi zostały połączone w jedną jako skarga Janowiec i inni przeciwko Federacji Rosyjskiej.

Skarżący zarzucają Rosji m.in. negowanie samej zbrodni katyńskiej – we wszystkich rosyjskich stanowiskach prawnych mowa jest o „zdarzeniach katyńskich”, zbrodnia nigdy nie została nazwana po imieniu, oraz niewyjaśnienie okoliczności mordu – prowadzone przez 14 lat śledztwo rosyjskie do niczego nie doprowadziło i w 2004 r. zostało umorzone, ponieważ Rosja uznała, że było to przestępstwo popolite, które uległo już przedawnieniu.

Rodziny ofiar domagają się odtajnienia wszystkich akt śledztwa, wyjaśnienia okoliczności mordu i zrehabilitowania wszystkich ponad 22 tys. polskich obywateli zamordowanych na rozkaz Stalina. Krewni ofiar wystąpili też o symboliczne odszkodowanie – 1 euro.

Cały czas możliwa jest również ugoda między stronami, która musiałaby być jednak zawarta przed trybunałem i musiałaby spełniać wszystkie wymienione wyżej postulaty strony polskiej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Oblawa Augustowska – nowy dokument

Oblawa Augustowska, zwana także lipcową, jest największą zbrodnią na Polakach po zakończeniu II wojny światowej. Niedawno pojawił się dokument rzucający nowe światło na sowiecką zbrodnię.

Lipiec 1945 r., dwa miesiące po zakończeniu wojny w Europie. Na północno-wschodnim skrawku okrojonej Polski armia sowiecka przeprowadza operację przeciwko polskiemu podziemiu. Jednak w wyniku oblawy na terenach powiatów: augustowskiego, suwalskiego i części sokólskiego w ręce Sowieców wpadają głównie cywile. Tylko kilkudziesięciu partyzantów ujęto po bitwie nad jeziorem Brożane. Zatrzymano około 7 tys. osób, większość zwolniono, ale po około 600 zaginęła wszelki ślad. Wśród nich było 27 kobiet, niektóre z nich w ciąży, i 15 osób poniżej 18. roku życia. Tragedie dotknęły całe rodziny, które nagle zostały bez głowy rodziny, a więc i środków do życia. O swoich ludzi dopominały się zakłady pracy, bliscy, bezskutecznie. W latach 80. ub.w. powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Szykanowany przez władze PRL dokonał jednak gigantycznej pracy zebrania wspomnień rodzin ofiar.

W latach 90. strona rosyjska przyznała się do przeprowadzenia takiej operacji i zatrzymania 592 obywateli polskich. Jednak nie wyjaśniła, co się z nimi stało. Późniejsze apele o pomoc prawną do Rosji pozostawały bez echa.

Wobec braku możliwości kwerendy w archiwach rosyjskich Polacy prosili o pomoc działaczy Stowarzyszenia „Memoriał”. Niedawno ukazała się książka Nikity Pietrowa, wiceszefa „Memoriału” pt. *Według scenariusza Stalina. Rola organów NKWD – Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS w sowietyzacji krajów Europy Centralnej i Wschodniej w latach 1945–1953*, w której opublikowano telegram z 21 lipca 1945 r. wysłany przez Wiktora Abakumowa, naczelnika kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” do szefa NKWD Ławrientija Berii (obaj zostali straceni po śmierci Stalina). W dokumencie Abakumow, znany z własnoręcznego torturowania więźniów, rekomenduje oprawców pod dowództwem gen. mjr. Iwana Gorgonowa, którzy polecili do Olecka i czekają na rozkazy. Mordowaniem zatrzymanych dowodzili właśnie Gorgonow i gen. por. Paweł Zielenin (obaj też już nie żyją), naczelnik Wydziału Kontrwywiadu „Smiersz” III Frontu Białoruskiego. „Towarzysze Gorgonow i Zielenin są dobrymi i doświadczonymi czekistami i wykonają to zadanie” – można przeczytać w dokumencie.

– Ten szyfrogram rzuca nowe światło na zbrodnię – mówi Waldemar Wilczewski, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku. – Do tej pory panowało przekonanie, że ofiary wywieziono za nową granicę i zabito je np. w Grodnie. Okazuje się jednak, że trzon wykonawczy zbrodniarzy przyleciał do Olecka. Może być więc tak, że zatrzymanych wywieziono w zupełnie innym kierunku – też za granicę, za starą, przedwojenną granicę do Prus Wschodnich, gdzie nie było polskiego podziemia i łatwiej było taką operację przeprowadzić w tajemnicy. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

O Oblawie Augustowskiej pisaliśmy kilkakrotnie: we wrześniu i sierpniu 2010 r., kilka materiałów ukazało się z okazji 65. rocznicy zbrodni, wcześniej, w lipcu 2006 r., przedstawiliśmy mechanizm zbrodni w artykułach „Oblawa Augustowska” i „To drugi Katyń”.

Czy polski system ochrony imprez masowych oraz obiektów publicznych jest przygotowany na atak aktywnego strzelca (ang. *active shooter*) – podobny choćby do niedawnej tragedii w Oslo i na norweskiej wyspie Utoya? Aby ten system był skuteczny i efektywny, dużą uwagę należy poświęcić wyszkoleniu zwykłego policjanta, który najczęściej jako pierwszy ma kontakt z niebezpieczeństwem. Ważne jest, aby każdy funkcjonariusz był przygotowany i potrafił zainicjować akcję ratunkową: w Niemczech, Holandii, Belgii i Szwajcarii, po atakach *active shootera*, wprowadzono szkolenia AMOK, na których policjanci poznają m.in. podstawy psychologii sprawcy, sposoby przeszukiwania budynków i uczą się zasad komunikacji z partnerem i jednostką. Niemiecka definicja działania w amoku obejmuje nie tylko broń palną – sprawca, który w jak najkrótszym czasie chce zabić jak największą liczbę osób za pomocą np. miecza samurajskiego, też mieści się w tej kategorii.

Czy teraz, gdy jeden człowiek spowodował śmierć aż kilkudziesięciu osób, takie szkolenia pojawiają się w norweskiej policji?

Funkcjonariusz, po przybyciu na miejsce zdarzenia, musi szybko wykonać następujące czynności: rozpoznanie i zlokalizowanie zagrożenia, wezwanie wsparcia i służb ratowniczo-porządko-

First responder – po dramacie w Norwegii

wych, analizę sytuacji pod kątem liczby ofiar oraz rozpoczęcie akcji ratowniczej lub neutralizacji zagrożenia. Kolejność ta jest ważna ze względu na postępowanie przybywających zespołów realizacyjnych, które przejmują obowiązki związane z: ewakuacją, kontrolą, dowodzeniem, organizacją pomocy i kontaktem z mediami.

Przybyły na miejsce zdarzenia funkcjonariusz w pierwszej kolejności powinien zadbać o własne życie, a dopiero potem ratować inne osoby. Jego działania muszą być precyzyjne, ponadto jak najszybciej powinien poznać stopień zagrożenia, by sam nie spowodował dodatkowych zniszczeń.

First responder, czyli pierwsza osoba, która pojawia się na miejscu zdarzenia, musi zdawać sobie sprawę, że jej przeciwnik chce prowadzić walkę – świadomość ta pozwoli na zminimalizowanie błędów, jakie mogą popełnić zarówno *first responder*, jak i późniejszy zespół realizacyjny. Ze względu na okoliczności, które mogą zmie-

niać się bardzo dynamicznie, moment konfrontacji z przestępcą wymusza określone prawem działania.

Zawsze w takiej sytuacji służby bezpieczeństwa publicznego stoją na gorszej pozycji. Osoba, która ma szybko podjąć decyzję, robi to na podstawie tego, co widzi i sprawdzi na miejscu, czyli np. zanim strzeli do człowieka z przedmiotem przypominającym broń, powinna sprawdzić, czy jest to właśnie ta osoba, która dokonała czynu zabronionego. Stres, pochopne podejmowanie decyzji oraz nastawienie, że należy bezwzględnie zlikwidować przestępcę, nie pomogą policjantowi prawidłowo wykonać zadania – gdy emocje opadną, trzeba będzie liczyć się z zarzutami nieprzebrzegania procedur i przepisów prawa. ■

ALEKSANDRA WICIK
konsultacje: Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk
(Counterterrorism Training Poland
Cichy Fight & Tactics Team)

Miliony z Norwegii



Prawie 45 milionów euro wydano w ramach 7 projektów realizowanych przez Komendę Główną Policji przy wsparciu Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Norwegowie przeznaczyli na ich dofinansowanie około 36,8 mln euro.

Współpraca z policją Królestwa Norwegii trwa od 2005 roku. Na mocy porozumień o partnerstwie eksperci z norweskiej policji pomagają nam od etapu tworzenia projektów po realizację przedsięwzięć. Spotkania robocze policjantów z obu państw pozwoliły zacieśnić współpracę i wymienić doświadczenia.

ZAMIAST MIESIĄCA – KILKA MINUT

Przygotowanie Policji do prowadzenia teleinformatycznej rejestracji sprawdzania danych osób (ponad 15 mln euro) miało na celu zautomatyzowanie systemu tak, aby maksymalnie skrócić okres od pobrania danych biometrycznych do ich wprowadzenia do policyjnych baz.

Dotychczasowy system, oparty na pobieraniu odbitek na papierowych kartach daktyloskopijnych, polegał na tym, że kartę taką przesyłano pocztą do Centralnej Registratury Daktyloskopijnej (CRD), gdzie była skanowana i wprowadzana do baz systemu. Czas od chwili sporządzenia karty w jednostce do momentu jej wprowadzenia do baz AFIS wynosił około miesiąca, a nawet dłużej.

Obecny system rejestracji polega na pobraniu danych alfanumerycznych, sporządzeniu elektronicznej karty daktyloskopijnej z jednoczesnym wykonaniem cyfrowej fotografii sygnalitycznej osoby, spakowaniu tych danych w jeden plik i przesłaniu ich za pośrednictwem Policyjnej Sieci Transmisji Danych (PSTD) do serwera odbiorczego Finger Print (FP), zlokalizowanego w CRD w Warszawie. Tam dane

są rozdzielane i automatycznie przesyłane do baz odpowiednich systemów: dane alfanumeryczne do Krajowego Systemu Informacyjnego Policji (KSIP), dane daktyloskopijne do Automatyycznego Systemu Identyfikacji Daktyloskopijnej (AFIS), zdjęcia sygnalityczne do POSIGRAF (pod baza KSIP). Czas od ich pobrania do momentu wprowadzenia do odpowiednich baz wynosi od kilku do kilkudziesięciu minut.

Wcześniej zdarzało się, że niska jakość przesyłanych kart daktyloskopijnych nie pozwalała na wprowadzenie ich do baz AFIS. Obecnie opuszki palców i dłonie są bezpośrednio skanowane na bloku optycznym urządzenia LiveScan, a obsługująca je aplikacja ma zakodowane progi jakości. Odbitka niespełniająca wymaganych kryteriów jest automatycznie odrzucana, a operator musi źle wykonaną czynność powtórzyć. Nie ma więc możliwości, aby tak sporządzona karta daktyloskopijna nie nadawała się do rejestracji w AFIS.

W efekcie wdrożenia dwu etapów projektu *Przygotowanie Policji do prowadzenia teleinformatycznej rejestracji i sprawdzania danych osób* w podstawowych jednostkach Policji (KMP, KPP, KRP, a nawet w niektórych większych komisariatach) zainstalowano lub zmodernizowano łącznie 385 stanowisk pełnofunkcyjnych do rejestracji danych identyfikacyjnych osób oraz 552 terminale do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej. Każda jednostka Policji szczebla podstawowego posiada takie stanowisko i co najmniej jeden terminal do szybkiej weryfikacji tożsamości osób w oparciu o odbitki linii papilarnych.



Urządzenie do elektronicznego daktyloskopowania, które można używać poza jednostką



Takie pełnofunkcyjne stanowiska do rejestracji danych identyfikacyjnych osób ma już każda jednostka Policji szczebla podstawowego

RADIOWA INTEGRACJA

Realizacja projektu *Wymiana informacji z zakresu Schengen drogą radiową* (3,5 mln euro) umożliwiła wyposażenie jednostek Policji przy zewnętrznej granicy UE w systemy łączności radiowej. W tym celu kupiono: 120 zestawów stacji retransmisyjnych i bazowych, 1000 zestawów przewoźnych i 2600 zestawów przenośnych radiotelefonów.

Zwiększyło to możliwości przekazywania informacji o zdarzeniach i osobach, w tym także tych z zakresu Schengen. Pełne osiągnięcie zamierzonego efektu jest możliwe dzięki poprawie wyposażenia policjantów w nowe radiotelefony noszone i przewoźne. Natomiast zastosowanie nowoczesnych stacji bazowych i retransmisyjnych pozwala na zwiększenie zasięgów sieci radiowych.



Tu można zbadać i zidentyfikować każdy dźwięk zapisany na jakimkolwiek nośniku

Nowy sprzęt jest kompatybilny z urządzeniami wykorzystywanymi przez Straż Graniczną, co umożliwia komunikację i współdziałanie obu służb.

BRAMA OTWARTA NA OŚCIEŻ

Dzięki realizacji projektu *Organizacja masowego dostępu mobilnych służb policyjnych do Systemu Informacyjnego Schengen* (7 mln euro) wyposażono mobilne jednostki Policji w przenośne i przewoźne urządzenia zapewniające dostęp do Systemu Informacji Schengen (SIS II). Stworzono również Redundantną Bramę Dostępową, która jest miejscem styku sieci PSTD z sieciami zewnętrznymi, np. z internetem, umożliwia dostęp do baz danych podmiotów pozapolicyjnych i odwrotnie – podmiotów pozapolicyjnych do baz Policji. Brama pozwala na jednoczesną pracę 5 tys. użytkowników zarówno urzędzeń stacjonarnych, jak i terminali noszonych i przewoźnych (drogą radiową). W ramach tego projektu kupiono 3223 sztuki mobilnych terminali noszonych.

NOŚNIKI BEZ GRANIC

W ramach kolejnego przedsięwzięcia, także realizowanego w ramach NMF (ponad 6,5 mln euro) utworzono 7 policyjnych zespołów wsparcia organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w zwalczaniu przestępczości – w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji oraz w sześciu pracowniach LK KWP w: Olsztynie, Wrocławiu, Poznaniu, Lublinie, Katowicach i Gdańsku.

Przeszkolono ekspertów kryminalistyki oraz kupiono między innymi 21 przenośnych stanowisk do zabezpieczania danych na miejscu zdarzenia, 7 stacji do przeprowadzania badań antroposkopijnych, po 14 stacji do analiz komputerowych i fonoskopijnych.

Dzięki temu powstała krajowa sieć zespołów realizujących badania kryminalistyczne związane z identyfikacją osób na podstawie ich wizerunku lub nagrania głosu zarejestrowanego na analogowych i cyfrowych nośnikach. Nowy sprzęt pozwala także na analizę telefonów komórkowych oraz różnorodnego sprzętu komputerowego, w tym zapisów cyfrowych na dyskach twardej, płytach, pamięciach zewnętrznych, kartach pamięci i innych nośnikach elektronicznych. To pozwoli na znaczne skrócenie czasu oczekiwania na wyniki badań nośników.



Przenośne stanowisko do kopiowania danych z dysków twardej i innych nośników elektronicznych

Omówione projekty realizują priorytet 7 NMF, którym jest zapewnienie odpowiednich standardów zabezpieczenia granicy lądowej, zapewnienie wdrożenia przepisów Schengen oraz wzrost bezpieczeństwa Polski i Obszaru Schengen.

O kolejnych dwóch projektach napiszemy w kolejnych numerach „Policja 997”. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura



Fundusz Granic
Zewnętrznych

Centrum Zapasowe AFIS

Zgodnie z podpisanym 20 czerwca 2011 roku Porozumieniem Finansowym nr 11/FGZ/2011 w Komendzie Głównej Policji w ramach Funduszu Granic Zewnętrznych zrealizowano Projekt nr FGZ-09-3411 pod nazwą *Budowa Centrum Zapasowego Krajowej Sieci AFIS. I etap – Zakup i dostawa komponentów sprzętowych oraz licencji na oprogramowanie na potrzeby budowy Centrum Zapasowego Krajowej Sieci AFIS*. Projekt o wartości 848 438,01 zł (w tym dofinansowanie FGZ: 636 328,50 zł, współfinansowanie: 212 109,51 zł) był zrealizowany w ramach Programu Rocznego 2009 FGZ w pierwszej połowie 2011 roku.

Automatyczny System Identyfikacji Daktyloskopijnej (AFIS) jest systemem, w którym są gromadzone, przetwarzane i udostępniane dane daktyloskopijne. System AFIS strukturalnie umiejscowiony w Policji wykorzystywany jest przez podmioty upoważnione do gromadzenia i przetwarzania danych daktyloskopijnych, w tym w znacznej mierze przez Straż Graniczną.

Zasadniczym celem budowy Centrum Zapasowego systemu AFIS jest zachowanie bezpieczeństwa i ciągłości pracy oraz zapobieżenie utracie dostępu do danych zgromadzonych w jego bazach w przypadku niespodziewanej awarii Jednostki Centralnej AFIS lub nieprzewidzianej katastrofy, a także możliwość wykonywania backupów danych w trybie on-line. Docelowo przełączenie na system zapasowy będzie odbywać się automatycznie, a systemy backupowe będą w stanie podjąć pracę niezwłocznie po wystąpieniu awarii.

Projekt jest jednym z trzech etapów budowy Centrum Zapasowego Krajowej Sieci AFIS. W ramach jego realizacji zakupiono sprzęt umożliwiający utworzenie kopii danych daktyloskopijnych zgromadzonych w bazie danych systemu AFIS wraz z niezbędnym oprogramowaniem systemowym oraz infrastrukturę umożliwiającą wydajny i niezawodny dostęp do utworzonej kopii bazy.

Realizacja projektu, poprzez zwiększenie bezpieczeństwa i ciągłości pracy systemu AFIS, przyczyni się do zapewnienia niezawodnej obsługi zapytań z terminali do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej, kierowanych przez jednostki Straży Granicznej i Policji, a przez to usprawni wykonywanie codziennych zadań przez funkcjonariuszy tych instytucji. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych
Biura Finansów KGP

Badanie stanu trzeźwości kierowcy

Przepisy Zarządzenia nr 738 KGP z 21 czerwca 2011 r., zmieniające zarządzenie w sprawie badań na zawartość w organizmie alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu, są reakcją na wątpliwości, jakie nasuwały się podczas badania stanu trzeźwości kierowcy w sytuacji uzyskania rozbieżnych wyników w pomiarach dokonanych urządzeniami działającymi na zasadzie elektrodowego utleniania alkoholu, np. Alkotest 7410, Alkosensor IV. Chodzi o sytuację, gdy pierwszy pomiar dał wynik pozytywny, tj. powyżej $0,1 \text{ mg/dm}^3$, natomiast w drugim pomiarze przeprowadzonym po 15 minutach uzyskano wynik równy 0 lub niższy od wartości progowej.

Dotychczas – wobec braku czytelnych procedur, jak należy prawidłowo postąpić z zatrzymanym kierowcą – tryb postępowania policjantów w kraju był różny. W niektórych przypadkach kierowca był traktowany tak, jakby znajdował się w stanie po użyciu alkoholu, a więc dokonywane były czynności w pełnym zakresie, włącznie z zatrzymaniem kierującemu prawa jazdy w oparciu o art. 135 ust. 1 pkt 1, lit. a ustawy z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym, uniemożliwieniem kierowania pojazdem osobie znajdującej się w stanie nietrzeźwości lub stanie po użyciu alkoholu (art. 129 ust. 2 pkt 8 lit. a ustawy), oraz ewentualnie usunięciem pojazdu z drogi na koszt właściciela, jeżeli nie było możliwości zabezpieczenia go w inny sposób (art. 130a ust. 2 pkt 1 lit. a ustawy). W innych policjanci odstępowali od tych czynności, uznając, że wynik zerowy uzyskany w drugim pomiarze przesądza o trzeźwości kierowcy.

TRZECI POMIAR

Nowe zarządzenie wprowadza czytelny tryb postępowania w opisanych przypadkach. W myśl nowych przepisów w sytuacji, gdy:

- pierwszy pomiar jest pozytywny i wykazuje wartość równą lub większą od $0,1 \text{ mg/dm}^3$, natomiast drugi przeprowadzony po 15 minutach wykazuje wartość zerową – należy niezwłocznie dokonać trzeciego pomiaru tym samym urządzeniem. Gdy trzeci wynik wyniesie $0,00 \text{ mg/dm}^3$ – należy uznać, że kierowca nie znajduje

się w stanie po użyciu alkoholu, a więc może kontynuować jazdę;

- pierwszy pomiar jest pozytywny i wykazuje wartość równą lub większą od $0,1 \text{ mg/dm}^3$, natomiast drugi przeprowadzony po 15 minutach wykazuje wartość ponad $0,00 \text{ mg/dm}^3$, ale poniżej $0,1 \text{ mg/dm}^3$ – należy niezwłocznie dokonać trzeciego pomiaru tym samym urządzeniem. Gdy trzeci wynik wyniesie $0,00 \text{ mg/dm}^3$ lub powyżej $0,00 \text{ mg/dm}^3$ – należy uznać, że zachodzi uzasadnione podejrzenie, że kierowca w chwili kierowania pojazdem znajdował się w stanie po użyciu alkoholu, a więc należy podjąć czynności jak w typowej sytuacji ujawnienia nietrzeźwego kierującego.

Taki tryb postępowania został opracowany przede wszystkim w oparciu o stanowisko Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. W opinii IES przyjmowanie alkoholu drogą doustną powoduje, że przez kilka minut od konsumpcji jego zawartość w ustach i górnych odcinkach przewodu pokarmowego jest stosunkowo wysoka. Jeśli zatem w niedługim czasie od zakończenia konsumpcji osoba zostanie poddana badaniu trzeźwości za pomocą podręcznego analizatora wydechu wyposażonego w detektor elektrochemiczny, to uzyskany wynik pomiaru nie będzie w sposób rzeczywisty odzwierciedlał zawartości alkoholu w organizmie. Będzie bowiem zawyżony w stosunku do rzeczywistej zawartości w organizmie.

Urządzenia stosowane przez Policję, np. Alkotest 7410 i Alkosensor IV, nie są wyposażone w mechanizm pozwalający wykryć obecność dodatkowych porcji alkoholu w ustach czy przełyku. W związku z tym wynik pierwszego pomiaru musi zostać zweryfikowany drugim pomiarem przeprowadzonym po 15 minutach, który to czas jest wystarczający do wydalania alkoholu resztkowego zalegającego w jamie ustnej. W przypadku, gdy pierwszy z pomiarów wskazał na zawartość alkoholu równą lub większą od $0,1 \text{ mg/l}$, a drugi nie wykazał obecności alkoholu, jest bardzo wysoce prawdopodobne, że wynik pierwszego pomiaru nie odzwierciedlał w sposób rzeczywisty zawartości alkoholu w ustroju osoby badanej, gdyż spadku stężenia alkoholu od $0,1 \text{ mg/l}$ do zera nie można wytłumaczyć procesami metabolicznymi.

Z kolei w sytuacji, kiedy pierwszy wynik badania był równy lub większy od $0,1 \text{ mg/l}$, a drugi był również pozytywny, ale znacznie niższy, np. $0,01 \text{ mg/l}$,

w opinii Instytutu Ekspertyz Sądowych w takim przypadku pozostaje wątpliwość, czy stwierdzona różnica jest następstwem wpływu alkoholu zalegającego czy też procesów metabolicznych. Zasadne więc jest przeprowadzenie trzeciego pomiaru, ale nawet w przypadku, gdy wynik trzeciego pomiaru jest zerowy, nie można jednoznacznie wykluczyć (w oparciu o wcześniejsze pomiary), że osoba badana znajdowała się w stanie po użyciu alkoholu, a zatem nie są spełnione przesłanki uzasadniające odstąpienie od dalszych czynności. Trzeci pomiar (niezależnie od uzyskanego wyniku) w tym przypadku oprócz wartości dowodowej pełni rolę informacyjną. Należy bowiem podkreślić, że porównanie pierwszego wyniku z kolejnymi (w tym również trzeciego zerowego) może być niezwykle pomocne we właściwej ich interpretacji przez ekspertów, a ocena zebranego materiału dowodowego powinna zostać dokonana przez sąd.

Oprócz kluczowej zmiany związanej z trybem postępowania w razie rozbieżności pomiarów, zarządzenie precyzuje również zasady stosowania urządzeń wyposażonych w detektor półprzewodnikowy (np. Alco Blow), dopuszczając możliwość dokonywania badań takimi urządzeniami bez ustnika. Przepisy zostały więc dostosowane do wykorzystywanych przez policjantów w codziennej służbie urządzeń elektronicznych, dokonujących pomiaru bez konieczności kontaktu kierującego z urządzeniem (tzw. pasywny tryb pomiarów).

PO WYPADKU

Dosyć istotna zmiana dotyczy również zasad dokonywania badań na zawartość alkoholu w organizmie osoby uczestniczącej w wypadku drogowym, w którym są zabici lub ranni. Dotychczas badanie tzw. alkotestem, alkosensorem należało zweryfikować badaniem urządzeniem działającym w oparciu o pomiar spektrofotometryczny w podczerwieni (np. alkomat). Wielokrotnie powodowało to konieczność udania się do jednostki Policji, w której urządzenie takie się znajdowało. Dotychczasowe przepisy zarządzenia obowiązywały również do pobrania krwi lub moczu do badań na zawartość alkoholu, jeżeli kierujący pojazdem uczestniczył w wypadku, w którym jest zabity lub ranny.

Zgodnie z art. 126 ust. 1 ustawy Prawo o ruchu drogowym, badanie w celu ustalenia zawartości w organizmie alkoholu przeprowadza się przy użyciu urządzeń elektronicznych dokonujących pomiaru stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu. Natomiast zgodnie z ust. 2 tego artykułu badanie krwi lub moczu przeprowadza się, jeżeli stan osoby podlegającej badaniu uniemożliwia jego przeprowadzenie urządzeniem elektronicznym. W związku z tym badanie, o którym mowa w art. 128 ustawy, powinno być przeprowadzone przy użyciu urządzenia elektronicznego, a jedynie osoba badana ma prawo żądać od organu kontroli ruchu drogowego przeprowadzenia badania krwi lub moczu.

Mając na względzie obowiązujące przepisy ustawowe, nie zachodzi konieczność każdorazowego pobierania krwi do badań na zawartość alkoholu, jeżeli kierujący pojazdem uczestniczył w wypadku, w którym

Oprócz kluczowej zmiany związanej z trybem postępowania w razie rozbieżności pomiarów, zarządzenie precyzuje również zasady stosowania urządzeń wyposażonych w detektor półprzewodnikowy (np. Alco Blow), dopuszczając możliwość dokonywania badań takimi urządzeniami bez ustnika.

jest zabity lub ranny. Nie jest również wymagane, aby badanie, o którym mowa w art. 128 ustawy, dokonane urządzeniem działającym na zasadzie elektrodowego utleniania alkoholu, musiało być weryfikowane badaniem dokonany przy użyciu urządzenia działającego w oparciu o pomiar spektrofotometryczny w podczerwieni.

Nowe przepisy dopuszczają więc możliwość użycia zarówno alkotestu, alkosensora, jak też alkomatu wobec uczestnika wypadku drogowego, przy czym konieczność weryfikacji wyniku uzyskanego z alkotestu, alkosensora – urządzeniem typu alkomat będzie zachodziła jedynie wówczas, gdy zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa przez badanego (stan nietrzeźwości) lub badany żąda takiego badania. W nowym brzmieniu zarządzenia usunięto także zapis o pobraniu krwi od kierującego pojazdem uczestniczącego w wypadku drogowym, w którym jest zabity lub ranny, chyba że:

- badany żąda pobrania krwi mimo przeprowadzenia badania urządzeniem elektronicznym,
- stan badanego nie pozwala na przeprowadzenie badania urządzeniem elektronicznym (stan upojenia alkoholowego, choroby układu oddechowego lub inne przyczyny),
- istnieją przeciwwskazania do użycia urządzenia elektronicznego wynikające ze stanu zdrowia badanego,
- badany odmawia poddania się badaniu urządzeniami elektronicznymi. ■

oprac. podinsp. LESZEK JANKOWSKI
radca Zespołu Opiniodawczo-Konsultacyjnego BRD KGP
zdj. Andrzej Mitura



Mandaty w górę

W pierwszej połowie br. stan bezpieczeństwa na polskich drogach uległ pogorszeniu, zginęło na nich 1757 osób. Ten wynik ponownie stawia nas w niechlubnej czołówce najbardziej niebezpiecznych motoryzacyjnie krajów Europy. Aby przeciwdziałać temu zjawisku, MSWiA rozważa projekt znacznego podniesienia wysokości mandatów za wykroczenia drogowe. Zwłaszcza za te najbardziej zagrażające bezpieczeństwu na drogach: nadmierna prędkość, wymuszanie pierwszeństwa przejazdu, wjazd na czerwone światło.

Jak powiedział Adam Rapacki, wiceminister SWiA, prezentując raport dotyczący stanu bezpieczeństwa w Polsce, przykład innych krajów pokazuje, że najbardziej skutecznym środkiem dyscyplinującym kierowców na drogach jest dotkliwa kara finansowa. W Polsce wysokość mandatów nie była zmieniana od 16 lat. ■

J.Pac.

Łowią w sezonie

Od 15 lipca br. trwa wspólna akcja Komendy Stołecznej Policji i Kolei Mazowieckich *Nie daj się złowić w sezonie* – policjanci Wydziału Wywiadowczo-Patrołowego KSP przypominają pasażerom, że w trakcie podróży trzeba mieć oczy szeroko otwarte.

W ramach działań profilaktycznych powstał film z udziałem aktorki Anny Guzik, która przypomina o głównych zasadach bezpiecznego podróżowania: bagaż zawsze przy sobie, a dokumenty i wartościowe przedmioty dobrze schowane. Oprócz nalepiania nierozważnym pasażerom kolorowych naklejek policjanci inscenizują też kradzież (i złodziej, i ofiara to wywiadowcy).



– Chcemy sprawdzić, jak pasażerowie reagują w takich sytuacjach – mówi sierż. sztab. Marcin Szymański z WWP KSP. – Oczywiście później przedstawiamy się, mówimy, że to część naszej kampanii przeciwko kieszonkowcom. Niestety, wiele osób nadal udaje, że nie widzi, gdy obok nich ktoś jest okradany, dlatego informujemy też o zmianie przepisów, według której ten, kto podejmuje działania na widok przestępstwa, jest chroniony tak, jak funkcjonariusz publiczny.

Policjanci radzą też, co robić w przypadku kradzieży dokumentów i kart płatniczych – należy je zastrzec w banku i zgłosić kradzież policji, a potem wyrobić nowe dokumenty. Akcja *Nie daj się złowić w sezonie* odbywa się na terenie Warszawy w środkach komunikacji miejskiej, szpitalach i placówkach gastronomicznych; potrwa do 30 września. ■

AW

Bezpieczeństwo: Wyzwania i rozwiązania

Miesięcznik „Policja 997” objął patronat branżowy nad konferencją Security Research Conference (SRC '11), która odbędzie się w dniach 19–21 września 2011 r. w Warszawie, w ramach prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej.

Organizatorem przedsięwzięcia jest Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów PIAP we współpracy z Komisją Europejską.

Security Research Conference to corocznie spotkanie organizowane przez kraj sprawujący prezydencję. Jego kolejne edycje odbywały się, od 2006 roku, w Wiedniu, w Berlinie, w Paryżu, w Sztokholmie i w belgijskim Oodense.

Uczestnicy warszawskiego spotkania będą dyskutowali na temat rozwiązań prawnych, technologicznych i organizacyjnych dla największych wyzwań, przed jakimi stoi dziś bezpieczeństwo publiczne. Podczas sesji tematycznych zaprezentowane zostaną innowacyjne rozwiązania, wypracowane w ramach międzynarodowych i krajowych projektów, jak np. systemy „Proteus” (wspierający działania antyterrorystyczne i antykryzysowe) i TALOS (system nadzoru ochrony granic). Konferencji towarzyszyć będzie wystawa naukowo-przemysłowa.

Patronat honorowy nad SRC '11 objęli minister gospodarki, minister nauki i szkolnictwa wyższego, minister spraw wewnętrznych i administracji oraz prezydent m.st. Warszawy.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.src11.eu.

Konferencja SRC '11 jest współfinansowana ze środków 7. Programu Ramowego Komisji Europejskiej (FP7/2007–2013). ■

A.L., K.K.

Raport o stanie bezpieczeństwa

MSWiA przedstawiło *Raport o stanie bezpieczeństwa w Polsce w 2010 r.* Na podstawie informacji służb podległych MSWiA, rozszerzonych o dane pochodzące z innych instytucji, zaprezentowano dynamikę zmian w takich dziedzinach, jak przestępczość kryminalna, w tym transgraniczna, przestępczość zorganizowana, narkotykowa, ekonomiczna, korupcyjna, przestępczość w cyberprzestrzeni i wiele innych. Pokazano także, jak kształtują się społeczne oceny instytucji odpowiedzialnych za zapewnienie bezpieczeństwa, jak również poczucie bezpieczeństwa obywateli. We wnioskach zwrócono uwagę na wielość działających niezależnie od siebie instytucji powołanych do zapewnienia bezpieczeństwa i wynikającą z tego wielość niekompatybilnych baz danych, rejestrów i ewidencji. Często są one – co podkreślono w raporcie – pozbawione modułów analitycznych, pozwalających na generowanie informacji kluczowych dla procesu wykrywczego.

Zdaniem autorów raportu konieczne jest także usprawnienie Krajowego Systemu Odzyskiwania Mienia i prowadzenia śledztw finansowych. Rozwiązaniem ma być stworzenie multidyscyplinarnej struktury, wykorzystującej ekspertów z resortu spraw wewnętrznych i administracji, prokuratury i resortu finansów. We wnioskach raportu zwrócono uwagę na zależność występującą między skutecznością działań poszczególnych służb a poziomem kompetencji ich funkcjonariuszy i pracowników. Te zaś – jak napisano w raporcie – są pochodną stosownych nakładów ze strony budżetu państwa.

Raport dostępny jest na stronach internetowych MSWiA. ■

KK

Seminarium szkoleniowe

W dniach 10–11 września 2011 r. w Puszczy Mariańskiej odbędzie się seminarium „Bezpieczeństwo publiczne w trakcie trwania EURO 2012”, pod honorowym patronatem Centralnego Zarządu Służby Więziennej i Komendy Powiatowej Policji w Żyrardowie.

W programie: taktyka przeprowadzania działań w autobusie, techniki interwencji, taktyka czerwona, taktyka czarna, techniki strzeleckie (trening bezstrzałowy). Zajęcia poprowadzą wykładowcy, trenerzy i instruktorzy formacji mundurowych oraz byli funkcjonariusze jednostek specjalnych, specjaliści od sztuk walki, snajperzy i ratownicy. Uczestników obowiązuje umundowanie polowe – ćwiczebne. Zgłoszenia należy przesałać do 1 września 2011 r. pod adres: instruktorzy112@wp.pl. Szczegółowe informacje: sierż. sztab. Radosław Skrobacz, tel. 782193831 lub 509384385, sierż. sztab. Mariusz Buczacki, tel. 604582512. ■

RENATA TRZCIŃSKA

Konferencja o dopalaczach

O nowych narkotykach syntetycznych, tzw. dopalaczach, konferowało w lipcu br. w Warszawie 125 osób z Polski i zagranicy. Wśród uczestników byli m.in.: Adam Rapacki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji, Andrzej Włodarczyk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, Paola Tardioli-Schavio, zastępca szefa Wydziału Antynarkotkowego Dyrekcji Generalnej ds. Sprawiedliwości Komisji Europejskiej oraz prof. dr Oleg Aleksandrowicz Zajtsev, prorektor ds. naukowych Akademii Ekonomii i Prawa w Moskwie. Moderatorką była Monika Richardson, a honorowymi gośćmi francuska sportsmenka Gwaldys Patience Epangue, włoski muzyk Phase i Krzysztof Jarczewski z zespołu „Oddział Zamknięty”.

– W 15-tysięcznym Gubinie, do którego się przenieśliśmy, były aż cztery sklepy z dopalaczami – powiedział Krzysztof Jarczewski, który przyznał, że w przeszłości sam brał i stąd wie, o czym mówić, gdy spotyka się z młodymi ludźmi. – Klientami byli i Polacy, i Niemcy, którzy masowo przechodzili na naszą stronę.

Zwalczanie narkotyków syntetycznych, wśród nich tzw. dopalaczy, to jeden z wiodących tematów polskiej prezydencji. ■

PK

W Gdyni dla innych

Gdyńscy policjanci w dniu swojego święta rejestrowali się jako potencjalni dawcy szpiku i oddawali krew. Okazją był Dzień Dawcy Szpiku, zorganizowany przez Fundację DKMS i Allianz, który odbył się na gdyńskim Skwerze Kościuszki w niedzielę 24 lipca. Baza Dawców Komórek Macierzystych w Polsce powiększyła się o kolejnych 600 osób. ■



zdj. KMP w Gdyni

Wodniacy

Woda to dla nich żywioł bez tajemnic. Są pasjonatami swojej roboty. W całej Polsce jest ich około 150, ale żeby było naprawdę bezpiecznie, ta liczba w sezonie zwiększa się dwukrotnie.

Policjanci służący na wodzie mają do dyspozycji ponad 280 jednostek pływających. Służą w trzech komisariatach wodnych lub rzecznych oraz w ośmiu specjalistycznych komórkach (ogniwach, referatach bądź zespołach). Co ciekawe, takiej komórki nie ma np. w województwie podlaskim, które obfituje w jeziora i rzeki. Tam, gdy zacznie się robić ciepło, na motorówki przesiadają się policjanci z prewencji, którzy wcześniej ukończyli specjalistyczne kursy.

Wodniacy cały czas ćwiczą, aby niesiona przez nich pomoc była szybka i profesjonalna. Ćwiczą zimą, wiosną i jesienią. Latem pozostaje ciężka służba i satysfakcja, gdy uda się uratować ludzkie życie.

W 2010 roku w całej Polsce utonąło 369 osób. To o prawie 100 mniej niż przed rokiem. W 2011 r. odnotowano już ponad 90 utonięć. Wiele zależy od pogody, bo gdy słońce przygrzeje, do wody chce wejść każdy. A nie każdy powinien. Stąd policyjne apele, aby nie pływać po spożyciu alkoholu, aby nie wchodzić do wody prosto ze słońca, aby nie pływać zaraz po zjedzeniu posiłku i aby baczną uwagę zwracać na dzieci. Najczęstszą przyczyną wypadków na wodzie jest nadmierna brawura kąpielących. Policyjni wodniacy są dobrze wyszkoleni (patrz zdjęcia z Jeziora Kierskiego), ale nie wszędzie mogą być jednocześnie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Anna Patan



Na swoim koncie miał ponad 100 skradzionych polonezów, 70 obrobionych peweksów (prawdopodobnie przypisano mu sprawy także innych, choć nie przeczył), 29 ucieczek z: jednostek milicji, sądów, konwojów i więzień oraz... tomik wierszy, dzięki któremu został zaliczony w poczet poetów Łodzi i ziemi łódzkiej. W porównaniu ze współczesnymi aferami wydaje się to geszefciarstwem, ale w czasach PRL był najbardziej znanym złodziejem, co rusz ośmieszającym stróżów prawa, mianowanym „księciem złodziei” i „mistrzem ucieczek”.

„Sasztyk” – legenda ucieczek

Zdzisław Najmrodzki to postać, którą z całą pewnością kojarzy większość osób pamiętających czasy „Dziennika Telewizyjnego” i „przewodniej siły Narodu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”.

NIEDOSZŁY KOMANDOS?

Początkowo nic nie zapowiadało, że stanie się „wrogiem publicznym numer jeden”.

Urodzony w 1954 r. we wsi Stomorgi, w ubogiej rodzinie, raczej nie miał szans na wielką życiową karierę. Na dodatek na przeszkodzie stanął upadek z drzewa w wieku pięciu lat, po którym doznał afazji i w efekcie skończył jedynie pięć lat podstawówki, a dopiero z czasem też szkołę specjalną, gdzie zyskał wiedzę motoryzacyjną. Miał do tego smykałkę, co – w taki, a nie inny sposób, niezamierzenie – zaowocowało późniejszymi poczynaniami. Nie przypadkiem jego specjalnością były polonezy – nauczył się, gdzie są słabe punkty tych wówczas pożądaných aut.

Interesujące, że – powołany do służby wojskowej – miał znakomite oceny. Był cenionym przez przełożonych specem od biegów na 400 i 1000 m oraz

rzutu granatem. Mógł wychodzić z jednostki bez opowiadania się bezpośredniemu przełożonemu, a nawet – rzekomo – dostał od niego rozkaz dotarcia do matki, gdy w tym samym czasie o jego ucieczce było już powiadomione WSW. Raz uciekł ścigającym go wojskowym żandarmom, wskakując do przejeżdżającego pociągu (i robił tak później, tyle że już milicjantom).

UCIECZKA PO UCIECZCE

„Sasztyk” pierwszy raz uciekł z konwoju w 1975 roku, mając 21 lat. W 1980 roku uciekł z gliwickiego sądu z pomieszczenia, w którym jego kompani, będący na wolności, przepiłowali kraty. Najbardziej znane – wręcz legendarne – stały się jego dwie późniejsze ucieczki.

W 1985 roku, w trakcie przesłuchania w Pałacu Mostowskich, czyli Komendzie Stołecznej MO, zarządzono przerwę, by Najmrodzki mógł się posilić. „Mistrz ucieczek” w zakamarku korytarza kajdanami uderzył eskortującego go milicjanta tak mocno, że ten stracił przytomność. Napastnik rozkuł się, przebrał w mundur i spokojnie, głównym wejściem opuścił budynek.

Z kolei w 1989 roku, podczas odbywania kary pozbawienia wolności w gliwickim więzieniu, dosłownie zapadł się pod ziemię w trakcie przechadzki po spacerniaku. Zanim zdezorientowani strażnicy zdążyli zareagować, Najmrodzki przygotowanym przez kolegów podkopem uciekł na wolność. Nie cieszył się nią długo – trzy miesiące później został aresztowany w Krakowie.

Osądzony przez tamtejszy sąd, został osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich, skąd już nie uciekł.

RESOCJALIZACJA?

W 1994 roku prezydent Lech Wałęsa ulaskawił Najmrodzkiego. Dokument (nie było to jedyne ulaskawienie) przygotowała Kancelaria Prezydenta RP. Później tłumaczono, że skoro wcześniej wolność odzyskali zabójcy księdza Popiełuszki, trudno trzymać za kratami – owszem słynnego – ale zawsze tylko złodzieja. Człowieka, który kradnąc, włamując się, uciekając, wykorzystywał tylko własny umysł (i pomoc kolegów). Nie posługiwał się bro-

O wyczynach „Sasztyka” pisały wszystkie ówczesne gazety



nią, ani nawet narzędziami, których mógłby użyć przeciwko komuś, kto stanąłby na jego drodze. Wyjątkiem było ogłuszenie milicjanta w Pałacu Mostowskich, choć i tu trudno uznać kajdanki za „w pełni zaplanowane” narzędzie przestępstwa.

Najmrodzki uparcie twierdził wówczas, że zerwał z przeszłością – chce poświęcić się działalności gospodarczej, najlepiej na własnym gospodarstwie rolnym.

31 sierpnia 1995 roku jechał samochodem, jak zawsze, diabło szybko, na Mazury – faktycznie, by kupić upatrzoną działkę. Jeden z zakrętów był za ostry – czołowo zderzył się z ciężarowym liazem. Zginął na miejscu, podobnie, jak dwóch nastolatków, synów kolegi, którzy jechali razem z nim.

Policjanci ustalili, że bmw, które prowadził, było kradzione, tablice rejestracyjne „zrobione”, a Najmrodzki miał przy sobie fałszywy dowód osobisty (według innej wersji, po ułaskawieniu zmienił nazwisko na panięnskie matki, acz i tak nie był to jego dowód).

TANTIEMY DLA ZŁODZIEJA

W 1990 roku, w trakcie odbywania kary, Najmrodzki zawarł umowę z Oficyną Wydawniczą „Galicja” na wydanie tomiku jego wierszy „Oblicza prawdy”.

– To były jego młodzieńcze utwory. Bardzo ładne, o miłości. Później już nic nie pisał, bo musiał się ukrywać – mówiła o nich Sabina Najmrodzka, matka „księcia złodziei”.

Tomik miał być opublikowany w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Na półki księgarń trafiło 20 tys., z czego – zależnie od wersji – 6–7 tys. znalazło nabywców (dziś też można bez większego problemu natrafić na ten zbiór na internetowych aukcjach). Złodziej-poeta poczuł się jednak oszukany przez wydawcę w kwestiach finansowych i wytoczył „Galicji” proces. Nie dożył jego rozstrzygnięcia, ale rodzina walczyła później o tantiemy nawet przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Wygrała, choć nie za wiele. Wraz z odsetkami zasądzona kwota niewiele przekroczyła 2 tys. złotych.

Szef „Galicji” bronił się, argumentując, że sprzedała się niewielka część nakładu, a ponadto opublikowanie „Oblicz prawdy” było swoistą autopromocją przestępcy. Pomijając pytanie, na ile miała być to również promocja wydawnictwa, nie sposób nie przyznać mu racji. Najmrodzkiemu raczej nie chodziło o rzecz tak prozaiczną, jak pieniądze, które zawsze mógł zdobyć. Jego tomik doczekał się recenzji w „Słowie Powszechnym” i stał się nawet tematem dyskusji między krytykami literackimi. Nie negowano wartości wierszy „mistrza ucieczek”. Nierozstrzygnięty pozostał problem, czy – mimo wszystko – powinno się publikować twórczość zdeklarowanego recydywisty, grypsującego, inspirującego kolejne pokolenie młodych kryminalistów.

Niezależnie od opinii krytyków (i wbrew późniejszym słowom matki o młodzieńczej proweniencji wierszy) Najmrodzki miał w ręku cenny argument na poparcie tezy, że w więzieniu dokonała się jego resocjalizacja.

Obecnie można napotkać opinie, że „mistrz ucieczek” stał się również inicjatorem tzw. memuarowej twórczości gangsterskiej/więziennej. Teoria raczej trudna do obronienia, ale faktem jest, że później kilku słynnych (obecnie już nieżyjących) rodzimych gangsterów, odsiadując swoje wyroki, opublikowało różnego rodzaju „dzieła”. Niewątpliwie na tym tle Najmrodzki raz jeszcze zasługuje na tytuł „księcia”. Z racji życiowego wyboru nie stał się cenionym naturalszczykiem, swoistym literackim Nikiforem, ale nigdy nie negowano, że jego wiersze zasługują na uwagę – w przeciwieństwie do innych „przemysleń” kolegów z za krat.

NAZWISKO JAK „LIST ŻELAZNY”

Bezczelność i pomysłowość Najmrodzkiego inspirowały jednak i w inny sposób. Juliusz Machulski, tworząc film „V.I.P.”, wprowadził wątek gangstera Zdzisia Grębosza, który ucieka z więzienia. Ani imię, ani sposób ucieczki nie są przypadkowe – pierwowzorem był Najmrodzki.

Jego ucieczki odtworzone zostały również w telewizyjnym programie „Magazyn Kryminalny 997”. Grał go łódzki aktor kabaretowy i satyryk Janusz Wiśnioch. Nazajutrz po programie odwoził żonę na prom do Szwecji. Ani funkcjonariusze Straży Granicznej, ani celnicy nie próbowali nawet go zatrzymać. Za plecami usłyszał tylko: *Patrz, Najmrodzki do Szwecji spacer...*

Kolejną ucieczkę aktor odgrywał – ubrany w więzienny pasiak, ze skutymi rękami – na ul. Piotrkowskiej w Łodzi, prosząc ludzi o pomoc. Niewiele minut minęło, gdy został – mimo asekuracji nieumundurowanego funkcjonariusza – obezwładniony i wpakowany do radiowozu. Granie Najmrodzkiego zaowocowało także i w inny, szczęśliwy sposób. Poznał kolegów „księcia złodziei”, a jeden z nich powiedział mu, że gdyby znalazł się w tarapatkach, ma się na niego powołać. Rzeczywiście, gdy kiedyś Wiśnioch został napadnięty, wystarczyło hasło „jestem od kolegi Zdziska”, by opryszkowie dali mu spokój.

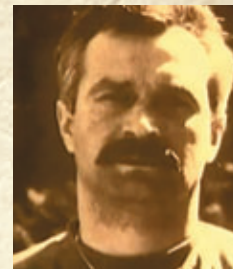
I ZA ŻYCIA, I PO ŚMIERCI – LEGENDA

15 lat po śmierci „mistrza ucieczek” na jednym z blogów ktoś zamieścił informację o przypadającej rocznicy z pytaniem: czy ktoś zapali świeczkę na jego grobie?

Z kolei na portalu „Sprawy kryminalne” w artykule poświęconym Najmrodzkiemu autor podaje w wątpliwość śmierć Najmrodzkiego: *Zastanawiający zdaje się być fakt, że Najmrodzkiego miał (mimo trudności) rozpoznać jego przyjaciel. Rozpoznał go jedynie po fakcie, że to właśnie Król Ucieczek miał podróżować z jego synami, którzy zmarli w tym wypadku. Nic innego nie wskazywało, że to właśnie legendarny Najmrodzki zginął w wypadku, ponieważ miał mieć przy sobie rzekomo fałszywy dowód osobisty, a samochód miał być ukradziony i ze zmienionymi już tablicami rejestracyjnymi. Krążą, niewygodne dla niektórych plotki, że Najmrodzki dalej żyje, a co więcej – ma się całkiem dobrze.*

Drugi Kwinto? ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. archiwum



Zdzisław Najmrodzki w czasach PRL był najbardziej znanym złodziejem

Błoto, deszcz i słońce

3 lipca w Pruchniku odbył się XVI Złot Rowerowy im. gen. Marka Papaya. Ponad 250 uczestników, sympatyków kolarstwa górskiego, zmagало się z deszczem, błotem i zimnem. Zwycięzcom poszczególnych tras gratulacje składał podkarpacki komendant wojewódzki nadinsp. Józef Gdański, a także przedstawiciele Policji, władz samorządowych i rodzina zmarłego przed 13 laty komendanta głównego Policji.

Kwiaty na grobie tragicznie zmarłego komendanta głównego złożyli m.in. najbliżsi Zmarłego – ojciec Jan Papaya i brat Andrzej Papaya z rodziną oraz policyjni i samorządowi oficjele.

Złot Rowerowy im. gen. Marka Papaya przyciąga pasjonatów kolarstwa górskiego również z sąsiednich krajów. Impreza jest jedną z edycji maratonów rowerowych CYKLOKARPATY.pl. W tym roku jednym ze zwycięzców na trasie Hobby 17 km (w kategorii powyżej 40 lat) był przedstawiciel milicji ukraińskiej, podpułkownik Volodymyr Ryablsev, pracujący na co dzień w lwowskiej drogówce. Otrzymał on od generała Gdańskiego szczególne gratulacje i Puchar Komendanta.

Uczestnicy zlotu wyznają zasadę fair play. Podczas zlotu doszło do nieszczęśliwego wypadku jednego z uczestników. Trzech zawodników przejeżdżających trasą zatrzymało się i udzieliło pierwszej pomocy 50-letniemu mężczyźnie. Zawodnicy, pochodzący z Krynicy, Krosna i Jarosławia, zostali nagrodzeni przez organizatorów specjalnymi dyplomami. Ranny mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala w Jarosławiu. ■

MARTA GAŁUSZKA
zdj. Tadeusz Czaczkowski



Siatkówka plażowa w Turku

W dniach od 1 do 3 lipca 2011 roku na obiektach OSIR w Turku odbyła się Centralna Spartakiada MSWiA II Mistrzostwa Polski Policji w Piłce Siatkowej Plażowej Turek 2011. Organizatorami zawodów była Komenda Powiatowa Policji w Turku oraz Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów, natomiast współorganizatorami starosta turecki i burmistrz Turku. W rozgrywkach wzięło udział 50 funkcjonariuszy z 25 drużyn z całej Polski.

We wstępnej fazie turnieju siatkarze grali w grupach systemem każdy z każdym, a po wyjściu z grupy systemem brazylijskim. W ciągu trzech dni rozgrywek odbyło się ponad 70 meczów. 3 lipca rozegrano mecz finałowy między drużyną KWP w Poznaniu a WSPol. w Szczytnie. Wygrała drużyna z Poznania 2:0.

Końcowa klasyfikacja mistrzostw przedstawiała się następująco:

Mistrz Polski – drużyna KWP w Poznaniu (Błażej Szubstarski i Krzysztof Witczak), II miejsce – drużyna WSPol. w Szczytnie (Rafał Zawalniak i Andrzej Hain), III miejsce – Państwowa Straż Pożarna II zespół (Artur Nakonieczny i Paweł Pituch).

Zaproszeni goście honorowi, czyli reprezentantki Polski w piłce siatkowej Kamila Frątczak, Sylwia Pycia, Izabela Bełcik wybrały najsympatyczniejszą drużynę mistrzostw, którą została reprezentacja WSPol. w Szczytnie.

Sędziowie z Wielkopolskiego Związku Piłki Siatkowej spośród wszystkich zawodników mistrzostw wyłonili najlepszych w poszczególnych kategoriach:

- NAJLEPSZY ZAWODNIK – Artur Nakonieczny z Państwowej Straży Pożarnej,
- NAJLEPIEJ ATAKUJĄCY – Błażej Szubstarski z KWP w Poznaniu,
- DRUŻYNA FAIR PLAY – zespół reprezentujący Komendę Powiatową PSP w Turku, w składzie: Andrzej Nowinowski i Sebastian Kwinciak.
- WYRÓŻNIENIE „ZŁOTEJ PIĄSTKI” – Mirosław Myca z KWP w Kielcach.

Organizatorzy turnieju wyróżnili również seniora i juniora zawodów. Najmłodszym zawodnikiem mistrzostw był Paweł Gałązka z KWP w Kielcach, a najstarszym Mirosław Myca, również reprezentant KWP w Kielcach. ■

ROMAN MARCZYŃSKI



W jeziorze, na rowerze i biegiem

Ostra rywalizacja blisko 260 zawodników, wiele atrakcji dla kibiców i wspaniała atmosfera to scenariusz XI Otwartego Międzynarodowego Triathlonu Policijnego oraz Otwartych Mistrzostw Polski Weteranów w Triathlonie. Dla Środy Wielkopolskiej i jej mieszkańców czerwcowa rywalizacja była jedną z najważniejszych imprez w życiu miasta. Stąd też nie zabrakło kibicowania i zabawy dzieci w trakcie trwania zawodów.

Sobota 25 czerwca br. minęła 11. rok z rzędu bardzo sportowo. Zawodnicy triathlonu policijnego pokonywali dystans olimpijski: 750 m w wodzie, 20 km na rowerze i 5 km biegu. Limitu czasu nie było. Wystarczyły chęci i dotrwanie do końca morderczej walki ze zmęczeniem. Niekiedy zawiodyły siły, innym razem sprzęt, jednak niezadowolenie z przegranej rekompensowała atmosfera panująca przez cały czas imprezy oraz uścisk Sierżanta Pyrka – maskotki wielkopolskiego garnizonu Policji. Swoich sił w triathlonie spróbował między innymi znany aktor Piotr Adamczyk, z którym po zakończonych zmaganiach wielu średzian robiło sobie pamiątkowe fotografie.

Wśród policjantów zwyciężył Taras Moroz, reprezentujący służby milicyjne Ukrainy. Drugie miejsce zajął reprezentant KWP w Poznaniu Tomasz Szczyrba, a trzecie Piotr Bohater z KP Wrocław-Stare Miasto. Wśród policjantek najlepsza okazała się Katarzyna Straszewska z KP w Luboniu, zaraz za nią uplasowała się Aleksandra Saraceń, reprezentująca KSP, a trzecie miejsce zajęła Anna Zięba z KMP w Gliwicach. ■

EDYTA KWIETNIEWSKA
zdj. Krzysztof Witczak



II Mistrzostwa Służb Mundurowych w Biegu Górskim

3 lipca 2011 r. w ramach III Międzynarodowego Biegu Górskiego-Anglosaskiego „Limanowa Forrest” odbyły się II Mistrzostwa Służb Mundurowych w Biegu Górskim. W biegu „Limanowa Forrest” wystartowało ponad 350 zawodniczek i zawodników, wśród których kilkadziesiąt osób to mundurowi reprezentanci Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Miejskich oraz Sił Zbrojnych RP. Na uwagę zasługuje fakt, że zagraniczni uczestnicy „Forresta” to przede wszystkim startujący w ramach II Mistrzostw Służb Mundurowych w Biegu Górskim – funkcjonariusze słowackiej policji.

Wyniki klasyfikacji „mundurowej” kobiet:

I miejsce: **Anna Bobryk** z OSP w Łosicach,

II miejsce: **Małgorzata Dziobkowska** ze Straży Miejskiej w Warszawie,

III miejsce: **Katarzyna Żurek** z Biura Ochrony Rządu.

Wyniki klasyfikacji „mundurowej” mężczyzn:

I miejsce: **Maciej Wojciechowski** z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie,

II miejsce: **Ladislav Sventek** z SKP Cadca – Słowacja,

III miejsce: **Janusz Miketa** z SPPP w Częstochowie (obecnie przebywający na misji w Kosowie).

W klasyfikacji generalnej biegu „Limanowa Forrest” Maciej Wojciechowski zajął IV miejsce, plasując się w krajowej czołówce biegaczy, i tym samym potwierdził swoją wysoką formę.

Mundurowi pamiętali również o najmłodszych uczestnikach, wręczając siedmioletniemu Zuzannie Sułkowskiej z Limanowej oraz sześciolletniemu Jerzemu Kucharskiemu z Rudawy policyjne maskotki – oraz wszystkim pozostałym dzieciom okolicznościowe przypinki „Małopolska Policja Dzieciom” przedstawiające „Inspektora Wawelka”, które zostały ufundowane przez prezesa Małopolskiej Grupy Wjewódzkiej IPA. ■

JACEK PALKA
zdj. Dariusz Ociepka

Maraton na pływalni

Przez trzy godziny ścigali się z czasem, zmęczeniem i dystansem uczestnicy Świętojańskiego Maratonu Pływackiego, który odbył się w nocy z 24 na 25 czerwca br. na pływalni Miejskiego Aquaparku w Mińsku Mazowieckim.

Trzecie miejsce zajął w nim, znany z naszych łamów, Zbigniew Sajkiewicz, pracownik CBS KGP, niepełnosprawny pływak, który z powodzeniem rywalizuje ze zdrowymi zawodnikami. Przez trzy godziny pokonał on dystans 8600 m. Gratulujemy! ■

P. Ost.

Wpław przez Kiekrz

Już po raz dziewiąty rozegrano Mistrzostwa Polski Policji w Pływaniu Długodystansowym. Impreza odbyła się w ramach 44. Międzynarodowego Maratonu Pływackiego „Wpław przez Kiekrz” im. Stanisława Garczarczyka 9 lipca br.

Do pokonania była trzykilometrowa trasa na Jeziorze Kierskim. Pogoda tym razem sprzyjała 23 zawodnikom, którzy przyjechali do Ośrodka Szkolenia Policji w Kiekrzu koło Poznania, aby rywalizować o laur najlepszego długodystansowego pływaka na wodach otwartych.

Niespodzianki nie było i, podobnie jak rok temu, najlepszym maratończykiem okazał się Daniel Osik z KWP w Poznaniu, który wygrał także rywalizację mężczyzn w przedziale wiekowym 35–45 lat. Kolejne miejsca w tej kategorii zajęli: Tomasz Szczyrba (KWP w Poznaniu) i Łukasz Segda (KWP w Katowicach). Wśród pań najlepsza była Katarzyna Straszewska (KWP w Poznaniu). Za nią uplasowały się Aleksandra Saraceń (KSP) i Małgorzata Bigos (KWP w Lublinie). Kategorię mężczyzn do 35 lat wygrał Robert Ciepłowski (KWP w Bydgoszczy), drugie miejsce zajął Grzegorz Matuszek, a trzecie Tomasz Sowierszenko, obaj reprezentujący KWP w Katowicach. Triumfatorami kategorii mężczyzn powyżej 45. roku życia zostali: Andrzej Juszcak (KWP we Wrocławiu), który zajął pierwsze miejsce, i Czesław Wizner (KWP w Katowicach), który zdobył srebrny medal. W rywalizacji pracowników Policji pierwsze miejsce zajął Zbigniew Sajkiewicz (CBS KGP), drugie Krzysztof Witeczak (KWP w Poznaniu), a trzecie niżej podpisany, który jednocześnie dziękuje za piękną rywalizację na trasie wyścigu i wspaniałą atmosferę zawodów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Najsilniejsi w Polsce

Już po raz drugi na kłobuckim rynku zmierzyli się resortowi siłacze w zawodach Strongman Policjantów i Pracowników Policji. Organizatorem zawodów był Zarząd Terenowy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów w Kłobucku oraz komendant powiatowy Policji w Kłobucku. Siłacze z całej Polski zmierzyli się w pięciu konkurencjach: spacerze farmera (dwie walizki po 100 kg każda), wyciskaniu platformy z quadem (270 kg), spacerze buszmena (ciężar konstrukcji 242 kg), przeciąganiu radiowozu Fiat Ducato i uchwycie Herkulesa – unoszenie radiowozu KIA Ceed. Po raz drugi najsilniejszym polskim policjantem okazał się Grzegorz Kurowski z KWP w Krakowie. Drugie miejsce zajął reprezentant gospodarzy, policjant kłobuckiej komendy Mariusz Tałaj, a trzeci był Dariusz Groth z KMP w Gdańsku. ■

RADOSŁAW WŁODAREK
zdj. KPP w Kłobucku



Patrz na PaT

VI Przystanek PaT za nami. Od 5 do 10 lipca w Ostrołęce i Kadzidle bawilo się i edukowało prawie 2 tysiące młodych ludzi, wśród nich adepci dziennikarstwa. Ogłosiliśmy dla nich konkurs, a nawet dwa: na tekst i na fotoreportaż. Oba pod hasłem *Patrz na PaT*. Jury w składzie: ko-

legium redakcyjne miesięcznika „Policja 997” oraz pani Elżbieta Golińska – prowadząca warsztaty dziennikarskie – miało trudne zadanie. Bo wśród nadesłanych prac były i czysto informacyjne, i refleksyjne, i nawet poetyckie. Drogą sporów i kompromisu uzgodniliśmy dzieła zwycię-

skie, które – zgodnie z obietnicą złożoną w Ostrołęce – publikujemy na łamach: impresję Pauliny Brzozowskiej pt. „Nasz PaT” (poniżej) oraz fotoreportaż Edyty Steć pt. „Droga do szczęścia” (na str. 51). A na www.gazeta.policja.pl znajdziecie wszystkie nadesłane relacje, impresje i zdjęcia. ■

zdj. Kinga Reda
(uczestniczka warsztatów
fotograficznych VI Przystanku PaT)
i Krzysztof Chrzanowski (1)



8 lipca odbyło się jedno z najbardziej widowiskowych i kolorowych wydarzeń podczas VI Przystanku PaT. Głównymi ulicami Ostrołęki przeszła parada uczestników VI Przystanku PaT. Parada zakończyła się na stadionie MOSiR-u, gdzie PaT-owicze układali z siebie żywe obrazy: wyrazy PaT oraz Kurpie



Autorką podpisów do zdjęć jest uczestniczka warsztatów dziennikarskich VI Przystanku PaT Justyna Wrońska (21 lat)



Spośród 36 warsztatów każdy z uczestników mógł znaleźć coś dla siebie: od tańca, przez fotografię, po sztuki kulinarne

Nasz PaT

Wyobraźcie sobie tańczenie tysiąca ludzi do ludowych piosenek, spanie dwie godziny dziennie, pantomimę na chodniku, wspaniałych policjantów, dwie tony jedzenia, przemarsz dwóch tysięcy ludzi po ulicy, niezwykłe warsztaty, miłość i wolność, a przede wszystkim PRAWDZIWA ZABAWĘ i to bez używek (no, chyba że liczymy kawę i słodycze). I co widzicie? Ja PaT.

A jak to wygląda? Organizatorem całej akcji jest Grzegorz Jach – niesamowity człowiek, pełen charyzmy, który pokazuje nam, że jesteśmy dla niego ważni. Wystarczy mieć dobre chęci, zapisać się na dowolne warsztaty (a wszystkie są jedyne w swoim rodzaju), wieczorem wybrać się na teatr letni, pokaz zdjęć, rozmowy filozoficzne lub koncert, a reszta historii pisze się sama. Dzień mamy zaplanowany do 3 rano! Oczywiście wtedy jeszcze nie idziemy spać!

PaT udowodnił mi, że można bawić się bez alkoholu czy innych używek, bo po co nam one? Z nimi nie jesteśmy sobą, a jedynie kiedy jesteśmy prawdziwi, możemy stworzyć coś niesamowitego, zaskoczyć samych siebie i uwierzyć, że możemy wszystko. Wiem jedno: tu dzieje się magia, leżysz sam, a za chwilę leży obok ciebie 10 osób. Tu potrafi podejść do ciebie obcy, by cię po prostu przytulić, dać buziaka czy uścisnąć dłoń. Tylko tu widzimy reklamy „Przytulanie za darmo”! A bratnie dusze poznasz nawet w kolejce do prysznic! To tu wszyscy jesteśmy równi (już teraz jednoczymy się nie tylko z Polakami, ale i całym światem, w tym roku są to przyjaciele z Belgii, Brazylii, Kuby, Litwy, Niemiec, USA, Słowacji, Włoch i Węgier). Niezwykły klimat, niezwykli ludzie – PaT-owicze. ■

PAULINA BRZOZOWSKA (17 l.)

O militariach i turystyce

„Militarna turystyka kulturowa” jest najciekawszą pozycją w ofercie z tej tematyki. Wcześniej pojawiały się artykuły prasowe i książki poświęcone pamiątkom militarnym, ale dotyczyły one pojedynczych wycinków tematycznych. W 2008 roku ukazała się co prawda, wydana przez Uniwersytet Warszawski, praca Andrzeja Kowalczyka „Turystyka kulturowa. Spojrzenie geograficzne”, ale zawiera ona jedynie rozdział „Turystyka historyczno-militarna”, który nie omawia zagadnienia w tak pełny sposób, jak książka Tadeusza Jędrysiaka i Armina Mikosa von Rohrscheidt.

Dwójka autorów zaczyna od definicji *militarnej turystyki kulturowej* i ogólnych zagadnień, odnoszących się do tego zjawiska, poprzez omówienie dostępnych w naszym kraju atrakcji z tego zakresu i działalności biur turystycznych zajmujących się tym rodzajem turystyki, formułując na końcu wnioski i postulaty dotyczące jej rozwoju. Nie ogranicza się przy tym do szkicu obiektów, lecz poprzedza je szerokim rysem hi-

storycznym oręża polskiego, zawierającym opisy kolejnych formacji na przestrzeni wieków, bitew i kampanii toczonych przez wojska polskie lub obce, ale na dawnych i obecnych ziemiach Rzeczypospolitej oraz sylwetki Polaków najbardziej zasłużonych dla rozwoju (nie tylko polskiej) wojskowości. Tłem są zagadnienia z historii wojskowości europejskiej, mające wpływ na sytuację w Polsce. Materiał ten uzupełniony jest wieloma tabelami opisowymi lub porównawczymi i ilustrowany pokaźną liczbą zdjęć oraz rysunków.

Można podziwiać bogactwo informacji zgromadzonych i wykorzystanych przez autorów. Jeśli piszą o zagadnieniach historycznych, znajdziemy nie tylko szkic wydarzeń, ale też dane techniczne używanego w danym okresie sprzętu, opis tendencji dominujących na polu bitwy i w koszarach, charakterystyki dowódców itd. Gdy mowa o czasach współczesnych, dowiemy się np.: co zawierają zbiory każdego z polskich muzeów i kolekcji militarnych, o bractwach rycerskich oraz grupach rekonstrukcyjnych, o zagospodarowaniu

turystycznym pól bitewnych i miejsc martyrologii czy wreszcie o turystycznych ofertach biur lub poszczególnych obiektów.

Polska, przez którą przez stulecia przetaczały się armie wielu państw – z około 16 tys. obiektów fortyfikacyjnych – uważana jest za „europejski skansen sztuki fortyfikacyjnej”. Mamy więc barwne pole do militarnych inscenizacji i militarnej turystyki kulturowej. Niestety, nie potrafimy należycie wykorzystać tych możliwości, o czym dobitnie przekonują tabele-porównania atrakcji i usług turystycznych dostępnych w holenderskiej twierdzy Bourtange oraz polskich Boyen (Giżycko) i Srebrna Góra lub na polach bitew pod Waterloo i Grunwaldem. Stąd też końcowe postulaty autorów dotyczące kierunków i sposobów rozwoju militarnej turystyki kulturowej.

Książka – mimo ogromu szczegółowego materiału – nie przytłacza, jest bowiem napisana przystępnym językiem. Z pewnością będzie gratką dla miłośników i militariów, i turystyki, a i pozostałym, którzy po nią sięgną, nie sprawi zawodu. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Tadeusz Jędrysiak i Armin Mikos von Rohrscheidt, *Militarna turystyka kulturowa*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2011

1		2		3	KRZYŻÓWKA NR 8												
	22				4		5		6		7		8		9		
9							4										
10	11		12								13						
14					26		2							11			
				13		15	16										
	25					17					18				19		
20									21		22						
				3										15			
						23					24		25		26		
27							7										
43																	



Pozio: 1 – kadr do Policji np., 4 – gdy wyrok wydaje tłum, 10 – niewielki defekt, 13 – „kolega” patelni, 14 – W-Z, Łazienkowska w stolicy, 15 – to, za co żyje książę Karol, 17 – rzeka w Hiszpanii, 18 – Ty, ja, my tu wszyscy, czyli ..., 20 – niejeden strzeżony, 21 – wysięgowe auto bez nadwozia, 23 – płacze deszczem, 24 – ostry, nierówny występ na drewnianej belce, 27 – łysina w lesie, 28 – ulubione kotlety Anglika, 29 – as, 30 – wielka bieda, 32 – dla oczu, duchowa, wystawna weselnia, 33 – słup drewniany, 34 – dobrze, gdy w sporze jest po naszej stronie, 36 – zawiera kofeinę, 39 – poręczenie na wekslu, 41 – dorosły jelen, 42 – wart pataca, 43 – policjant pierwszego kontaktu, 44 – jednoślad dwuosobowy.

Pionowo: 1 – prosty, 2 – zbytnia pewność siebie, 3 – „przewodzi” wodę, 4 – tej marki były szwedzkie samoloty i samochody, 5 – lud w Chinach, 6 – Pieskowa ..., 7 – w Ciechocinku znany z piosenki, 8 – dawniej: żywy taniec pochodzenia angielskiego, 9 – jednostka częstotliwości w układzie SI, 11 – nie złoto, 12 – wielbi to, co piękne, 16 – popełnił czyn zabroniony przez prawo, 17 – bywa, „pluje” ławą na Sycylię, 19 – rzeka w Australii, płynie przez Melbourne, 21 – niemowlęce ubranko, 22 – duże miasto nad Wisłokiem, 25 – dawna arabska złota moneta, 26 – ln 49, bardzo rzadki pierwiastek, 27 – kolejowy – strzeżony lub nie, 31 – awantura, incydent, 35 – gaz szlachetny, 37 – najwyższe w Europie, 38 – Bohdan (1914–1973), polski pilot myśliwski w II wojnie światowej, 40 – ..., koniku.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 27:

(.....) (.....) (.....) (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 22 sierpnia 2011 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Polskiego Wydawnictwa Ekonomicznego.

Nadestanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 7: „Wszystko jest proste – wystarczy mieć odwagę”. Nagrodę, książki Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak, wylosowali: Roman Bodziacki z Tomaszowa Lubelskiego, Waldemar Gułaj z Leszna Górnego i Tomasz Manjak z Dąbrowy Górniczej.

POLICJA

miesięcznik
Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka
klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna

Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy

Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński (współpracownik)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 26.07.2011 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawianej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.



Droga do szczęścia



zdj. Edyta Steć

